

ŻYCIE GOSPODARCZE

6 PAŹDZIERNIKA 1974

NR 40 (1203) ROK WYD. XXIX

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

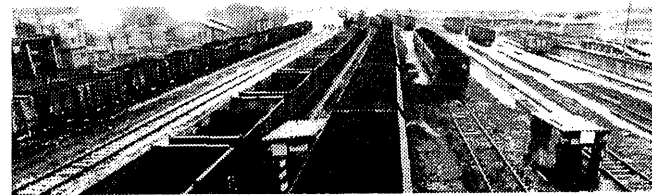
CENA 4 ZŁ



NIE KAŻDA KONCENTRACJA PRODUKCJI JEST GOSPODARCZĄ CNOTĄ

SZYMON JAKUBOWICZ

str. 1



ILE JEST NIERACJONALNYCH PRZEWOZÓW

ZBIGNIEW WYCZESANY str. 1

NIE MNIEJ WAŻNE OD UJAWNIEŃ ZAPASÓW JEST ICH ZAGOSPODAROWANIE

JERZY DZIECIOŁOWSKI str. 7

Z poczuciem dumy wypełniam w ankiecie rubrykę „zawód” MOJE TRZYDZIESTOLECIE — WSPOMNIENIA EKONOMISTY

str. 3

Włączenie podatku obrotowego do produkcji dodanej mogłoby jednym przysparzać nieuzasadnionych korzyści, a innym — trudności płacowe

ZYGMUNT BARTOSIK str. 11

WCHODZENIE NA AMERYKAŃSKI RYNEK ZMUSZA NAS DO NOWOCZESNOŚCI

WIESŁAW SZYNDLER - GŁOWACKI str. 14

DWADZIEŚCIA PIĘĆ LAT NRD AUTENTYCZNE SASIEDZKIE KONTAKTY

str. 13



W Warszawie spod ludy sprzedaje się siekiery

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI str. 10



ODPADKI ZACZYNIAJĄ ZAGRAŻAĆ LUDZKOŚCI

ZBIGNIEW CHRZANOWSKI str. 8

wiele uwagi poświęca się w prasie systemowi ekonomiczno-finansowemu zastosowanemu w jednostkach inicjujących, znacznie mniej miejsca zajmują natomiast rozwiązania organizacyjne. Przeważnie operuje się tu tylko nową, ładnie brzmiącą nazwą „Wielka Organizacja Gospodarcza” (WOG). Sytuacja ta nie jest dziełem przypadku, odzwierciedla ona — słusznie zresztą — priorytety tak już bywa, że przyznaje się je nierzadko kosztem kompleksowego załatwienia sprawy.

ZJEDNOCZENIE PRZEDSIĘBIORSTW

SZYMON JAKUBOWICZ

W „ŻYCIU GOSPODARCZYM” nieraz domagano się wzbogacenia i rzeczywistego zróżnicowania w polskiej gospodarce typów i form grupowania przedsiębiorstw. Jest to obiektywna konieczność. Można jednak zapytać, jaki jest w tej dziedzinie dorobek tzw. wdrożeń inicjujących?

Wydać się, że istnieje już podstawa, by mówić o pewnych osiągnięciach, które wymagają zarówno umocnienia, jak i upowszechnienia. Struktura polskiego przemysłu wzbogaciła się o nowy typ zjednoczenia, noszącego nazwę **ZJEDNOCZENIE PRZEDSIĘBIORSTW**, które — w odróżnieniu od silnie scentralizowanego i zintegrowanego „zjednoczenia przemysłu” — stanowi zgrupowanie skupiające „samodzielne przedsiębiorstwa o szerokim zakresie uprawnień”; tak to formułują „Zasady systemu ekonomiczno-finansowego przemysłu meblarskiego”¹⁾. Najwięcej zjednoczeń tego typu istnieje w resorcie przemysłu lekkiego (w branżach: dziewiarskiej, odzieżowej, skórzanej itp.). Znalazł on swoje zastosowanie także — o czym już wspomniano — w przemyśle meblarskim oraz w przemyśle cukierniczym.

Zasadniczą rolę w ukształtowaniu nowego typu zjednoczenia odegrały decyzje Zespołu Rządowego d/s Wdrożeń Inicjujących, podjęte w październiku ub. roku, po omówieniu projektu „Zasad działalności gospodarczej Zjednoczenia Przedsiębiorstw Dziewiarskich”. Zespół zalecił przede wszystkim kierownictwu przemysłu dziewiarskiego:

- zahamowanie procesu koncentracji przedsiębiorstw,

- stworzenie warunków dla rozwoju między nimi współzawodnictwa,
- umocnienie finansowej samodzielności przedsiębiorstw.

MAGIA KONCENTRACJI

Nie wymaga już dowodu stwierdzenie, że koncentracja produkcji jest zjawiskiem obiektywnym, związanym z rozwojem sił wytwórczych i służącym, w zasadzie, temu rozwojowi. Okazuje się jednak, że wciąż jeszcze należy przypominać tę prostą prawdę, iż koncentracja produkcji tylko wtedy przynosi korzyści, gdy jest prawidłowo — tzn. odpowiednio do warunków branży — stosowana. Tymczasem wiele osób u nas sądzi jeszcze, że każde powiększenie przedsiębiorstwa, uzyskane w wyniku rozbudowy lub połączenia z innym, stanowi w każdej gałęzi przemysłu i w każdym czasie cnotę gospodarczą. Otóż tej wierze w magiczne działanie koncentracji przeciwstawił się Zespół Rządowy. Wychodząc z założenia, że **techniczne optimum wielkości przedsiębiorstwa zostało w przemyśle dziewiarskim dawno przekroczone, a racjonalność społeczna wymaga poddawania jego produktów próbie weryfikacji rynkowej** — zalecił zastopowanie dalszej koncentracji i monopolizacji tej produkcji²⁾.

Jedną z głównych form koncentracji, występujących obecnie w przemyśle polskim, jest przekształcanie samodzielnych dotychczas przedsiębiorstw w zakłady i łączenie ich w wielkie, jednobranżowe przedsiębiorstwa, zwane czasem kombinatami lub zjednoczonymi zakładami. Nie można kwestionować takiego postępowania, uzasadnionego w określo-

nych przypadkach i warunkach, zwłaszcza gdy temu procesowi towarzyszy nowy, lepszy podział pracy między zgrupowanymi zakładami, co, niestety, obserwuje się zbyt rzadko³⁾. Niezbędna jest pełna świadomość faktu, że tworzenie wielkich poziomów zgrupowań producentów często umacnia ich i tak już dostatecznie silną pozycję monopolistyczną, a to wiąże się w każdym przypadku z pewnymi niebezpieczeństwami dla odbiorców.

Dobrze, gdy taki monopol jest ekonomicznie i społecznie zasadny, opłacalny (np. w dziedzinie produkcji miedzi, energii elektrycznej itp.), że natomiast, gdy nie tylko nie przynosi on żadnych korzyści ekonomicznych, ale jest społecznie wręcz szkodliwy, gdyż utrudnia np. lepsze dostosowanie struktury podaży do struktury popytu. Oczywiście, odnosi się to przede wszystkim do przemysłów rynkowych.

Przesłanką zalecenia Zespołu Rządowego co do zahamowania dalszego łączenia kluczowych przedsiębiorstw dziewiarskich jest stworzenie odpowiednich warunków współzawodnictwa między nimi, głównie w celu osiągnięcia lepszego zaopatrzenia rynku.

Można by wysunąć obiekcję, że nawet największe przedsiębiorstwa kluczowego przemysłu dziewiarskiego nie osiągną monopolu krajowego, gdyż znaczna część produkcji tej branży pochodzi z przemysłu drobnego. Problem nie traci mimo to na ostrości. Jest przecież publiczną tajemnicą, że przemysł zarządzany centralnie ogranicza poważnie rozwój systemu koordynacji branżowej i różnego rodzaju gestie — możliwości konkurencji ze strony małych przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych. Nie budzi więc zdziwienia, że Zespół Rządowy zobowiązał Ministerstwo Przemysłu Lekkiego do rozważenia celowości utrzymania przez Zjednoczenie Przedsiębiorstw Dziewiarskich roli zjednoczenia wiążącego w stosunku do przedsiębiorstw przemysłu drobnego tej branży. Zespół stwierdził również, że zależności między tym zjednoczeniem a przemysłem drobnym powinny być zapewnić możliwości rozwoju tego ostatniego i sprzyjać współzawodnictwu między przedsiębiorstwami obu pionów.

Na marginesie tego, co tutaj powiedziano na temat koncentracji, budzi się następująca refleksja — wniosek: wszystko zdaje się świadczyć o potrzebie szybkiego opracowania zasad polityki koncentracji, opartej na racjonalnych podstawach. Brak ugruntowanej polityki w tej dziedzinie powoduje niedorozwój koncentracji w jednych branżach (np. w odlewnictwie), a nawet procesy nieuzasadnionej dekoncentracji

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

CZY WSZYSTKO TRZEBA WOZIĆ?

ZBIGNIEW WYCZESANY

Sytuacja w transporcie jest wciąż trudna. Już nie tylko jesienią, ale przez wszystkie miesiące w roku trwa szczyt przewozowy. Dynamiczny rozwój przemysłu i innych gałęzi gospodarki, a także wzrost obrotów handlu zagranicznego zwiększa w niespotykanym dotychczas tempie zapotrzebowanie na przewozy, przy czym zgłaszana przez resorty gospodarcze masa towarowa z reguły przewyższa zdolności przewozowe transportu.

WOZIMY DUŻO

Wozimy zazwyczaj każdego roku więcej, niż przewidują to pracownicy wyliczające prognozy. Wzrost przewozów jest uzasadniony zarówno tempem rozwoju, jak i charakterem naszej gospodarki, rodzajem przewożonych towarów, rozmieszczeniem bogactw naturalnych, wreszcie położeniem Polski na skrzyżowaniu ważnych szlaków międzynarodowych. Duża transportochoćność jest w dużym stopniu naturalną, obiektywnie istniejącą cechą gospodarki w naszym kraju. Ale równocześnie nie ulega wątpliwości, że wiele przewozów — z punktu widzenia gospodarki narodowej jako całości — ma charakter nieracjonalny.

Transport przeżywa trudne chwile i w tej sytuacji każda decyzja mająca wpływ na zwiększenie przewozów musi być poprzedzona precyzyjnym rachunkiem i podejmowana z maksymalnym poczuciem odpowiedzialności. Nieracjonalne i krzyżujące się przewozy, nie uzasadnione kooperacją i specjalizacją produkcji, przewozy niewłaściwym środkiem transportu itd. są nie tylko zbędnym ciężarem dla gospodarki, ale przede wszystkim źródłem marnotrawstwa społecznych sił i środków.

Pomimo dynamicznego rozwoju transportu samochodowego, w ostatnim zwłaszcza dziesięcioleciu, podstawową część pracy przewozowej wykonuje u nas wciąż transport kolejowy¹⁾. Wynika to ze struktury przewożonych ładunków, głównie towarów masowych, i to na dalekie odległości. W strukturze ładunków przewożonych koleją węgiel stanowi 36,8 proc., kamień, żwir i piasek — 10,5 proc., metale i wyroby metalowe — 8,7 proc., rudy metali — 5,4 proc., ropa naftowa i jej przetwory — 3,4 proc., cement i cegła — 3,3 proc. W następstwie wzrostu przewozów tych ładunków w dalekich relacjach, przy jednoczesnym przekazywaniu transportowi samochodowemu przewozów na krótsze dystanse, średnia odległość przewozu jednej tony koleją wydłużyła się z 232 km w 1950 r. do 276 km w 1973 r. i przejawia tendencję dalszego wzrostu. Dla porównania: średnia odległość przewozu ładunków w transporcie samochodowym wynosi ok. 20 km.

Kolej nasza jest pod coraz większym naciskiem potrzeb przewozowych i trzeba sobie zdawać sprawę, że nie wytrzyma ona w przyszłości tego naporu, jeżeli nie przyjdą jej z pomocą — w większym niż dotychczas stopniu — transport samochodowy, żegluga śródlądowa, a także transport rurociągowy. Równocześnie z działaniem na rzecz dalszej technicznej rozbudowy infrastruktury transportowej muszą być podejmowane energiczne, różnokierunkowe przedsięwzięcia, zmierzające do zwiększenia racjonalności przewozów, eliminowania przewozów rzeczywiście zbędnych i krzyżujących się itp. Wymaga to całego zespołu przedsięwzięć organizacyj-

nych i technicznych, a także taryfowych.

Niewątpliwą pomocą dla tych przedsięwzięć jest rozpoznanie wielkości i skali przewozów nieracjonalnych.

CO TO SĄ NIERACJONALNE PRZEWOZY

Zjawisko nieracjonalnych przewozów jest różnie definiowane. Konflikt między oceną racjonalności przewozów dokonywaną z pozycji transportu i jego użytkowników może np. powstawać na tle ograniczonego potencjału przewozowego oraz korzyści wielkiej skali, specjalizacji i kooperacji w produkcji, które wymagają relatywnie większych przewozów. W wielu przypadkach obecne warunki (np. rozmieszczenie surowców i mocy przerobowych przemysłu) powodują, że przewozy w ujęciu długofalowym nieracjonalne, są jednak doraźnie konieczne.

Co zatem rozumieć pod pojęciem „przewozy nieracjonalne”? Uwzględniając wyrażone poprzednio zastrzeżenia, wydaje się, że do tej kategorii można niewątpliwie zaliczyć:

- przewozy zbędne, których w ogóle można uniknąć;
- przewozy nieoptymalne, to jest angażujące nadmierną ilość pracy i środków przewozowych;
- przewozy, które mogą być wykonywane innym rodzajem transportu;
- przewozy, których sposób wykonania od strony technologicznej jest niewłaściwy (np. niedostateczne wykorzystanie ładowności wagonów);

W dotychczas podejmowanych pracach i akcjach na temat nieracjonalnych przewozów ładunków w zbyt dużym stopniu eksponowano skutki, to jest zjawisko nieracjonalnych przewozów samo w sobie, na niekorzyść przyczyn i źródeł ich powstawania. Trwałe, pozytywne rezultaty na tym odcinku można uzyskać nie na drodze oddziaływania na objawy, lecz w wyniku zmiany przyczyn powodujących przewozy nieracjonalne.

Wobec trudnej sytuacji przewozowej problem przewozów nieracjonalnych jest szczególnie ostry. Głęboki sondaż, jaki w ciągu minionych kilku miesięcy przeprowadzili pracownicy Ośrodka Badawczego Ekonomiki Transportu, dostarczył setki przykładów beztrości i szafowania społecznym dobrem. Względna „tańszość transportu” (udział kosztów transportu w kosztach produkcji ogółem) oraz wielka różnorodność specyficznych czynników technologicznych, organizacyjnych i ekonomicznych, związanych z produkcją,

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

ZJEDNOCZENIE PRZEDSIĘBIORSTW

DOKONCZENIE ZE STR. 1

(np. stopniowe „demontowanie” i ostateczne rozwiązanie w r. 1973 kombinatu siarkowego), a zarazem szkodliwy nadmiar koncentracji w innych branżach.

REDYSTRYBUCJA DEGRESYWNA

Pęd do tworzenia wielkich organizacji gospodarczych nie zawsze jest tylko prostym przejawem koncentracji produkcji. W niejednym przypadku jest on funkcją „biedy”, w jaką popadło wiele naszych przedsiębiorstw, i to często z przyczyn przez siebie niezawinionych. Wiadomo ogólnie, że wieloletnie działanie niewłaściwego systemu ekonomiczno-finansowego (a zwłaszcza systemu cen) spowodowało poważne zróżnicowanie poziomu rentowności przedsiębiorstw jednej branży.

W scentralizowanym systemie administracyjnego zarządzania nie ma to większego znaczenia, gdyż takie pojęcia, jak: rachunek ekonomiczny, rentowność, samodzielność ekonomiczna przedsiębiorstwa — pozostają pustym dźwiękiem. Sytuacja staje się jednak dramatyczna, gdy — jak to jest już obecnie w jednostkach inicjujących — produkcja dodana i zysk mają stać się nie tylko podstawowymi parametrami rachunku ekonomicznego i kryteriami wyboru w organizacjach gospodarczych, ale także najważniejszymi miernikami oceny ich działalności. W praktyce okazuje się, że w wielu przedsiębiorstwach nie ma możliwości zastosowania takiego systemu.

I wtedy właśnie występuje na arenie wielka organizacja gospodarcza (zjednoczenie, kombinat), która przy

pomocy różnych posunięć centralizacyjnych, a zwłaszcza redystrybucji środków finansowych, przejmując w istocie od podporządkowanych jednostek ich funkcje przedsiębiorstw, umożliwiając jednak w ten sposób wdrożenie nowych zasad. Pół biedy, gdy dzieje się to w scentralizowanych i zintegrowanych „zjednoczeniach przemysłu”, chociaż także tutaj przesada jest szkodliwa¹⁾; gorzej, gdy redystrybucja staje się podstawą systemu ekonomiczno-finansowego „zjednoczeń przedsiębiorstw”, wtedy bowiem pozostaje ona w istocie w całkowitej sprzeczności z założeniami organizacji gospodarczej tego typu.

Także w tej skomplikowanej dziedzinie Zespół Rządowy podjął decyzje kierunkowe, mające charakter precedensowy. Aby rozwiązać wynikającą z zastanej sytuacji sprzeczność (różnice rentowności przedsiębiorstw dziewiarskich), dyktującą konieczność pewnego redystrybuowania środków przeznaczonych na rozwój przedsiębiorstw z założeniami modelu zjednoczenia, który przewiduje szeroką samodzielność ekonomiczną tych przedsiębiorstw — Zespół zalecił stosowanie redystrybucji degressywnej.

„W zasadach działalności zjednoczenia — stwierdza się w protokole posiedzenia Zespołu — należy zapisać, iż procent wypłat przedsiębiorstwu na scentralizowany w zjednoczeniu fundusz rozwoju ulega degressji²⁾”. Ta decyzja Zespołu ma wiele aspektów, spośród których wymienimy tylko dwa:

Po pierwsze — Zespół uznał, że decentralizacji funkcji i decyzji w „Zjednoczeniu przedsiębiorstw” musi towarzyszyć prawo swobodnego dysponowania właśnie przez przedsiębiorstwa nadwyżką akumulacyjną zostawianą przez państwo w danej branży.

Po drugie — Zespół zażądał od Zjednoczenia Przedsiębiorstw Dziewiarskich aktywnego stosunku do problemu. Decyzja o degressywnej redystrybucji jest bowiem zarazem postulatem likwidacji jej podstaw, tzn. wyrównania w określonym czasie poziomu techniczno-ekonomicznego przedsiębiorstw i rentowności produkowanych przez nie wyrobów. Realizacja postulatów Zespołu ma oczywiście rozgałęzione implikacje (przede wszystkim cenowe); są to jednak problemy, wychodzące poza ramy tego artykułu, który ma popularyzować nowy typ zjednoczenia.

DYLEMAT JEDNOSTKI PODSTAWOWEJ

Bezpośrednim adresatem decyzji i zaleceń Zespołu Rządowego jest branża dziewiarska i resort przemysłu lekkiego, znaczenie tych decyzji jest jednak szersze. Można je bowiem potraktować jako konstrukcję nośną systemu ekonomiczno-finansowego i organizacji zarządzania omawianego tu typu zjednoczenia. Uogólniając zatem zarówno zasady obowiązujące w zjednoczeniach przedsiębiorstw, jak i decyzje Zespołu, można się pokusić o zwięzły opis takiego typu zjednoczenia.

Najlepiej określa go, jak się wydaje, stwierdzenie, że w tym typie podstawowymi jednostkami gospodarowania są zgrupowane w zjednoczeniu przedsiębiorstwa, a nie zjednoczenie jako całość. Stwierdzenie to ma swoją szczególną wymowę wobec dość powszechnie panującej obecnie tendencji do absolutyzowania walorów tzw. Wielkiej Organizacji Gospodarczej, jako silnie scentralizowanej i zintegrowanej podstawowej jednostki gospodarowania.

Można by w gruncie rzeczy uznać, że cały dylemat jednostki podstawowej (zjednoczenie czy przedsiębiorstwo) jest pozorny. Gdyby bowiem stanął na szlaku reszta stanowisku, że w systemie jednostek inicjujących nie tylko przedsiębiorstwo pojedyncze (wewnętrzne), ale także zgrupowanie przedsiębiorstw jest przedsiębiorstwem (nadziedzinnym), to problem jednostki podstawowej upadał w każdym przypadku byłoby nią w takiej sytuacji przedsiębiorstwo. Sprawa nie jest jednak taka prosta. Podobnie jak

koncerny w przemyśle kapitalistycznym, tak i zgrupowania przedsiębiorstw u nas są mniej lub bardziej scentralizowane³⁾. Nie jest więc w takiej sytuacji obojętne, kto — przedsiębiorstwo wewnętrzne czy nadziedziczne — pełni funkcje jednostki podstawowej, czyli kto przetwarza zadania planu centralnego na decyzje techniczno-produkcyjne, handlowe i finansowe. W „Zjednoczeniu przedsiębiorstw” funkcje te pełni przedsiębiorstwo (wewnętrzne), co oznacza przede wszystkim, że:

● ono ustala samodzielnie, tzn. bez żadnych dyktaw, swój program produkcyjny i jego strukturę asortymentową;

● samodzielnie występuje na rynku krajowym (prowadzi działalność marketingową we własnym zakresie, sprzedaje swoje wyroby we własnym imieniu, na własny rachunek i z własnym znakiem firmowym oraz współzawodniczy na tym rynku z innymi przedsiębiorstwami zgrupowanymi w zjednoczeniu lub poza zjednoczeniem; dokonuje podziału akumulacji na swoim szczeblu) w przeciwnieństwie do „zjednoczenia przemysłu” i kombinatu, gdzie ten podział odbywa się na poziomie całego zgrupowania — w konsekwencji nie występuje w „zjednoczeniu przedsiębiorstw” kategoria łącznego zysku zjednoczenia;

● rozlicza się z budżetem państwa bez pośrednictwa zjednoczenia.

Nie oznacza to oczywiście, że we wszystkich „zjednoczeniach przedsiębiorstw” wyżej wymienione cechy występują z jednakowym nasileniem, ani też, że centrala zjednoczenia nie koncentruje pewnych funkcji i decyzji na swoim szczeblu i nie prowadzi działalności koordynacyjnej, zwłaszcza w dziedzinie rozwoju branży. W zakresie dyspozycyjnego funduszu plac centrala ma nawet duże uprawnienia i obowiązki, ona bowiem, a nie przedsiębiorstwa wewnętrzne, rozlicza się z nim z bankiem. Nie jest jednak pewne, czy to rozwiązanie jest zgodne z modelem omawianego tu „zjednoczenia przedsiębiorstw”.

RZECZYWISTOŚĆ I WNIOSKI

Tak oto przedstawiają się formalne założenia funkcjonowania nowego

typu zjednoczenia. O praktyce niewiele da się powiedzieć, zważywszy, że ogromna większość tych zjednoczeń nie przepracowała jeszcze pełnego roku.

Dochodzące sygnały nie budzą jednak, niestety, optymizmu. W niektórych funkcjach zarządzania, szczególnie w dziedzinie zatrudnienia i funduszu plac, a także inwestycji funduszy, przedsiębiorstwa i ich zjednoczenia stwierdzają — mimo zakłóceń wynikających z różnego rodzaju blokad — wzrost swojej samodzielności. Bardzo boleśnie odczuwają jednak przedsiębiorstwa (i zjednoczenia) administracyjną ingerencję nadziednych instancji w swoją bieżącą działalność. We wszystkich zjednoczeniach, nie wyłączając „zjednoczeń przedsiębiorstw”, rozpleł się tzw. wskaźnik informacyjny, które skutecznie zastępują zlikwidowane wskaźniki dyrektywne.

Z drugiej strony różne instancje i instytucje nie wahają się oceniać przedsiębiorstw i zjednoczeń według stopnia wykonania planu, co pozostaje w rażącej sprzeczności z literą i duchem nowego systemu ekonomicznego jednostek inicjujących.

Jakie stąd wnioski dla zjednoczeń przedsiębiorstw? Ludzie tam pracujący nie domagają się na ogół niczego poza honorowaniem nie tak dawno wprowadzonych przepisów.

Wydaje się jednak — wracając do naszego tematu — że należałoby wziąć pod uwagę jeszcze inne wnioski.

Jeśli postęp dokonany w dziedzinie wzbogacania form grupowania przedsiębiorstw ma być trwały, to nie można się zadowalać kilkoma tylko „zjednoczeniami przedsiębiorstw”, i to funkcjonującymi głównie w jednym resorcie. Pierwszy więc wniosek brzmi: **rozpowszechnić nowy typ zjednoczenia.**

Po drugie, zarówno ze względów merytorycznych, jak i taktycznych należałoby pomyśleć o **wyrażniejszym niż dotychczas odgraniczeniu** obydwu typów zjednoczeń. Byłoby zapewne z korzyścią dla głównej idei, która przyswieceła powołaniu „zjednoczenia przedsiębiorstw”, gdyby jego działalność oparto na zawieranej między przedsiębiorstwami umowie, regulującej wewnętrzne

stosunki zjednoczenia. Taka umowa musiałaby oczywiście honorować odpowiedzialnie przepisy państwowe.

Warto byłoby także rozważyć możliwość podniesienia rangi kolegiatnego kierownictwa zjednoczenia przez znaczne zwiększenie jego uprawnień i utworzenie Rady Dyrektorów, której przewodniczyłby z wyboru jeden z jej członków, lecz nie dyrektor zjednoczenia.

Wysunięte wnioski mają na celu zarówno ochronienie nowego typu grupowania przedsiębiorstw przed uniformizacyjną gilotyną, jak i jego dalszy rozwój. Nie ulega wątpliwości, że leży on nie tylko w interesie „zjednoczenia przedsiębiorstw”, lecz przynosiłby także korzyści całej gospodarce naszemu krajowi.

SYMION JAKUBOWICZ

1) Nie bardzo wiadomo, dlaczego przemysł meblarski nie używa nadanej mu w „Zasadach” nazwy: Zjednoczenie Przedsiębiorstw Przemysłu Meblarskiego.

2) Średniej wielkości przedsiębiorstwo kluczowego przemysłu dziewiarskiego zatrudnia u nas ok. 2000 pracowników, terenowego zaś ok. 150. Określony przez te liczby poziom koncentracji w polskim przemyśle dziewiarskim nie ma precedensu w wysoko rozwiniętych krajach przemysłowych, gdzie przemysł ten opiera się na małych i średnich przedsiębiorstwach. Średnia liczba pracowników w amerykańskich zakładach dziewiarskich wyrażających odzież wierzchnią wynosi ok. 50 pracowników. Ponad połowa zakładów miała w 1966 r. mniej niż 25 pracowników. Mimo to tempo wzrostu produkcji dziewiarskiej jest bardzo duże. Według szacunku Departamentu Rolnictwa USA, połowa wyrobów odzieżowych do 1980 r. będzie wytwarzana z dzianin (wszystkie dane dot. przemysłu amerykańskiego pochodzą z Wydańnictwa CITNTE, WIT, 32/1970 r. „Przemysł Dziewiarski w Stanach Zjednoczonych”).

3) Najlepiej o tym świadczy niedawno opublikowane w „Życiu Gospodarczym” dane na temat bardzo niskiego stopnia seryjności produkcji przemysłu maszynowego w porównaniu do rozwiniętych krajów przemysłowych.

4) Znaną są np. przypadki całkowitego izolowania nawet potężnych kombinatów chemicznych od ich rynków zbytu wskutek stosowania popularnej w tym resorcie głębokiej redystrybucji środków finansowych przy pomocy cen wewnętrznych.

5) Całkowicie nie do przyjęcia wydaje się określenie nowych, silnie scentralizowanych „zjednoczeń przemysłu” jako zjednoczeń „o typie koncernowym”. Jest to nieścisłe użyczenie terminu, że scentralizowanym zarządzaniem przedsiębiorstwami wchodzącymi w ich skład. Wiadomo przecież, że w gospodarce kapitalistycznej istnieją koncerny o bardzo różnym stopniu centralizacji, od skrajnie scentralizowanych do najbardziej zdecentralizowanych.

CZY WSZYSTKO TRZEBA WOZIĆ?

DOKONCZENIE ZE STR. 1

zbytem, handlem zagranicznym czy zaspokajaniem ludności stanowi często zasłonę dymną dla rozrzućności w dziedzinie przewozów, wyboru nie zawsze optymalnego środka transportu itd.

Przeprowadzona próba oszacowania nieracjonalnych przewozów ładunków kolejami wykazała, że przewozy krzyżujące się, zbędne, przewozy wykonywane niewłaściwym rodzajem transportu, przewozy na zbyt dalekie lub zbyt krótkie odległości itd. — są wcale znaczne, wbrew powszechnemu przekonaniu, że rozmiary tych przewozów są minimalne (w porównaniu do globalnej wielkości przewozów i wykonywanej pracy przewozowej).

Badaniami objęto 54 proc. przewozu ładunków zrealizowanych przez koleje w roku ubiegłym. Analiza dotyczyła przewozów węgla, rud, metali i wyrobów metalowych, nawozów sztucznych, zbóż, ziemniaków, buraków cukrowych, drewna, soli, materiałów budowlanych.

Z badań wynika, że możliwości oddziaływania kolei wynoszą ok. 29 mln ton, co stanowi ok. 7 proc. przewozów ogółem w tonach (bez tranzytu) i ok. 4,3 mln tonokm (ok. 4 proc. całości pracy przewozowej bez tranzytu). Z tej wielkości, co najmniej 11 mln ton można objąć racjonalizacją bieżącą, nie wymagającą w zasadzie inwestycji po stronie użytkowników kolei. Jeśli równocześnie zważyć, że kolej ma w bieżącym roku przewieźć o 26 mln ton ładunków więcej niż w 1973 r., to działanie na rzecz bieżącej racjonalizacji przewozów, realizowane wraz z długofalowym programem racjonalizacji zadań przewozowych po-

między wszystkie gałęzie transportu, może przynieść niebagatelne efekty ekonomiczne i społeczne.

ABY WOZIĆ...

Z bogatego materiału, jaki dostarczyła analiza OBET, przytaczamy za ledwie niewielką część przykładów, które dowodzą, że możliwości racjonalizacji przewozów w ogromnym stopniu tkwią u samych użytkowników transportu.

Surowiec dla zakładów przetwórstwa ziemniaczanego w Hawie, Łomży, Słupsku, Jankowie, Nowogardzie, Łobzie — sprowadza się koleją z odległych rejonów, gdy równocześnie w pobliżu tych zakładów punkty skupu dysponują dużą ilością surowca, i który można do każdego zakładu dostarczyć drogą kołową. Surowiec ten jednak kierowany jest koleją do innych, leżących w głębi kraju zakładów.

Sól kamienna nadawana jest z Wieliczki do Olsztyna, Świecia, Bydgoszczy i Włocławka, choć wiadomo, że południowe obszary kraju są rejonami deficytowymi w sól, gdyż kopalnie w Wieliczce i Bochni nie są w stanie zaspokoić potrzeb, w związku z czym do południowych województw sprowadza się sól z Inowrocławia i Wapna.

Ze składowiska węgla w Elblągu (położonego w zasięgu drogi wodnej) nadano do przewozu koleją w 1973 r. 50 tys. ton węgla do Torunia, Grudziądza i Bydgoszczy, tj. do miejscowości, w których są porty rzeczne.

W badanych 20 cukrowniach stwierdzono w 1973 r. przewóz 139 tys. ton buraków na odległość do 30 km, w tym duże ilości na odległość do 10 km.

Do cukrowni w Opalenicy (linia kolejowa Zbąszynek—Poznań) dowozi się buraki cukrowe z woj. łódz-

kiego, gdzie położone są rejonu plantacyjne tej cukrowni, a cukrownia w Głogowie nie może odbierać buraków z plantacji położonych w okolicy (19 km), ponieważ są to tereny plantacyjne innego przedsiębiorstwa cukrowniczego.

W I kwartale 1974 r. ze składowicy lasów państwowych w Makowie Podhalańskim wysłano do tartaków w Krzeszowicach i Wąchocku 74 wagony drewna bukowego. Z tych samych stacji wysłano do Makowa Podhalańskiego (Dla Drzewnej Spółdzielni Pracy „Spółnota”) 128 wagonów tartacy bukowej. Spółdzielnia ta ma własny tartak w Spytkowicach k. Chabówki, nie używa jednak własnego surowca do wyrobu sanek, leżaków itp., gdyż produkcja tartaku na potrzeby własne przedsiębiorstwa nie jest zaliczana do wykonania planu sprzedaży.

Nowy Tomiśł otrzymuje cukier ze Szczecina (242 km), Wschowej (100 km), Środy (91 km), Witaszyc (132 km), mimo że w odległości 19 km znajduje się cukrownia Opalenica. Stwierdzono przewozy papierówki ze stacji Jastrząbka, położonej 8 km od Ostrołęki (Zakłady Celulozowo-Papiernicze) do Przemysła, tj. rejonu zasobnego w drewno. Jednocześnie do Ostrołęki przywozi się drewno z okolic Poznania.

Ze stacji Parciaki koło Ostrołęki wywożono tartacę iglastą do Starogardu Gdańskiego i Lęborka, a z Lęborka do Radomska lub w Bieszczady.

Na składowiska Centrali Zaopatrzenia Hutnictwa w Koźlu przybyło w 1973 r. 38,6 tys. ton węgla wsadowego, m. in. ze stacji Radlin Śl., Niedobczyce, Gliwice, Bytom. W tym samym okresie w Koźlu nadano koleją 52,5 tys. ton węgla wsadowego do Wałbrzycha, Bytomia, Zabrze, Zdzieszowic, Chorzowa, Częstochowy, Krakowa i Gliwic. Węgiel wsadowy odbywa często drogę z Wałbrzycha do st. Wrocław Nadodrzie i z powrotem do koksowni w rejonie Wałbrzycha.

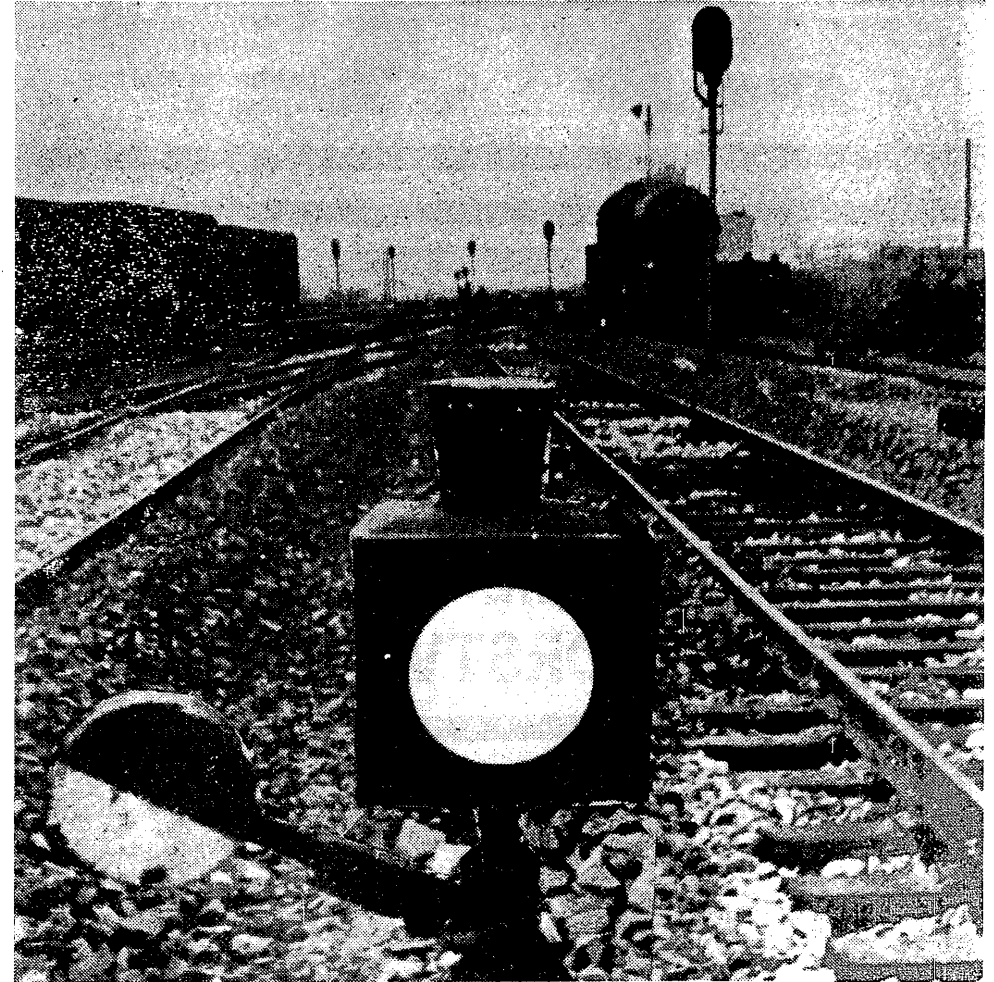
Cementownia „Odra” w Opolu nie wykorzystuje możliwości obciążenia wagonów. W ten sposób tylko w I kwartale br. nie wykorzystano 4,5 tys. ton możliwości ładunkowej.

Na terenie Gdańskiej DOKP używa się tylko 60 proc. pełnego obciążenia wagonów przy załadunku ziemniaków-sadzeniaków.

NIE AKCJA LECZ DUGOFALOWE DZIAŁANIE

Grupa dość licznych przypadków stanowiła błąd dyspozycyjny, tradycyjnym w powiązaniach transportowych producentów z odbiorcami. Tradycyjna często rejonizacja upraw buraków cukrowych i ziemniaków w powiązaniu z zasięgiem organizacyjnym przedsiębiorstw cukrowniczych i zakładów ziemniaczanych jest przyczyną powstawania dalekich przewozów tych płodów rolnych, a w przypadku buraków cukrowych, także odwrotnej wysyłki wyśrodków do plantatorów, związanych kontraktami z cukrownią.

Wiele przewozów wtórnych i w kierunku odwrotnym do pierwotnego przewozu wynika z wieloszczeblowości organizacji dyspozycji wysyłkowych. Np. rozdzielnictwem soli w zbycie krajowym zajmują się Zjednoczenie Kopalnictwa Surow-



Fot. M. STANKIEWICZ

ców Mineralnych, ale dysponentem w handlu terenowym są wojewódzkie przedsiębiorstwa handlu wewnętrznego i ich niższe ogniwa. Rozdzielnictwa cegły w ramach województw dokonują wojewódzkie centrale materiałów budowlanych, natomiast nadwyżkami produkcji dysponuje Zjednoczenie Ceramiki Budowlanej.

Jednym z podstawowych źródeł powstawania przewozów nieracjonalnych jest gospodarka magazynowo-składowa, której rozwój i uporządkowanie mogłyby wyzwoleć szczególnie duże rezerwy w transporcie. Dotyczy to w szczególności lokalizacji składowisk rud, rozmieszczenia elewatorów zbożowych, magazynów cukru, składowisk węgla w miejscach lub w pobliżu miejsc zużycia itp.

Istnieją wciąż znaczne możliwości przejścia przewozów od kolei przez żeglugę śródlądową. Na przeszkodzie stoi wieloletni „wodowstręt”, w rezultacie czego wielkie zakłady przemysłowe, mimo że leżą przy szlakach wodnych Odry i Wiśły, nie mają własnych urządzeń przeładunkowych. W tej sytuacji rezerwy

przewozowe żeglugi śródlądowej mogą być wykorzystywane w stosunkowo niewielkim stopniu.

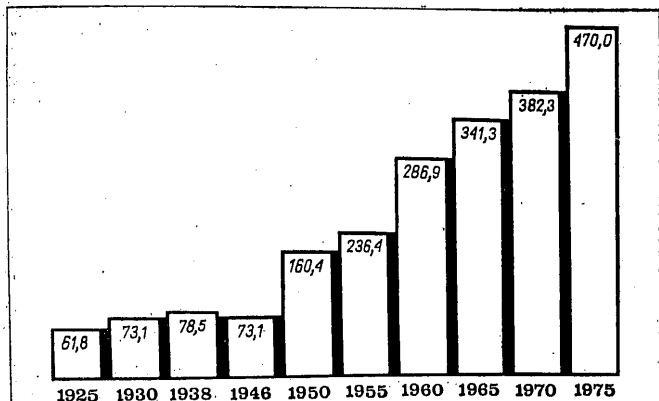
Racjonalizacja przewozów nie może być traktowana jako jednorazowa akcja, lecz jako systematyczne działanie według określonego programu. W latach minionych, m. in. w 1957 r. a następnie w 1967 r. podejmowano akcyjne działania na rzecz racjonalizacji przewozu ładunków. Na resorty gospodarcze nałożono obowiązek opracowania powiązań transportowych miejsc nadania i odbioru większości towarów masowych w oparciu o metody matematyczne programowania liniowego. W chwili obecnej metody programowania liniowego przewozów obejmują zaledwie ok. 18 proc. towarów jednorodnych. Nie opracowuje się optymalnych powiązań transportowych węgla energetycznego, kopalniaków, koks wielkopiecowego, rud importowanych, wybranego drewna tartaczego, zboża, maki i kasz, cukru, wyrobów betonowych, pasz treściwych, ziemniaków jadalnych, szkła okiennego itd.

Akcentuje się często wysoką transportochłonność gospodarki, stały

wzrost potrzeb przewozowych, wynikający z przyspieszenia dynamiki wzrostu społeczno-gospodarczego, wykazuje się niedostateczny w stosunku do tych potrzeb wzrost zdolności przewozowych transportu, a kolei w szczególności. Jest to jednak tylko jedna strona bilansu. W zbył małym stopniu analizuje się, czy rzeczywiście musimy wszystko przewieźć, co zgłaszały resorty gospodarcze i czy rzeczywiście wszystkie przewozy muszą być wykonane. Stąd odpowiedź na pytanie, ile jest przewozów nieracjonalnych, które bez strat dla gospodarki narodowej można by poniechać, jest szczególnie na czasie. Odpowiedź na to pytanie mogą w dużym stopniu dać sami użytkownicy transportu.

ZBIGNIEW WYCZESANY

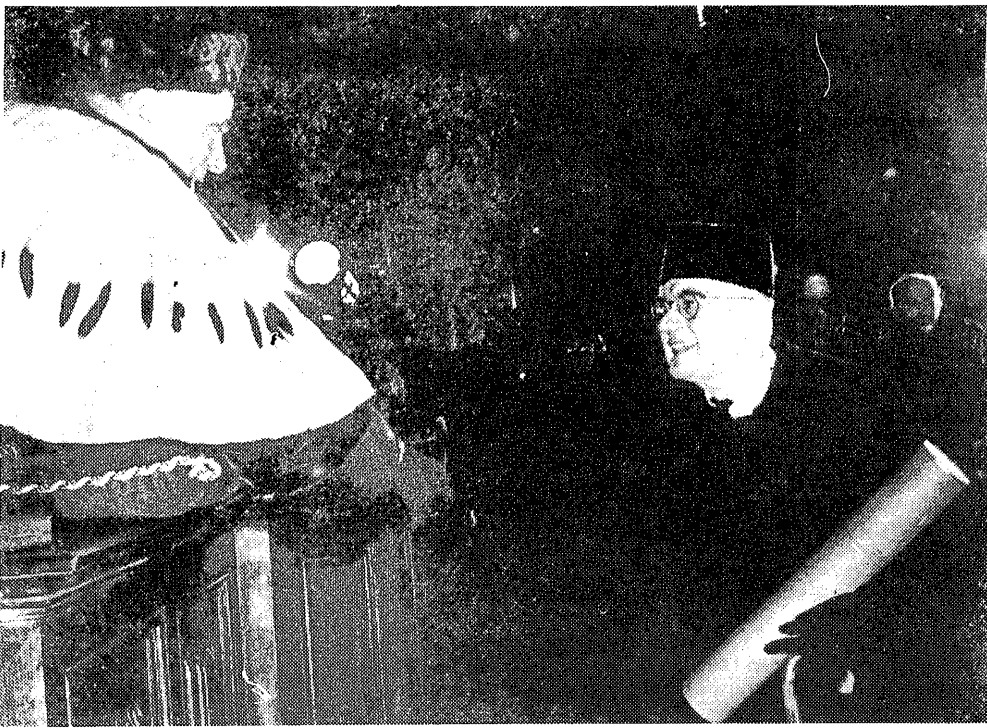
1) Procentowy udział pracy przewozowej (w tonokm) transportu kolejowego w całości pracy przewozowej wyniósł w 1973 r. 76,2 proc., podczas gdy transportu samochodowego ok. 16 proc., żeglugi śródlądowej 3,6 proc., rurociągowo- 6,5 proc. W innych krajach udział kolei w przewozach jest dużo mniejszy i przykładowo w 1972 r. wyniósł w Austrii — 52 proc., Jugosławii — 38 proc., NRP — 37 proc., W. Brytanii — 19 proc.



Przewozy ładunków kolejami w mln ton

MOŻE ODPOCZAĆ?

GODŁO: „MUCHA”



...Siadam i słucham wykładu, co mówię, rozmowy z nami Oskara Langego.

Fot. A. JAŁOSIŃSKI

MOJE pierwsze trzydziestolecie wystartowało z dużym przyspieszeniem 18 sierpnia 1944 roku, zaprzęgnięte w dwa konie, ciągnące wyładowany ponad miarę wóz. Urodziłem się na wozie, oczywiście, w lesie. Wóz wracał do Polski.

Po pewnym czasie uzyskałem świadomość Wrocław. Wydał mi się naturalną kolebką mojego istnienia, tak że później zawsze ze zdziwieniem odczytywałem swoje miejsce urodzenia: Baranowice — co ja tam robiłem? Wrocław, gruzi, tłumy — to było coś realnego. Szybko edukacja podstawowych praw życia i zdecydowanie wkroczyłem na rynek obrotu towarowego.

Podczas wizyty w piwnicy po węgla, odkryłem w przylegającym do niej pomieszczeniu skład kół rowerowych. Trzy dni namyśliłem i ogarnięty naganną manią posiadania, skazaną utylizacją, próbowałem wymienić swój skarb na choćby jeden, ale cały, rower. Cóż? za wstrząs na rynku, jakie emocje, napięcia. Edukacja ekonomiczna w tydzień. Nacisk i zamieszanie, jakie wywarłem swoją ofertą na rynku rowerów i innych staroci, było straszliwe. Cena roweru wyrażona w kółkach do nich, sięgnęła szczytu. 50 kół ze szprychami i upragniony pojazd był mój. Ciężki, za duży, z blokuja-

cym torpeda, stanął w pokoju obok radia. Było w tym coś z telewizji: zaspokaja wrażenia słuchowe i wzrokowe. Słowa i dźwięki były nieistotne, a obraz pożądany.

Wrażenie, jakie wywarło na mnie działanie kilku praw ekonomicznych na raz, było przynajmniej i trwałe: popyt, podaż, dobra komplementarne, wymiana przy niekorzystnych warunkach, teorii kosztów komparatywnych. Przeżycia związane z tą transakcją na długo utkwiły mi w pamięci, a szczegóły przypominają się nawet dzisiaj, gdy patrzę na swój złamaną podczas pierwszej jazdy palec wskazujący.

Okres, który nastąpił później, był dla mnie trudny i nie zawsze całkowicie zrozumiały. Stawały się rzeczy piękne, ale i straszne. Ojciec, ten wielki wspaniały Ojciec, wyjeżdża do Warszawy. Było to gdzieś daleko, a w dodatku nie bardzo wiadomo co. Potem „to” zobaczyłem sam. Warszawa: znam gruzi, ciężarówkę, sklepy, wszystko tu najważniejsze i ja z Matką. Dziwne wieczorne rozmowy, trudne dyskusje i w końcu wymuszona decyzja: Ojciec podejmie pracę w Państwowej Komisji Planowania. Ale czy podola? Chyba tylko ja nie miałem żadnych wątpliwości.

Dalej sprawy wyglądały dziwnie. Dostajemy mieszkanie, balagan.

Matka obcina włosy, ja zgłębiam tajemnicę wiecznego ognia zamkniętego w białym pudle na ścianie łazienki. Szybko następuje kolejny szok. Przed samym zakupem mebli Ojciec nie wraca na noc. Pierwszy od łus lat lat wieczór sobotni mojej Matki bez Ojca, lzy, rozpacz, a potem lekkie poturbowanie, którego doznałem wchodząc w drogę rozgorzconej matronie. Potem znowu dziwnie. Ojciec nie wraca także w niedzielę, ale telefonuje, uspokaja i tłumaczy. Matce, że to, co mówili w radio to prawda. On właśnie też w tym pracuje. Wymiana pieniędzy. Ciężarówka w pieniądzu. Zupelna tajemnica. — A moje meble? — krzyczy przez telefon Matka. Przepadły — dziwne. Kolejna lekcja ekonomii, którą zapląkała mi w wtedy tak zwana rzeczywistość, skłania mnie do nieodwołalnych postanowień. Zostanę ekonomistą jak Ojciec, ale pieniądze będę zawsze trzymał w PKO.

Na przeszkodzie tym postanowieniom stanęło jednakże siedem lat szkoły, potem liceum Reytana z fascynacją fizyką i matematyką. Są to najpiękniejsze dziedziny wiedzy, życie im poświęcić, ale czemu w takim razie wkuwam łacinę i biologię? Medycyna? Sam nie wiem. Dziwna szkoła. kilkunastu chłopców, cięgiła walizka we wszystkim. Eksperty-

menty nauczycieli, ciągły nacisk szkoły i domu, przyjaciół i przyjaciółki. Jednak fizyka. Idę na wykład dla kandydatów na studia. Auditorium Maximum, aula C — może B? Ostrożnie wchodzi do auli B, stoję w przejściu, z tyłu poruszenie.

Wchodzi starszy pan, lekko utyka, uśmiecha się i podaje mi rękę. Dlaczego? Po prostu stałem w drzwiach, może wziął mnie za osobę oficjalną, bo ubrany byłem w najczarniejszy garnitur przygotowany na bal maturalny. Na sali szmer. Starszy pan prosi usiąść w pierwszym rzędzie. Siadam i słucham wykładu, co mówię, rozmowy z nami Oskara Langego. Choć nie na ten wykład przyszedłem, po przerwie zostałem w tej samej ławce. Ale mnie wzięło. Wszystko sobie przypomniałem, muszę to natychmiast komuś opowiedzieć, ale także muszę przeczytać książki, które zalecił profesor. Notatki — właśnie, wszyscy coś pisali, a ja siedziałem i nie wiem teraz nic. Na przyszłość będę wszystko notował, wszystko.

Jeszcze tylko matura, egzamin wstępny i już jestem z powrotem w auli B. Na wykładzie prof. Langego trzeba jednak poczekać, przeczytać, zrozumieć. A więc szybko, szybko — wtedy przecież tak dobrze rozumiałem słowa profesora. Nie zdążyłem. Przechodząc szkołę wspaniałych ekonomistów, szykując się do rozmowy z Nim, w pośpiechu i zaferowaniu udoskonalaniem języka, tego klucza do grona swoich — jednak nie zdążyłem. W pierwszej chwili nie przyjmuję do wiadomości faktu śmierci profesora. Przecież dopiero zaczynałem rozumieć, nie mogłem nadszperzyć nawet za tokiem Jego myśli, a On to wszystko tworzył. I co, koniec?

Przypominam sobie swoje cięgioty do matematyki. Dobrze idzie, mam z tego pożytek. Nawet udało mi się coś zarobić. Zamówienie Komisji Planowania w sprawie różnych ocen mierników efektywności inwestycji. Profesor proponuje termin trzech miesięcy, on sam wyjeżdża, a ja mam przygotować analizę. Pierwszy czerwca, muszę udowodnić, że nasze propozycje są słuszne. Wraca profesor, zebranie w Komisji — ale im powiedziałem! Profesor proponuje przyjęcie opracowania jako pracy magisterskiej, jeszcze tylko parę egzaminów z piętego roku, obóz wojskowy, zgoda rektora i jestem „mgr” — po czterech latach zamiast pięciu.

Jak to niewiarygodnie szybko idzie. Sam prowadzę ćwiczenia z historii myśli ekonomicznej. Pierwsze zajęcia. Chłopcy pytają mnie, czy jestem nowy w ich grupie: „Właściwie tak, proszę zamknąć drzwi, ja właśnie proszę państwa...” Kilku starszych ode mnie, ale ani jednego bledszego. Jakoś poszło. Stał asystentem. Brzmiał pierwszorzędnie, szczególnie w uszach poznanej niedawno romanistki. Gorzej z finansami. Tysiąc złotych, nie jest źle, ale w domu trzeba się często uśmiechać. Muszę coś zrobić, a przynajmniej zaprosić romanistkę na bal — muszę i koniec.

Szybka decyzja, nie przyjmuję etatu, wezmę stypendium doktorskie, jednak pięćset złotych więcej. Zrozumiałem zbyt późno, w co się wpa- kowałem. Promotor, Rada Wydziału, wymagania; za mało, niewłaściwa interpretacja, za wąskie źródła i czas, czas. Przy romanistce dostrzegam dwóch kolegów. Literaci. Nie dają rady. Trzeba przedłużyć stypendium.

Szybko realizuję stary dobry pomysł z zaręczynami. Zaręczę się teraz szybko, a ślub po doktoracie. Stypendium jeszcze na rok. Ona skończy studia. Zaręczyny, pierścionek, wpłata na książeczkę mieszkaniową i teraz tylko praca i uśmiechy dla rodziców, bo straszne długi. Praca i uśmiechy.

Dlaczego tak ciężki temat pracy doktorskiej? Walczę nie wiem z czym. Stanowczo za dużo napisano na temat teorii wzrostu gospodarczego. Trzeba to uporządkować, zastanowić się, nie wszystko jest dobre, są znaczne luki. Napisałem to wszystko, dość chaotycznie to wygląda. Wysłałem do redakcji bez przekonania. Wprost nie do wiary — mam w ręku „pierwszą korektę”. Mój podpis na końcu i 700 złotych.

Nareszcie skończyłem „rozprawę”, obrona „publiczna”, bilet i toga, rulon z dyplomem, jestem na ty z profesorem i szefem wydziału. Muszę spojrzeć w lustro, chwilę się zastanowić. Chciałem, ale znowu nie zdążyłem.

Zajęcia, wykład ze studentami geologii i grudzień 1970. „Panie doktorze proszę nam wytłumaczyć...” Wytłumaczyć... Sam nie wiem co myśleć. Oświecenie nie nadchodzi, chyba trzeba się przyznać, że czegoś się nie wie lub nie rozumie. Przecież sytuacja jest tak trudna. Na szczęście już wszystko dobrze. Naprawdę dobrze. Ślub, mieszkanie, w ogóle wszyscy jacyś rozluźnieni i uśmiechnięci. A potem znowu wszystko zaczyna przyspieszać.

Propozycja przejścia do pracy w Polskiej Akademii Nauk. Nie nadaje się do pracy ze studentami, czy może to awans? W końcu tak niedaleko, sto metrów od Uniwersytetu. Pałac Staszica. Czysta Nauka. Ciemny garnitur na co dzień. Sympozjum, zjazd, narada, seminarium, konferencja, dyskusja, zebranie pracowników, dyżur. Kiedy ja będę tę prawdziwą naukę... i co? Uprawiał? Tworzył? Oceniał? Kompilował? Trzeba spokojnie. Wybór, ale jakie kryteria? Trzeba od czegoś zacząć. Organizacja. Jestem dorosły, świadomy, wiem czego chcę, ale czy dostatecznie dojrzały, by być użytecznym?

A tu żona, że dziecko. Nowa hierarchia. A więc: dziecko. Ale okazuje się, że nic się nie rozpada. Tylko trzeba się skoncentrować. Powstał Instytut. Mam swoje miejsce, teren badawczy, środki. Ocenie ludność dwuzadkową — chłopów-robotników. To jest coś — zbiorowość kilku milionów. Żadnych wahań, trzeba tylko umieć skorzystać z aparatury dostarczonej przez Instytut. Rozmowa z szefem i wybór drogi badawczej. Literatura przedmiotu do przypisów i bibliografii. Samemu trzeba określić cel i metodę badań, samemu stworzyć metodę. Czy to wszystko jest poprawne, czy nie należy ryzykować, czy nie za wcześnie odstąpić od wygodnych dróg wyznaczonych przez autorytety. Ale przecież największy autorytet, profesor, namawia, podtrzymuje, podpowiada. Skąd on wie, co ja myślę i kombinuję? Może sam chciał tak zrobić a urządził w kieracie zarządzania.

Ala jest wynik. Dyskusje, maszynopisy, recenzencje, poprawki i czekam na swoją książkę. Naprawdę napisałem książkę, dostałem honorarium, mam dziecko, żonę i w sierpniu skończę trzydzieści lat. Może odpocząć? Tylko czy warto?

szą Szkołę Ekonomiczną. O innych uczelnianach wówczas się nie mówiło.

A więc ostatnia... Nigdy nie czułem się dobrze jako ostatnia. Zawsze lubiłam zaliczać się do czołówki, zajmowałam miejsce w pierwszych ławkach, rzędkach, pierwsza zgłaszałam się do odpowiedzi, uczęszczałam do szkoły pierwszej w mieście. Tym razem jednak starałam się nie przywiązywać wagi do kolejności, tłumacząc sobie, że zarówno pierwszy jak i ostatni wagon pociągu zdążają do tej samej stacji.

W październiku 1956 r. zostałam studentką I roku WSE we Wrocławiu, a otrzymywanym indeksem cieszyłam się nie mniej od 18-latków.

Studia przebiegały pomyślnie. Wykonywana praca i zdobywana wiedza teoretyczna harmonizowały się, pełniły i dawały mi zadowolenie. Środowisko zawodowe, niestety, nie zaakceptowało studentki, pomimo zupełnego braku pracowników z wyższym wykształceniem. Nigdy nikt z dyrekcji nie zapytał o wynik egzaminu, nie mówiąc już o jakiejś nagrodzie podczas trwania studiów, czy choćby życzliwej rozmowie. Dosadnie za to czyniono wyrzuty z racji przysługującego 21-dniowego urlopu w ciągu roku.

Na drugim roku studiów wysłałam za matką, a na trzecim zostałam matką. Okoliczności te, aczkolwiek przysporzyły wiele trudu, nie zniżyły poziomu dotychczasowych wyników. Studia ukończyłam w terminie (rok 1961) z oceną bardzo dobrą zarówno z pracy magisterskiej, jak i z jej obrony.

Wówczas jednak była to w zasadzie satysfakcja osobista. Mając bowiem wykształcenie wyższe i 10-letni staż pracy, nie byłam niczym wyróżniona od reszty pracowników (często z niepełnym średnim wykształceniem, o takim samym lub krótszym stażu, a co najważniejsze — ze znacznie gorszymi wynikami pracy). Stanowiłam jaskrawy przykład późniejszej „nieopłacalności” nauki, antybodziec do podejmowania studiów, ba, przestrogę przed nimi.

Nawet podczas zjazdu koleżeńskich absolwentów Liceum w roku 1965

jeden z nauczycieli dowiedział się, że ukończyłam WSE — znaczącym grymasem twarzy wyraził lekceważenie tego kierunku i doznanie zawodu co do mojej osoby. Spodziewał się, że zostanę dziennikarzem, prawnikiem lub lingwistą.

Pomimo pocucia wielu krzywd, nawet upokorzeń, wiedziałam, że dobrze ulokowany kapitał straty nie przyniesie. Ta świadomość pozwoliła mi przetrwać okresy krytyczne i nie opuścić instytucji, do której zdążyłam się przywiązać.

Jako inspektor Banku miałam okazję zetknąć się m. in. z rachunkowością przedsiębiorstw budowlano-montażowych, a pasją nauki ułatwiła mi uzyskanie kwalifikacji biegłego księgowego w zakresie budownictwa. W drodze samokształcenia — w roku 1969 otrzymałam dyplom i mam już za sobą zbadanych 10 rocznych sprawozdań finansowych przedsiębiorstw. Jest to żmudna i odpowiedzialna praca, ale daje dużo satysfakcji. Stwarza przede wszystkim możliwość wszechstronnego poznania organizmu przedsiębiorstwa i postawienia „diagnozy ekonomicznej”.

Całość prac (łącznie z maszynopisanem) wykonuję zawsze sama, a opracowanie orzeczenia uważam wprost za „rarytas”.

Głównym przedmiotem tego zainteresowania są środki trwałe i zapasy. Tu bowiem najczęściej lokalizują się niedomagania gospodarcze.

Z czasem — zmieniła się dyrekcja Banku, zmienił się stosunek do ekonomii, a pracownicy z wyższym wykształceniem zaczęli się liczyć, być potrzebnymi.

Z nutą żalu śledziłam przebieg rekrutacji na wyższe uczelnie. Nowy dyrektor nakłaniał młodych pracowników do nauki, deklarował pomoc, nalegał, tłumaczył, przekonywał...

Dziś — ja sama jestem dyrektorem Oddziału Narodowego Banku Polskiego i czynię podobnie. Kapitał przeszłości procentuje... i z pełnym poczuciem dumy, gdy przyjdzie wypełnić w ankiecie rubrykę „zawód”, wpisuję — ekonomista.

listy

Sadza z butli

Pragnę poruszyć sprawę jakości gazu płynnego w butlach dostarczanego mieszkańcom m. Olsztyna przez tutejszy Zakład Gaz Bezprzewodowego.

Od 10 lat korzystam z tego gazu — w ostatnich miesiącach zaobserwowałem jednak niekorzystną zmianę — gaz kopci, brudzi czarną sadzą garnki. Na moją interwencję telefoniczną do kierownika tego Zakładu, otrzymałem następujące wyjaśnienie: napełnianie butli odbywa się w rozdzielni w Łomży, która znowu tłumaczy się tym, że surowiec ten otrzymuje ze Śląska i nie ma wpływu na jego jakość. Gdyby odmówić przyjęcia tego gazu, to i tak Zakład znalazłby wielu innych nowych czekających od lat klientów na ten gaz.

Zwróciłem się do kierownika Zakładu z prośbą, aby zbadał tę sprawę. Produkuje się gaz bez nadmiernej troski o jego czystość, zasłaniając się tym, że popyt przewyższa podaż.

A przecież pamiętam — nie tylko ja — początki dystrybucji tego gazu, kiedy był on idealny. Chyba stać nas na taki produkt. Proszę więc Redakcję „Z.G.”: pomóżcie nam w walce o czysty gaz w butlach!

STANISŁAW KARCZEWSKI
Olsztyn

Trzecia zmiana mniej uciążliwa

Z uwagą przeczytałem redakcyjny komentarz pt. „Lukus jednozmianowości”. Niewątpliwie w niektórych przedsiębiorstwach praca na trzy zmiany byłaby rozwiązaniem korzystnym. Aby poprawić istniejący stan rzeczy, ponosząc jak najmniejsze szkody społeczne i ekonomiczne, należałoby przemyśleć i lepiej rozwiązać sprawę całokształtu opieki nad dzieckiem w Polsce.

Podstawowym mankamentem jest niedostateczna jeszcze ilość żłobków i przedszkoli. Zdarza się, że matki, a wśród nich pracujące lub pragnące pracować w systemie zmianowym, proszą lekarzy, aby poprzez silniejsze, niż to jest w istocie, zakażenie dolegliwości ich dzieci, spowodowali umieszczenie dzieci w rozmaitych sanatoriach czy prewentoriach. Można by dalej współmłodzić kom osób pracujących w systemie zmianowym (jeśli na to pozwala status instytutu czy przedsiębiorstwa) zezwolił na ruchome godziny pracy tak, aby ciągłość opieki nad dziećmi było zachowana.

Myśle także, że w większych miastach możliwa jest większa elastyczność w rytmie pracy szkoły.

Trzeba zadbać o popołudniowe dostawy do sklepów pieczywa i innych podstawowych artykułów spożywczych, zwiększać ilość sklepów pracujących w godzinach wieczornych i nocnych, w szczególności powinno to dotyczyć sklepów z pobliska zakładów przemysłowych. Ważne jest też, aby po południu czynne były placówki służby zdrowia zlokalizowane blisko zakładów pracy i w dogodnym dojeździe środkami komunikacji miejskiej. Istotna jest również sprawa stałego informowania pracowników o miejscu i godzinach pracy wszystkich placówek usługowych (m. in. godziny przyjęć lekarzy-pediatrów).

LUCJAN POWAJBO
Warszawa

Bierz, co dają!

Śledzę od dłuższego czasu toczącą się akcję walki z zapasami materiałowymi. Wydaje mi się, że główna przyczyna zła, wzrostu zapasów, tkwi w sposobie dystrybucji. Znamy mi przedsiębiorstwa, każde oddzielnie, zaopatrują się w materiały w tych samych centralach i do tego własnym transportem. Zastanawiam się, co kryje w sobie to stwierdzenie. Weźmy dla przykładu Centralę Zbyt Stali. Wystarczy rano przejechać koło magazynów tej centrali i zobaczyć, ile ciężarówek stoi pod bramą i przez ile godzin, aby zrozumieć, że ci, którzy stoją w tej kolejce wezmą wszystko, co im centrala zaofertuje. Przecież nikt z tych odbiorców nie jest w stanie sprawdzić tego, co dobiera: ani nie wykaże chęci, ani nie ma możliwości podjęcia dyskusji na temat dostrzeżonych nieścisłości. Weźmie, co mu dają i jest zadowolony, że w ogóle otrzymał. Zdarzają się przypadki, że materiał przywieziony wcale nie jest tym, który był zamawiany. Wówczas przy pomocy „nadzwyczajnych” środków zostaje sprowadzony właściwy materiał, a ten przypadkowy będzie leżał całym latami.

Poddaje pod rozwagę propozycję wyposażenia większych central (tam, gdzie są ku temu przynajmniej na razie możliwości i uzasadnienie ekonomiczne) we własny transport oraz we własne stacje kontroli jakości materiałów i surowców. Za takim rozwiązaniem przemawia wiele racji. Do głównych jego zalet zaliczyłbym: lepsze wykorzystanie taboru samochodowego — wielotonażowy samochód z przyczepą jest w stanie dostarczyć żądany materiał, kilku

DOKONCZENIE NA STR 4

KAPITAŁ PRZESZŁOŚCI PROCENTUJE

GODŁO: „HES”

BYŁ rok 1950. Na korytarzu Uniwersytetu Wrocławskiego wywieszono listy przyjętych na I rok studiów. Wśród gwaru młodzieży stanęłam przed długim spisem nazwisk obejmującym studentów I roku polonistyki. Do „C” — pierwszej litera mojego nazwiska — nie trzeba było odczytywać wiele. Coraz ktoś dochodził i odchodził, a ja wciąż stałam z oczyma utkwnionymi w symetryczne kolumny nazwisk, nie mogąc się pogodzić z faktem, że mego jam nie ma...

Stałam nieruchomo. To było zbyt ciężkie, by płakać... Stałam, jak nad opuszczoną przez wszystkich świeżą mogiłą — mogiłą zawieszonych nadziei. Koleżanki i koledzy również odnosili się do mnie, jak do kogoś dotkniętego wielkim nieszczęściem, unikając rozmów i w różny sposób okazując współczucie. Trudno bowiem było uznać za zwyczajną kolej rzeczy odrzucenie najlepszej łacinki, autorki „pięknych zdań” — jak mawiał surowy polonista, utalentowanej recytatorki, wobec przyjęcia zupełnie miernych bądź wręcz słabych jej rówieśników.

Dla mnie osobiste drażliwym akcentem były przesłanki, którymi kierowała się część koleżanek przyjętych na studia: odskocznia do założenia rodziny. Istotnie, w niedługim

czasie kilka dziewcząt wyszło za mąż, wycofując się z usatysfakcjonowaniem z dalszej edukacji.

Odsunięcie mnie od nauki przyjęłam boleśnie. Należałam bowiem chyba do pewnego rodzaju maniaków, dla których nauka oprócz obowiązku jest przyjemnością. Nie wiem, czy był ktoś jeszcze w szkole, kto nie cieszył się nadchodzącymi wakacjami tylko dlatego, że rozstanie się ze szkołą na 2 miesiące?! A już myśl o nadejściu dnia, gdy poraz ostatni trzeba będzie przestąpić próg szkoły, była wręcz nie do przyjęcia. Czy to „powołanie” pedagogiczne? — trudno powiedzieć.

Decyzję Uniwersytetu potraktowałam jako werdykt w moim życiu nieodwracalny, a przy tym nierozważny i nie tylko krzywdzący mnie, ale... narażający na stratę dźwigającą się z wojennych gruzów Państwo. „Nie chcę mieć wartościowego obywatela, to będą mieć o jednego przeciętniaka, o jedno zero więcej” — tak oceniło siebie w ogólnej zbiorowości społecznej 20-letnie dziewczę i rozpoczęło nowy rozdział w dziejach swego życia — pracę zawodową.

Bunt wyrażający się rezygnacją z dalszych starań o indeks studencki trwał jeszcze kilka lat.

Zostałam pracownikiem bankowym. Pracę wykonywałam chętnie

i dobrze, a otrzymane nagrody i wyróżnienia wyzwoliły wreszcie długo więzione ambicje.

W roku 1956 postanowiłam studiować zaocznie ekonomię. Decyzję tę podjęłam prawdopodobnie z przekory, jednak „na przekór” wszystkim: zwierzchnikom, współpracownikom, przyjaciołom, rodzicom, nawet „chłopcu”. Nikt z tego grona nie wyrzekł ani jednego dobrego słowa zarówno o decyzji, ani o jej przedmiocie i korzyściach. Przeciwnie — każdy na swój sposób usiłował odwieść mnie od tego zamiaru.

Skierowanie zostało wydane przez dyrektora jako „zło konieczne”, a współpracownicy patrzyli odtąd na mnie „wilkiem”. Co to za sens — mawiano. — Będzie ciągle jeździł do szkoły, urlop brał latem, a my mamy za nią harować. I to bite 5 lat! W końcu wyjdzie za mąż i nauki się już odechce. A właściwie ta cała ekonomia to banialuka, zawracanie głowy, to nie nie daje. Tytuł magistra zda się na nagrobek po śmierci.

Skorzystałam z „wypowiedzi” z hierarchizacją wyższych uczelni w pojęciu uczniów Liceum. Na pierwszym miejscu zawsze stawiano Uniwersytet, drugą lokatę zajmowała Politechnika, następnie Akademia Medyczna (i te trzy uczelnie „liczyły się”), dalej plasowano Wyższą Szkołę Rolniczą, a na samym końcu Wyż-

odbiorcom „po drodze”, tj. za jed. nym wyjazdem.

Jeśli zakłady pracy przekonają się, że każdorazowo otrzymają żądany materiał, zgodnie z zamówieniem, to tym samym nie będą blokować własnych powierzchni składowych. Ponadto, jeżeli centrale zostaną zobowiązane do dostarczania materiałów nie tylko w określonych przez producentów terminach, ale również zostaną obciążone odpowiedzialnością za ich jakość i zgodność z żądanymi symbolami, to odpadną wszystkie niemożliwości do chęci ich chłonięcia.

Posiadanie przez centrale własnego taboru dostawczego umożliwiłoby nadto dostawy małych ilości materiałów, wiadomo bowiem, że centrale zaopatrzają w praktyce gozdyli się przyjmować zamówienia na poszczególne gatunki materiałów tylko pod warunkiem odpowiednio wielkiej ilości materiału. Było to bardzo uciążliwą praktyką, zwłaszcza dla małych jednostek gospodarczych, jak ośrodki badawczo-rozwojowe, zakłady doświadczalne, narzędziownie i inne jednostki, np. spółdzielnie pracy.

K. A.
Warszawa

Purée à la K. P. P. Z.

Panie Redaktorze!

Piszę z Węgier, z miejscowości Harkany.

Tak być nie może: przeprowadzono przez mnie szczegółowy przegląd wszystkich sklepów spożywczych znajdujących się w tym pięknym i dużym uzdrowisku ujawniło, że tylko w jednym z nich (zresztą w dużym i przy przynajmniej ulicy) znajduje się jeden i tylko jeden artykuł polskiego przemysłu spożywczego — „puree ziemniaczane” wytworzone tajemniczo K. P. P. Z. w Słupsku. To nie jest żadna tajemnica: tajemnicą dla Węgry, i nie tylko dla Węgry, jest zawartość tego opakowania. Informacje na pulce są wydrukowane tylko po polsku a i z rysunku zdobiącego pudełko nie się nie da wywnioskować. Jakże ma to kupić Węgier. Zresztą Polak też nie kupi wobec dalszych tajemnic: nie są podane ani cena, ani termin ważności.

Cieszą natomiast oczy wystawione obok czechosłowackie „Slane Omlety” z Vitany i wyroby VEB Nahrungsmittel-Kombinat DDR. Wszystkie noszą węgierskie nadruki, ceny podane w forintach i daty ważności.

JÁN SZMURLO
Harkany — Węgry

Pusta butla też pieniądź

Problem oszczędnego wykorzystania materiałów w gospodarce narodowej nabiera obecnie ogromnego znaczenia. Usprawnienie gospodarki materiałowej i wykorzystanie surowców i materiałów powinno dotyczyć również różnego rodzaju opakowań.

Chciałbym tu zwrócić uwagę na sprawę wykorzystania butli po olejach smarowniczych, np. „Mikolu” i innych.

Dlatego dotychczas nie zainteresowano się powtórnym wykorzystaniem tych butli, które widzi się tak często rozrzucone przy drogach i szosach, nie mówiąc o garażach, gdzie niszczeją, bo coś z nimi robić.

Powtórnego ich wykorzystanie przyniosłoby na pewno wiele milionów złotych oszczędności, a ponadto puste butelki przestałyby przeszkadzać na drogach i w garażach każdego użytkownika samochodu.

Zagadnienie to stawiam pod rozwagę chyba najbardziej do tego celu powołanej jednostki, jaką jest Centrala Produktów Naftowych.

WLADYSŁAW CICHOCKI
Radomsko

CPN odpowiada

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną na łamach Waszego pisma w dniu 11.VIII.1974 r., pt. „Nieprzerwanie wszystko się u nas usprawnia” — na temat stacji benzynowej nr 581 w Krakowie przy ul. Włodków — wyjaśniamy, że wspomniana stacja benzynowa, zlokalizowana w centrum miasta, w sąsiedztwie dużego hotelu, dysponująca szczerpym podjazdem, była — zwłaszcza w okresie sezonu — blokowana przez pojazdy ciężarowe i autobusy, co utrudniało obsługę pojazdów osobowych, w znacznej części zagranicznych. Dlatego też podjęto decyzję o mechanizacji sprzedaży oleju napędowego we wspomnianej stacji benzynowej, tym bardziej, że 5 stacji benzynowych sprzedających olej napędowy w różnych punktach miasta w zupełności wystarcza dla zaopatrzenia pojazdów ciężarowych i autobusów.

Mgr ADAM BAŃBULA
z-ca dyr. ds. handlowych
CPN — Kraków

PRAWNO-EKONOMICZNE ZAGADNIENIA REFORMY GOSPODARCZEJ W ZSRR

ROBERT KORSKAK

W pracy zbiorowej pod redakcją I. M. Kozłowa¹⁾ podjęto próbę oceny doświadczeń uzyskanych w trakcie wprowadzenia reformy gospodarczej, w szczególności jej administracyjnych i ekonomicznych aspektów.

W ROZDZIALE PIERWSZYM omawiane są podstawowe zagadnienia związane z zarządzaniem gospodarką socjalistyczną, które z istoty jest zarządzaniem państwowym. Wychoząc z tych założeń autor rozdziału analizuje reformę jako dalsze doskonalenie organizacyjnych form państwowego zarządzania gospodarką. Podkreśla on, że w nowych warunkach w pełni zostają zachowane władze uprawnienia państwa oraz prawn-administracyjne formy ich przejawiania się. Reforma gospodarcza polega zaś na nadaniu prawn-administracyjnym formom odpowiedniej treści ekonomicznej. Zakłada się rozszerzenie ekonomicznej samodzielności przedsiębiorstw, wzmocnienie działań systemu bodźców materialnych, umocnienie rozrachunku gospodarczego itd. oraz zapewnienie zgodności między administracyjnymi formami zarządzania a ekonomicznymi prawidłowościami.

Zwiększenie roli instrumentów ekonomicznych nie podważa znaczenia prawa jako najważniejszego czynnika w tworzeniu ram dla procesów gospodarczych. Autor krytycznie ocenia koncepcje jednostronnie ujmujące funkcje państwa, nadmiernie eksponujące metody ekonomiczne w gospodarowaniu i koncepcje podziału organów państwowych na polityczne i gospodarcze jak też propozycje wyodrębnienia prawa gospodarczego, gdyż stwarza to pozory braku jednolitości w systemie organów władzy państwowej.

Podział metod zarządzania na administracyjne i ekonomiczne jest umowny, gdyż są one wykorzystywane przez jedną władzę w procesie zarządzania gospodarką; umowność podziału wyraża ich jedność, która jest uwarunkowana ekonomicznymi prawidłowościami. Metody te realizuje się w formach prawnoprawnych, przy czym środki ekonomiczne tworzą bodźce materialne dla realizacji dyktiw władzy zarządzającej. Metody prawn-administracyjne, łączące instrumenty administracyjne i ekonomiczne, mają charakter obowiązkowy. Oddziaływa-

nie na gospodarkę przy pomocy cen, zysku, płac, kredytu, normatywów ekonomicznych jest niemożliwe bez formy prawn-administracyjnej oraz częściowo innych form prawnych. Metody administracyjne i ekonomiczne są dwiema stronami jednego procesu zarządzania realizowanego w formie administracyjno-prawnej.

Reforma gospodarcza dyktowana potrzebą przyspieszenia postępu techniczno-naukowego i zwiększenia efektywności ekonomicznej wymaga eliminowania administrowania (metod biurokratycznych) i subiektywizmu oraz zagwarantowania szerokiego zakresu praw dla jednostek gospodarczych. Potrzebne jest dalsze prawne określenie kompetencji organów państwowych zarządzających gospodarką, przy zachowaniu władzy uprawnienia organów nadrzędnych.

W związku z reformą — zmniejsza się ilość oraz charakter administracyjnych dyktiw, zwiększa się zakres samodzielności gospodarczej przedsiębiorstw. Władze nadrzędne powinny koncentrować się na zagadnieniach szerszych i ogólnych funkcjach zarządzania; rozgranicza się kompetencje ognia gospodarczych dla wyeliminowania kompetencji dublujących się oraz ingerencji w sferę zastrzeżoną dla przedsiębiorstw; znacznie zwiększa się gwarancje prawne uprawnień przedsiębiorstw w stosunku do władz zwierzchnich itd.

Wzrasta znaczenie koordynacji gospodarczej wykonywanej przez różne i liczne instytucje centralne i terenowe, zwłaszcza funkcji planowania, jednakże jeszcze nie udało się w pełni połączyć planowania według gałęzi i w przekrojach terytorialnych, gdyż przekrój terytorialny traktuje się jako drugoplanowy.

Ministerstwa współtworzą centrum systemu zarządzania gospodarką; centralizują zagadnienia węższe dotyczące zarządzanej gałęzi gospodarki, jak planowanie rozwoju, polityka techniczna, wewnątrzgałęziowa, specjalizacja i kooperacja, zaopatrzenie materiałno-techniczne, projekty cen hurtowych, kooperacja międzygałęziowa, polityka płac (taryfikatory), polityka kadrowa, zachowują uprawnienia w zakresie operatywnego planowego kierowania gałęzią.

W ROZDZIALE DRUGIM omawiane są zagadnienia centralizmu de-

mokratycznego w zarządzaniu — jego rola w nowych warunkach. Idea reformy gospodarczej jest połączenie centralizacji i samodzielności gospodarczej.

Realizacja reformy wymaga głębokich zmian w sferze zagadnień ekonomicznych, organizacyjnych, prawnych i innych. Najważniejsze z nich to poprawa w systemie planowania, stworzenie prawidłowych układów stosunków między gałęziami i terytorialnymi organami zarządzania, zapewnienie jednolitej polityki postępu technicznego, finansów, cen, podniesienie znaczenia republikańskich organów zarządzania gospodarką, rozszerzenie praw przedsiębiorstw i oparcie ich działalności na rzeczywistości działającym rozrachunku gospodarczym, wzmocnienie bodźców ekonomicznych, zwiększenie roli pracowników i inne.

W ramach reformy przechodzi się na zarządzanie trzyszczeblowe: ministerstwo — zjednoczenie (kombinat) — przedsiębiorstwo, łącząc je z centralizacją zarządzania gałęzią w ministerstwach. Do najbardziej charakterystycznych rozwiązań należy zjednoczenie oparte na rozrachunku gospodarczym. Utworzenie zjednoczenia zmienia z reguły sytuację przedsiębiorstwa, które traci samodzielność lub ulega ona modyfikacji.

Wzrasta rola i znaczenie centralnych zarządów (głównie w ministerstwach), dyskusyjny jest jednak ich status i miejsce w strukturze organizacyjnej aparatu centralnego. W ramach reformy centralne zarządy przechodzą na nowe zasady planowania i ekonomicznego bodźcowania (samofinansowanie) albo są likwidowane i przekształcane w zjednoczenia gospodarcze.

Do bardzo dyskusyjnych zalicza się próby przeniesienia jednostek strukturalnych centrali ministerstw na zasady rozrachunku gospodarczego. Autor ocenia to rozwiązanie jako zmianę finansowania centrali ministerstwa z formy budżetowej na rodzaj samofinansowania.

W ROZDZIALE TRZECIM omówione są niektóre problemy stosunków finansowo-prawnych przedsiębiorstw i państwa, związanych z reformą, która w zakresie finansów wprowadza wiele zmian: zwiększa samodzielność finansową, zmniejsza ilość wskaźników, zmienia źródła i metody finansowania środków obrotowych i inwestycji, wprowadza

nowe zasady podziału zysku, zmienia rozliczenia z budżetem. W rozliczeniach z budżetem system dwukanałowy (wpłaty z zysku, podatek obrotowy) zastąpiono wielokanałowym (wprowadzono oprocentowanie środków trwałych i obrotowych, opłaty rentowe oraz pozostałość zysku).

Zmiany metod finansowania zmierzają głównie do zwiększenia roli zysku oraz zastępowania środków budżetowych środkami własnymi i kredytem. Stopniowo wzrasta część zysku pozostająca w przedsiębiorstwach, rozszerza się zakres kredytowania oraz wzmacnia oddziaływanie banku na przedsiębiorstwa przez zróżnicowanie ich traktowanie zależnie od poziomu pracy, duże zróżnicowanie stawek oprocentowania kredytów, prawo wyboru przez bank ekonomicznych środków oddziaływania.

Rozważana jest sprawa podwyższenia i znacznego zróżnicowania (według branż a nawet grup przedsiębiorstw) stawek oprocentowania środków trwałych i obrotowych (obecnie od 3 proc. do 6 proc.). Proponuje się 12 proc.²⁾ ze względu na ich słabe bodźcowe działanie. Przyczynia się do tego również wadliwy system cen hurtowych oraz szybsze tempo wzrostu zysków niż środków.

Zysk przedsiębiorstwa jest dzielony na:

a) wpłaty do budżetu wg wieloletniego normatywu z tytułu oprocentowania środków trwałych i obrotowych, opłaty rentowe oraz procenty bankowe,

b) odpisy na fundusze materialnego zainteresowania i rozwoju,

c) z pozostałości zysku po odliczeniu wielkości zawartych w punktach a i b spłaca się kredyt inwestycyjny, przyrost środków obrotowych w granicach planu, dokonuje odpisów na rezerwy i inne wg przepisów.

Różnica między łączną kwotą zysku a odpisami w punktach a, b, c, jest odprowadzana do budżetu. Ponieważ odpisy w punkcie c są ustalane co roku, stąd wielkość pozostałości zysku odprowadzonej do budżetu ulega nierzadko dużym wahaniom. W dochodach budżetu wpłaty tej części zysku stanowią jednak najpoważniejszą pozycję i kilkakrotnie przewyższają wpłaty z innych tytułów. Obecna struktura podziału zysku, zdaniem autora, słabo stymuluje

prace przedsiębiorstw i z czasem powinna być zmieniona.

W systemie bodźców materialnego zainteresowania tworzy się:

1) fundusz materialnego pobudzenia — z odpisów zysku, środków funduszu płac w części przeznaczonych na premie oraz narzutów na ceny z tytułu jakości i nowości, a przeznacza na premiowanie, nagrody indywidualne i inne.

2) fundusz socjalno-kulturalny i budownictwa mieszkaniowego; (naliczenia na fundusze według wieloletnich normatywów³⁾ dokonuje się od funduszu plac. Odpis jest zmniejszony w przypadku nieosiągnięcia planowanej sprzedaży, zysku, rentowności lub niewykonania ważniejszych asortymentów. W przypadku wystąpienia straty zamiast planowanego zysku odpis na fundusz materialnego pobudzenia nie przysługuje);

3) fundusz rozwoju produkcji tworzy się z odpisów zysku i części amortyzacji oraz dochodów z likwidacji środków trwałych wg wieloletnich normatywów zróżnicowanych według gałęzi lub grup przedsiębiorstw. Przeznacza się na techniczne doskonalenie produkcji i inwestycje ponad limity planu narodowego.

Wpływ funduszy (1, 2, 3) na wyniki produkcyjne i ekonomiczne był korzystny, natomiast zbyt słabo oddziaływały one na wydajność pracy, gdyż nie uwzględniały źródeł wzrostu sprzedaży (wydajność pracy czy zatrudnienie).

Sporo uwagi poświęcono w pracy zagadnieniom kontroli, dyscypliny finansowej i gospodarczej oraz instytucjom i środkom ich egzekwowania.

1) „Choziajstwiennaja reforma, uprawnienie i prawo”, pr. zb. pod red. J. M. Kozłowa. Wyd. Uniwersytetu Moskiewskiego, Moskwa 1973, s. 412.

2) por. też „Finansy SSSR” nr 2/1974, ss. 15, 37.

3) W toku reformy zmieniono zasadę planowania i tworzenia funduszy materialnej zachęty — określa się je w kwotach absolutnych na poszczególne lata pięcioletki 1971–75, przy odpowiednim ograniczeniu zakresu stosowania normatywów. Por. G. W. Bazarowa „Zysk i rozrachunek gospodarczy w warunkach postępu naukowo-technicznego”, Wyd. Finansy, Moskwa 1974, s. 71.

prasa

Obecnie istnieją trzy źródła dopływu kadr do gospodarki: absolwenci szkół wszystkich typów, ludność odpływająca z rolnictwa, osoby (głównie kobiety) dotychczas nie pracujące, a aktywizujące się zawodowo. Najważniejsze jest źródło pierwsze, gdyż dostarcza ono najwięcej kadr i o najwyższych kwalifikacjach.

Równocześnie jednak istnieje tu wiele konfliktów i problemów trudnych do rozwiązania. Pisze o niektórych z nich KRYSZYNA JAGIEŁŁO w artykule pt.: „KTÓREDEY W ZYCIE” zamieszczonym w „LITERATURZE”. Najważniejszy z tych konfliktów — to rozbieżność między aspiracjami rodziców i młodzieży a strukturą szkolnictwa. Przyjmując umownie, że struktura szkolnictwa jest zgodna z zapotrzebowaniem gospodarki na kadry — można powiedzieć, iż jest to konflikt chęci i interesów osobistych ze strukturą i stanem nowoczesności gospodarki. Napisałismsy „umownie” — gdyż rzeczywistość jest bardziej złożona i nie

ma pełnej zgodności struktury szkolnictwa, również zasadniczych szkół zawodowych, z zapotrzebowaniem przemysłu i innych działów.

Generalnie, przynajmniej w wielkich miastach, znacznie więcej absolwentów szkół podstawowych chce się dostać do liceów ogólnokształcących i pewnych typów techników, niż ten szczebel szkolnictwa może przyjąć — mniej natomiast do zasadniczych szkół zawodowych. Nasza oświata jest bowiem ciągle jeszcze nastawiona wąsko instrumentalnie w stosunku do potrzeb gospodarki. Być może nie stać nas jeszcze na to, by wiedza, wykształcenie były dobrem samolstnym, które jest dostarczane przez system oświatowy społeczeństwu, niezależnie od tego w jakim stopniu będzie to wykształcenie wykorzystywane w przyszłej pracy zawodowej.

Reforma oświaty stanowi w tej dziedzinie bardzo istotny krok naprzód. Stara się godzić — na osłabienie — szczebli rozwoju — instru-

mentalne i samolstne walory kształcenia. Jak wynika jednak z artykułu Krystyny Jagiełły, w roku bieżącym starano się wywrzeć silny nacisk na młodzież, by skierować maksymalnie dużo absolwentów szkół podstawowych do zasadniczych szkół zawodowych. Podział poświadczony był mniej — więcej taki — 20 proc. absolwentów do szkół ogólnokształcących, 20 proc. do techników i liceów zawodowych, resztę — do szkół zasadniczych. Te propozycje budzą niepokój — nie tylko dlatego, że nie są zgodne z aspiracjami młodzieży, ale i dlatego, że — o czym już Krystyna Jagiełła nie pisze — nie są zgodne z bardziej perspektywicznie traktowanymi potrzebami gospodarki.

Trzy wspomniane na wstępie źródła dopływu kadr do gospodarki zaczęły w najbliższych latach wysychać. Młodzieży będzie mniej — bo kończy się wyż demograficzny. Aktywizacja zawodowa kobiet blika już jest granicą, której przekroczenie nie jest społecznie uzasadnione. Tempo zaś

przechodzenia ludzi z rolnictwa do innych działów jest ograniczone możliwościami rekonstrukcji technicznej i zmian strukturalnych na wsi. Natomiast pragniemy przynajmniej zachować dotychczasowe tempo rozwoju przemysłu, a znacznie zwiększyć tempo rozwoju działów usługowych. Skąd będziemy więc brać nowych pracowników? Ponieważ spróbowanie „gastarbeiterów” nie wchodzi w grę — pozostaje tylko jedno źródło. Zmiana struktury zawodowej już zatrudnionych, przesunięcia pracowników między zakładami, branżami i działami gospodarki, w zależności od tempa rozwoju, zmian w uzbrojeniu technicznym itp. Do r. 1990 wewnątrz samego przemysłu będzie trzeba młodych pracowników przesuwać co najmniej 600 tys. osób.

Zagadnienie to łączy się ze zmianami kwalifikacji, z koniecznością nierzadko kompletnej zmiany zawodu. Takie przesunięcia dokonuje się tym łatwiej, im gruntowniej przygotowa-

wanie ogólne ma poszczególne fachowce i im mniej wąska jest jego specjalizacja. Problem ten dostrzegali np. dość szybko Japończycy, toteż o ile w latach pięćdziesiątych tylko ok. 15 proc. absolwentów szkół podstawowych skierowano w Japonii do szkół ogólnokształcących, to obecnie — blisko 80 proc.

W bardzo wielu sprawach uczymy się myśleć perspektywicznie. Oznacza to zwykle niepoddawanie się ciśnieniu bieżących potrzeb wtedy, kiedy jest to sprzeczne z celami bardziej długofalowymi. W kształceniu, w oświacie — myślenie perspektywiczne, przynajmniej w skali jednego pokolenia, jest szczególnie niezbędne. A więc musimy maksymalnie konsekwentnie realizować założenia reformy — inaczej ciśnienie aktualnych żądań i potrzeb może jej realizację przedłużyć na długie lata. Nie wydajcie na to dobre ani obecnych uczniom, ani gospodarce jako całości.

S. C.

SALOMON I TELEWIZORY

LECH FROELICH



TELEWIZJA się ludziom nie nudziła — mówi z-ca dyr. d/s ekonomicznych WZT CZEŚLAW ZIEZIULA — Ci, co mają stare odbiorniki TV, chcą je wymienić na nowe. Przybywa też nowych abonentów. My, w Warszawskich Zakładach Telewizyjnych mamy w br. wyprodukować około 870 tys. telewizorów (645 tys. na rynek krajowy), Gdańskie Zakłady Telewizyjne — 230 tys., czyli razem okragle 900 tysięcy.

— Czy ten plan będzie wykonany?
— Nikt na to pytanie dziś w sposób wiarygodny nie jest w stanie odpowiedzieć.

— Główne trudności?
— Braki zaopatrzeniowe. Rwać się dostawy materiałów i podzespołów, rwać się kooperacja. Technicznie jesteśmy przygotowani do rozszerzenia produkcji. Pięć taśm montażowych pracuje na dwie zmiany, została się kompletuje. I Salomon bez podzespołów nie zmontuje telewizora.

— Jakże zadania przewiduje się na rok przyszły?

— Chcielibyśmy zwiększyć produkcję co najmniej o 4 proc., tj. zmontować 710 tys. telewizorów. (670 tys. dla kraju), Gdańsk powinien dopełnić tę ilość do 1 miliona egzemplarzy.

MÓWI się o postępie technicznym, o tym że Zjednoczenie „UNITRA” zakupiło 18 technologicznych i konstrukcyjnych licencji związanych z produkcją podzespołów. Czy potrafimy skonsumować te licencje?

— Postęp jest stały — zapoczątkowane w roku 1973 zmiany konstrukcyjne telewizorów prowadzą do układowych nowocześniejszych na tranzystorach. Schodzące obecnie z taśmy „Beryle 102”, „Ametyst 1012”, „Lazury 208”, to odbiorniki II klasy oparte na technice lampowej, „Libra 201” i „Saturn 201” mają rozwiązania hybrydowe, tranzystorowo-lampowe. W roku przyszłym około połowy montowanych w WZT telewizorów będzie oparte na tych nowych układach.

— Czy ten marsz ku nowoczesności nie jest zbyt powolny?

— Rzecz w tym, że aby WZT mogły montować nowoczesny produkt finalny, potrzebne są nowoczesne podzespoły, części i materiały, czyli równocześnie z pracami nad nowymi rozwiązaniami odbiorników w kilku czy kilkunastu zakładach kooperujących należy wprowadzać nową technikę. Kupiliśmy licencje na zintegrowaną głowicę, krakowski „TELPOD” dostarcza rezystorów, Warszawskie Naukowo-Produkcyjne Centrum Półprzewodników „CEMI” — półprzewodniki, warszawski „CERAD” — kondensatory ceramiczne, toruński „TORAL” — płyty laminowane itd. Mamym ponad stu poddostawców — od postępu realizowanego u nich zależy efekt końcowy, możliwość uzyskania tego efektu. Jest tu pewien dylemat, kto powinien być motorem postępu? Czy to WZT — producent wyrobu finalnego powinny wymuszać postęp u kooperantów — czy odwrotnie; czy to właśnie poddostawcy we własnych biurach rozwojowych i laboratoriach powinni przygotowywać nowe, postępowe rozwiązania, lansować je, zachęcać konstruktorów WZT do stosowania tych nowych, doskonalszych podzespołów.

— Ten drugi wariant wydaje się bardziej racjonalny.

finalnych: dla nich chwała i premie, okłaski, orderzy i uznanie telewizyjnych reporterów. Zakłady produkujące podzespoły tkwią ukryte w cieniu. Było to zjawisko nie tylko psychologiczne. Odbijało się ono na poziomie technicznym tych przedsiębiorstw; i tak najczęściej zakłady wytwarzające produkt finalny dysponowały często nową techniką na wysokim poziomie, dysponowały doskonałą kadrą — tymczasem w zakładach podzespołów mieliśmy technikę ubiegłowieczną i atrakcyjność pracy była niewielka. Więc jedynym niemal wyjściem — aby uzyskać detal o wysokich walorach — było zrobić go samemu. Tę dysproporcję w poziomie technicznego rozwoju między producentami wyrobów finalnych a podzespołów należałoby zmienić na korzyść tych ostatnich, a przynajmniej wyrównać szanse.

STU kooperantów; wystarczy żeby jeden z nich nie wywiązał się z przyjętych zadań i montaż staje. Z kim współpracuje się dobrze, a z kim bywają kłopoty? — pytam kierownika działu zaopatrzenia i kooperacji WZT — **BOGDANA JAKUBIKĄ:**

— Nie tak dawno narzekaliśmy na dostawy drewnianych skrzynek stanowiących obudowy telewizorów. Ostatnio jednak współpraca dotarła się i Warszawskie Fabryki Mebli, które te skrzynki dostarczały, stały się kooperantem niemal doskonałym. Mamym natomiast kłopoty z dostawami wiązek kabli i tzw. crosów przez Spółdzielnię Inwalidów „Świt” w Warszawie i Spółdzielnię Inwalidów w Zabkowicach Śląskich. Zakłócenia dostaw motywują tam niepełnym zaopatrzeniem materiałowym. Twierdzą, że „Centro-Kabel” z Bytomia zaspokaja ich potrzeby zaledwie od 20 do 30 proc. A my w WZT nie chcemy i nie możemy wnikać w te przyczyny. Jest rzeczą oczywistą, że bez powiązania poszczególnych zespołów wiązkami kabli telewizora nie będzie. I tu widzimy pewien brak konsekwencji: WZT są zakładem kluczowym, a więc w zakresie zaopatrzenia materiałowego znajdują się w sytuacji uprzywilejowanej; spółdzielczość inwalidzka do klucza nie należy, a więc jej materiałowe preferencje są znacznie słabsze; a przecież rozumując praktycznie, z punktu widzenia celu, ranga obu zakładów „WZT” i „Świt” jest równa.

PISAŁEM blisko rok temu w „Życiu Gospodarczym” o „Prawidłowej gospodarce materiałowej”. W rzeczywistości trudniej będzie ołbrzymie bogactwo asortymentowe. W poszczególnych zakładach pełna lista zawiera od 6 do 35 tysięcy pozycji. Wobec niskiego poziomu unifikacji i typizacji powtarzalność tych samych elementów i materiałów w różnych zakładach branży jest stosunkowo niewielka (5-7 proc.). I w praktyce pełny asortyment materiałowy Zjednoczenia „UNITRA” zawiera ok. 300 do 350 tys. pozycji. Opanowanie sytuacji na tym odcinku wydaje się jednym z najpilniejszych zadań. Nasilenie prac w zakresie unifikacji podzespołów jest nakazem dnia.

„Szczególnego typu kłopot w zakresie gospodarki materiałowej sprawia niedorozwój niektórych „gardiowych” z punktu widzenia potrzeb przemysłu elektronicznego i elektrotechnicznego dziedzin chemii i przemysłu metali nieżelaznych. Dynamika rozwoju przemysłu elektronicznego na świecie i w Polsce jest bardzo wysoka. Uzasadnia to konieczność równie szybkiego, a może nawet szybszego, rozwoju wszystkich gałęzi kooperujących, warunkujących sukcesy elektroniki.”

„Wobec częstych ostatnich zakupów licencji producent staje wobec dylematu, skąd brać potrzebne materiały, skąd brać potrzebne podzespoły, nie można przecież własnej produkcji opierać w nieskończoność na dostawach importowanych typowych materiałów i podzespołów.”

„Występujący niejednokrotnie w naszej praktyce przemysłowej zwyczaj stosowania tzw. materiałów zastępczych przynosi niekorzystne pogorszenie jakości wyrobu finalnego. Zwalaszcza, jeśli odstępstw od pierwotnych założeń konstruktora jest więcej.”

— Myślę, że po roku te uwagi nie straciły wiele ze swej aktualności.

przedstawić Komisji Arbitrażowej. Oceniamy, że jeden dzień postoju zakładu zawinionego przez kooperanta, to około 20 mln strat. Niech więc kooperant płaci.

MÓWIŁO się nieraz o pracownikach działów zaopatrzeniowych, że to komiwojażerowie, że więcej niż pół życia spędzają w podłogach, by wydrzeć potrzebne gdzieś tam materiały. Czy coś się zmieniło w tym względzie w ostatnich latach?

— Niewiele. W WZT w dziale zaopatrzenia pracuje 35 osób. Tworzą pięć sekcji: sekcję kooperacji zewnętrznej, sekcję kooperacji wewnętrznej (w ramach Zjednoczenia „UNITRA”), sekcję materiałów i surowców, sekcję nowych uruchomień, sekcję materiałów pomocniczych — i podróży. Ostatnio często zmuszani są do interwencji „piętrowych” — np. takich: Zakłady „ELTRA” z Białogardu nie wywiązały się z dostaw płytek synchronizacji. Dlaczego? Dlatego, że do montażu tych płytek potrzebne są rezystory z Warszawskiego „Omigu” ze Stepińskiej. Zjednoczenie wystukuje do zakładu nagłać dalekopis. A „Omig” odpowiada — że z rezystorami są trudności, gdyż brak rurek ceramicznych z „Ceraidu”, także z Warszawy. I tak zaopatrzeniowcy chcą dotrzeć do przyczyny pierwotnej stwierdza, że „wszystkiemu chyba winien jest brak piasku”... ale tu już przemawia ironia.

Przykład ten jednak ukazuje, jak rzeczywistość złożona bywają łańcuchy powiązań, jak trudne bywa wykrucie owego ogniwa kluczowego hamującego całą sprawę.

PISAŁEM blisko rok temu w „Życiu Gospodarczym” o „Prawidłowej gospodarce materiałowej”. W rzeczywistości trudniej będzie ołbrzymie bogactwo asortymentowe. W poszczególnych zakładach pełna lista zawiera od 6 do 35 tysięcy pozycji. Wobec niskiego poziomu unifikacji i typizacji powtarzalność tych samych elementów i materiałów w różnych zakładach branży jest stosunkowo niewielka (5-7 proc.). I w praktyce pełny asortyment materiałowy Zjednoczenia „UNITRA” zawiera ok. 300 do 350 tys. pozycji. Opanowanie sytuacji na tym odcinku wydaje się jednym z najpilniejszych zadań. Nasilenie prac w zakresie unifikacji podzespołów jest nakazem dnia.

„Szczególnego typu kłopot w zakresie gospodarki materiałowej sprawia niedorozwój niektórych „gardiowych” z punktu widzenia potrzeb przemysłu elektronicznego i elektrotechnicznego dziedzin chemii i przemysłu metali nieżelaznych. Dynamika rozwoju przemysłu elektronicznego na świecie i w Polsce jest bardzo wysoka. Uzasadnia to konieczność równie szybkiego, a może nawet szybszego, rozwoju wszystkich gałęzi kooperujących, warunkujących sukcesy elektroniki.”

„Wobec częstych ostatnich zakupów licencji producent staje wobec dylematu, skąd brać potrzebne materiały, skąd brać potrzebne podzespoły, nie można przecież własnej produkcji opierać w nieskończoność na dostawach importowanych typowych materiałów i podzespołów.”

„Występujący niejednokrotnie w naszej praktyce przemysłowej zwyczaj stosowania tzw. materiałów zastępczych przynosi niekorzystne pogorszenie jakości wyrobu finalnego. Zwalaszcza, jeśli odstępstw od pierwotnych założeń konstruktora jest więcej.”

— Myślę, że po roku te uwagi nie straciły wiele ze swej aktualności.

— Jeden z dyrektorów „UNITRY” mówił mi wówczas: „Brak pojedynczych elementów w przygotowaniu nowego wyrobu powoduje bardzo niekorzystnie dla zakładu i dla gospodarki materiałowej zjawisko skumulowania zapasów materiałowych — co w jednostkach inicjujących stwarza dodatkowe trudności obciążając produkcję dodaną. Wycofywać się, uciekać od modernizacji sprzętu nie można. Jedyna droga to doskonalenie systemu dostaw.”

— Tak to bardzo istotna sprawa. Jeśli w ogólnych kosztach wytwarzania telewizora koszt zakupu materiałów i podzespołów stanowi 80 proc., to każda zmiana planu, zmiana asortymentu, blokuję w magazynach znaczne ilości nagromadzonych, skompletowanych już części, a w konsekwencji obciąża fabryczną ekonomikę. Bierzymy obecnie udział w ogólnokrajowej akcji przeglądu naszych magazynów, chcemy ją wykonać rzetelnie — odnosimy jednak wrażenie jakbyśmy ją dublowali. Bo równocześnie jako jednostka inicjująca ponosimy dotkliwe konsekwencje ekonomiczne przez wysokie oprocentowanie kredytu za wszelkie nadwyżki materiałowe.

Przyjęty system jest rygorystyczny i zmusza zakłady na bieżąco do ograniczania zapasów do niezbędnego minimum. Szadymy, że rygor ekonomiczny, wpływający w ostatecznym rachunku na fundusz płac i na fundusz premiiowy jest skuteczniejszy niż rygor administracyjny.

CO należałoby zmienić, udoskonalili przed wszystkim — pytam zastępcę dyrektora d/s ekonomicznych WZT — **CZEŚLAWA ZIEZIULĘ** i kierownika działu zaopatrzenia i kooperacji — **BOGDANA JAKUBIKĄ.** Odpowiadają:

— Niezmiernie ważną sprawą jest stabilizacja asortymentu planu produkcyjnego. Każda zmiana programu, a wynika ona nieraz z chwilowych trudności uzyskania niektórych elementów, natychmiast w sposób wtórny wywołuje lawinę zmian niemal u wszystkich poddostawców a jednocześnie wzrost zapasów wcześniej zamówionych i już dostarczonych materiałów i podzespołów.

— Myślę, że koniecznym warunkiem doskonalenia kooperacji i poprawy gospodarki materiałowej jest udoskonalenie systemu informatycznego i rzetelne bilansowanie potrzeb branży w zakresie surowców i podzespołów.

— Wydaje mi się — dodaje — że spierając w ostatnich miesiącach trudności zaopatrzenia są jakby echem znacznie wcześniej i gdzie indziej wybuchłego kryzysu surowcowo-energetycznego. Zakupiliśmy sporo licencji, nie negując technicznych walorów tych licencji, wiele z nich wymaga jednak stosowania pewnych ilości importowanych materiałów bądź elementów. Ceny na te uzupełniające drobiazgi ostro poszły w górę. A nasze możliwości importowe są ograniczone. Ograniczenie importu nie pozwala z kolei licencjodawcom uzyskać w pełni przewidywanych efektów i ekonomicznych, i produkcyjnych, i rynkowych. W ten sposób koło się zamyka.

— Skłonni jednak jesteśmy szukać rozwiązań daleko — a należałoby zacząć od siebie. Wśród 100 kooperantów WZT są zakłady należące do tego samego zjednoczenia, do tego samego resortu Ministerstwa Przemysłu Maszynowego, do innych resortów gospodarczych: chemii, przemysłu ciężkiego, przemysłu drzewnego, które przecież nie odwracają się plecami od tej progresywnej dziedziny, jaką jest elektronika. I one zjednoczonymi siłami są w stanie do minimum ograniczyć negatywny wpływ ewentualnych importowanych komplikacji.

*) Lech Froelich „Stawka jest wysoka”, „Życie Gospodarcze” nr 44 z dnia 4.9.1973 r.

orzecznictwo

ZMIANA KONTRAHENTÓW UMOWY KOOPERACYJNEJ

Fabryka Wagonów zawarła z Hutą N umowę kooperacyjną, w myśl której Huta miała dostarczać Fabryce sprężyny cylindryczne w latach 1971-1975.

Wobec zmian, jakie nastąpiły w profilu produkcji Fabryki Wagonów i przejęcia produkcji cylindrów hamulcowych, w skład których wchodziły sprężyny cylindryczne, przez Kopalnię Rudy Żelaza (stosownie do zarządzenia Ministra Przemysłu Ciężkiego), Fabryka Wagonów sędowała na rzecz Kopalni swe uprawnienia i obowiązki wynikające z zawartej umowy kooperacyjnej. W ślad za tym, Kopalnia złożyła do Huty dodatkowe zamówienie na dalszą dostawę sprężyn w latach 1974 i 1975.

Ponieważ Huta odmówiła potwierdzenia oczekiwanego wykonania zamówienia podnosząc, że umowa kooperacyjna nie zawierała klauzuli przewidującej cesję praw i obowiązków na rzecz innej jednostki, Kopalnia wystąpiła przeciwko Hucie z arbitrażowym sporem przedumownym, domagając się zobowiązania Huty do zawarcia z Kopalnią umowy kooperacyjnej na wspomniane sprężyny cylindryczne.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa uwzględniła żądanie Kopalni, zaś Główna Komisja Arbitrażowa rozpatrzywszy odwołanie Huty, orzecznictwem z dnia 10 grudnia 1973 r. nr Z-1-10639/73 podtrzymała stanowisko OKA, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. Umowa kooperacyjna jest umową dostaw.

Jakkolwiek zmiana kontrahentów z umowy dostawy może nastąpić w zasadzie tylko za zgodą drugiej strony, to jednak w świetle przepisów szczególnych o kooperacji przemysłowej — możliwa jest zmiana odbiorcy przez wstąpienie w jego miejsce innej jednostki. Przy tym zmiana umowy przez przejęcie praw i obowiązków odbiorcy przez inną jednostkę może ew. nastąpić — wbrew woli drugiej strony — w drodze sporu przedumownego.

2. W myśl przepisów o kooperacji przemysłowej podjęcie nowej lub dodatkowej produkcji nie zwalnia dostawców do normalnego wykonania dostaw elementów kooperacyjnych zgodnie z zawartymi umowami.

W uzasadnieniu swego stanowiska OKA zaznaczyła m. in.:

„(...) Umowa kooperacyjna, polegająca na okresowym świadczeniu sprężyn jako elementów kooperacyjnych, jest w świetle § 1 ust. 2 pkt 1 uchwały nr 314 RM z 8.VIII.1961 r. w sprawie usprawnienia kooperacji przemysłowej (MP 1969 nr 13, poz. 106; 1969 nr 36, poz. 280; 1971 nr 42, poz. 270) umową dostaw.”

Umowa dostawy (art. 695 k.c.) jest umową wzajemną, z której wypływają dla każdej ze stron jednocześnie odpowiedzialności wzajemności, np. wydanie określonej partii towaru, zapłata ceny. W przypadku więc zadania jednej ze stron umowy dostawy, aby w jej miejsce do tej umowy wstąpiła osoba trzecia (zmiana podmiotu umowy), a druga strona nie wyraża na to zgody — oceny skuteczności tej czynności prawnej należy dokonać w świetle przepisów o przelewie wierzytelności i o przejęciu długu, zawartych w art. 509-526 k.c. Z przepisów tych wynika, że jeżeli chodzi o przeniesienie całej sytuacji prawnej, w jakiej występuje kontrahent z umowy dostawy, może to nastąpić tylko za zgodą drugiej strony, jeżeli co innego nie wynika z przepisów szczególnych. Zmiana umowy w tym zakresie wbrew woli drugiej strony — jeżeli chodzi o umowę dostawę pomiędzy jednostkami gospodarki ujętymi w jedną — może nastąpić zatem w drodze sporu przedumownego w trybie § 11 o.w.s. (MP 1973 nr 36, poz. 218).

Przechodząc do oceny zasadności roszczenia powodowej Kopalni o zmianę umowy przez ustalenie, że wstępuje ona w prawa i obowiązki umowy kooperacyjnej w miejsce Fabryki Wagonów na podstawie cesji tych praw i obowiązków — trzeba zaznaczyć, że przepis § 9 ust. 4 uchwały nr 314 RM uzależnia zmianę podmiotu umowy od zgody drugiej strony tylko w tym przypadku, gdy chodzi o zmianę osoby dostawcy. Przy zmianie dostawcy występują bowiem z reguły takie zagadnienia, jak stopień opanowania produkcji, stan wyposażenia technologicznego, które są związane z określonym dostawcą. Zmiana dostawcy w stosunkach kooperacyjnych może zatem w istotny sposób naruszać interesy odbiorcy.

Przy zmianie odbiorcy w umowie dostawy sprawa przedstawia się inaczej, gdyż jednostki gospodarki ujęte w jedną, a zwłaszcza przedsiębiorstwa kluczowe, gwarantując wykonanie ciążących na odbiorcy zobowiązań, polegających na odebraniu rzeczy i zapłacie za nie ceny, gdyż w zasadzie nie wchodzi w rachubę ich niewypłacalność.

Przejęcie praw i obowiązków z umowy kooperacyjnej, jakie ciąży na odbiorcy będącym przedsiębiorstwem kluczowym, przez drugie przedsiębiorstwo kluczowe — jak to ma miejsce w niniejszej sprawie — nie może przeło naruszać w sposób istotny interesów dostawcy.

Należy podkreślić, że odległość między siedzibą pozwanej Huty jako dostawcą a siedzibą Fabryki Wagonów jako odbiorcą z umowy kooperacyjnej — jest większa niż odległość do powodowej Kopalni; zmiana odbiorcy leży zatem w interesie pozwanej Huty, skoro może mieć

DOKOŃCZENIE NR STR. 6



wpływ na pomniejszenie kosztów transportu.

Jeżeli chodzi o powołaną przez pozwaną Hutę okoliczność, że Zjednoczenie, któremu ona obecnie podlega, nałożyło na nią nowe zadania produkcyjne i że w związku z tym sprężyny, które ona produkuje, przeznacza innemu odbiorcy — trzeba przede wszystkim wskazać, że ust. 6 cyt. § 9 uchwały nr 314 RM wyraźnie stanowi, iż podjęcie nowej lub dodatkowej produkcji nie zwalnia dostawców od normalnego wykonania dostaw elementów kooperacyjnych zgodnie z zawartymi umowami.

Kontynuowanie produkcji sprężyn będących przedmiotem umów z przeznaczeniem dla powodowej Kopalni jako wytypowanego nowego producenta cylindrów hamulcowych uzasadnia interes ogólny gospodarki narodowej, ponieważ chodzi o zaopatrzenie kolei w nowe wagony względnie w części zamienne do tych wagonów i o kierowanie znacznej części tej produkcji na eksport.

W końcu trzeba wskazać, że uwzględnienie stanowiska pozwanej Huty co do braku podstaw do zmiany odbiorcy prowadziłoby do tego, że Huta ta musiałaby realizować umowę kooperacyjną na rzecz Fabryki Wagonów, która z kolei musiałaby przysłać te same sprężyny do powodowej Kopalni. Prowadziłoby to do zbędnych kosztów transportu i zbędnych rozliczeń pieniężnych.

W konsekwencji odmowa przez pozwaną Hutę wyrażenia zgody na zmianę umowy kooperacyjnej w tym kierunku, aby w prawa i obowiązki wynikające z tej umowy dla odbiorcy wstąpiła powodowa Kopalnia, naruszałaby w sposób rażący zasadę współdziałania w interesie gospodarki narodowej, a realizacja umowy na rzecz pierwotnego jej kontrahenta, stałaby się gospodarczo niecelowa i narażałaby gospodarkę narodową na straty.

W tych warunkach — w świetle § 11 ust. 2 o. w. s. — powodowa Kopalnia zasadnie domaga się zmiany umowy kooperacyjnej przez ustalenie, iż weszła ona w prawa i obowiązki, przewidziane dla Fabryki Wagonów, jako odbiorcy elementów kooperacyjnych."

nowe przepisy i zarządzenia

KOORDYNACJA PRODUKCJI MASZYN I URZĄDZEŃ OGRODNICZYCH

Celem pełniejszego zaspokojenia potrzeb ogrodnictwa i pszczelarstwa, Minister Handlu Wewnętrznego i Usług wydał zarządzenie nr 41 z datą 2 lipca 1974 r. w sprawie współpracy i koordynacji produkcji maszyn, narzędzi i urządzeń ogrodniczych oraz sprzętu pszczelarskiego, opublikowane niedawno w nr 5 Dziennika Urzędowego Ministerstwa (poz. 26).

Zarządzenie przewiduje współpracę i koordynację działalności w zakresie produkcji maszyn, narzędzi i urządzeń dla ogrodnictwa oraz produkcji sprzętu pszczelarskiego w trybie porozumienia ogólnobranżowego, w którym mają uczestniczyć zarówno przedsiębiorstwa państwowe różnych resortów, jak też wszelkie rodzaje spółdzielczości produkującej sprzęt ogrodniczy. Do porozumień mogą również przystąpić indywidualni rzemieślnicy.

Porozumienie powinno uwzględniać m.in. program i kierunki rozwoju produkcji we wspomnianym zakresie, ilościowo-asortymentowe bilanse zapotrzebowania produkcyjnego, wykaz nowych wyrobów oraz kierunki postępu technicznego itd.

Funkcje koordynacji ogólnobranżowej wykonuje Centrala Spółdzielni Ogrodniczych na warunkach zjednoczenia wiodącego.

W załączniku do zarządzenia zamieszczony został wykaz asortymentu wyrobów objętych koordynacją ogólnobranżową, zawierający 26 różnych rodzajów pozycji.

Zarządzenie wejdzie w życie z dniem 2 października 1974 r.

DOKSZTAŁCANIE I DOSKONALENIE ZAWODOWE PERSONELU HANDLU WEWNĘTRZNEGO I USŁUG

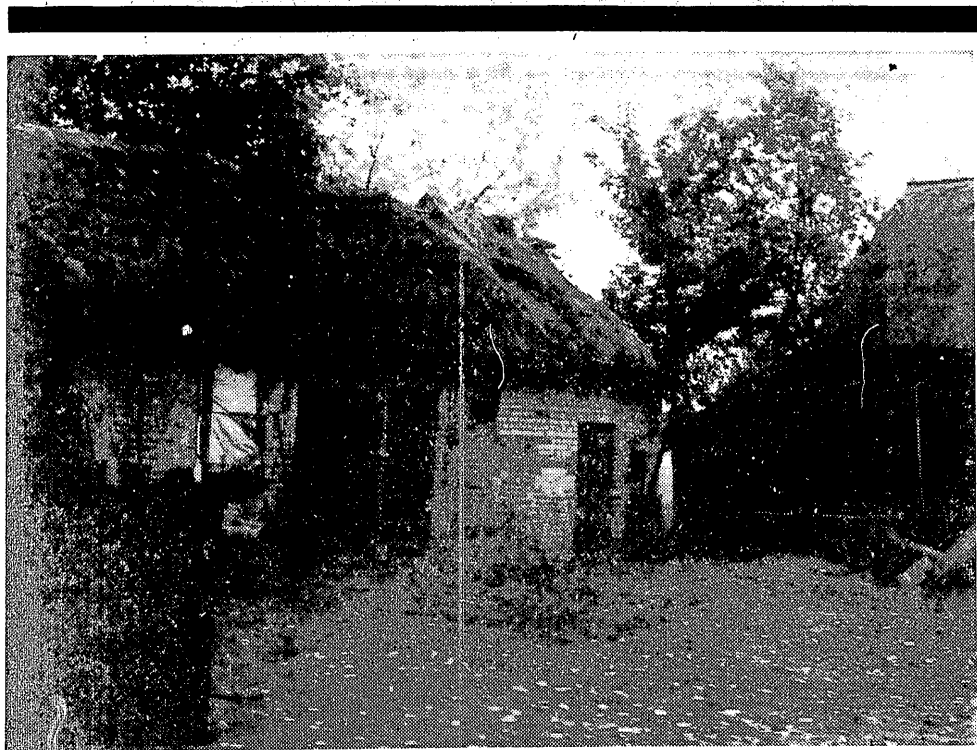
Zarządzenie nr 43 Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług z dnia 2 lipca 1974 r. w sprawie dokształcania i doskonalenia kwalifikacji zawodowych pracowników zatrudnionych w resorcie handlu wewnętrznego i usług (Dz. Urz. Ministerstwa nr 5, poz. 27) wprowadza obowiązki dokształcania i doskonalenia zawodowego personelu na określonych stanowiskach w Ministerstwie, zjednoczeniach (centralach handlowych) oraz w przedsiębiorstwach i ich oddziałach.

Przewidziane zostały następujące formy dokształcania i doskonalenia kwalifikacji pracowników:

- ukończenie studium podyplomowego,
- ukończenie kursu obowiązkowego doskonalenia,
- odbycie stażu naukowego lub zawodowego (praktyki),
- udział w kierowanym samokształceniu.

Zarządzenie przewiduje także dokształcanie bieżące i doraźne, w miarę powstałej potrzeby.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA



Fot. S. ZUBCZEWSKI

JAK DŹWIGNĄĆ PODUPADŁE GOSPODARSTWA?

EUGENIUSZ JABŁOŃSKI

W dyskusji na temat gospodarki żywnościowej warto, moim zdaniem, zwrócić uwagę na poważne źródło rezerw produkcji roślinnej i zwierzęcej w gospodarstwach rolnych, które osiągają wyniki gorsze nie tylko od najlepszych producentów, ale także od średnich w okolicy. Trudno właściwie powiedzieć, ile jest w kraju takich nie nadążających gospodarstw. Znajdują się one wszelako w każdej niemal wsi, w każdej gminie, a w całym kraju będzie ich bez przesady kilkaset tysięcy.

JAKIE są przyczyny podupadania części gospodarstw? Co należy robić, by podciągnąć je do poziomu przynajmniej przeciętnych? Terenowe władze rolne, sami rolnicy i obserwatorzy życia wsi mogą wskazać te przyczyny, a „z grubsza” można je podzielić na niezawinione i zawinione przez właścicieli.

Przyczyny niezawinione, to przede wszystkim: poduszki wielkości, samotność, brak następstwa, choroby, wypadki losowe itp. Do tej grupy zaliczyć należy także takie okoliczności, jak: kiepska jakość gleby, nieuregulowane stosunki wodne, rozdrobnienie gruntów, złe dojazdy do pól (co wpływa na opóźnienia prac), nadmierne i często nieprawne — spłaty rodzinne, niedostateczne zaopatrzenie w środki do produkcji rolnej i ich niska niezażak, niedostatek maszyn, skromny zakres usług kółek rolniczych i spółdzielczości, brak zrozumienia w szerszym społeczeństwie sytuacji z strony władz itp.

Niska produktywność gospodarstwa bądź jego upadek są jednak najczęściej zawinione przez samego właściciela. Wskazać tu trzeba w pierwszej kolejności na zgubne skutki pijanstwa i nierobstwa. Odnosi się to w równej mierze do części zaradów starszych, jak i młodych wiekiem rolników. Wiadomo zaś, że w takich sytuacjach wszelka pomoc przynosi najwyżej tylko doraźne i skromne rezultaty, więcej zresztą rodzinie niż samemu gospodarstwu, bowiem — jak mówi przysłowie — dziurawego worka nigdy się nie napelni. Inne przyczyny podupadania gospodarstw to m. in.: brak ambicji zawodowych i zacięcie rolników (co często bywa zjawiskiem rodzinnym), ogólna niezażak życia, brak zainteresowania dla wszelkich nowości agrotechnicznych i zootechnicznych oraz wiążąca się z tym niechęć do korzystania z jakiegokolwiek porad służby rolnej czy sąsiedzkich, kurczowe trzymanie się ziemi, gdy sił już nie starcza, a są następcy bądź możliwość przekazania ziemi w zamian za rentę, zaniedbywanie gospodarstwa po podjęciu pracy w przemyśle lub gdzie indziej, wstręt do pracy na roli ujawniany przez osoby, które do zawodu rolnika trafiły przypadkowo.

Choć nie są to zapewne wszystkie przyczyny powodujące niski stan produkcji w części gospodarstw lub podupadanie gospodarstw niegdys dobrych — już tylko to wliczenie wskazuje, iż w każdym przypadku do spraw należy podchodzić z wielką wnikliwością, obiektywizmem i w sposób bardzo zindywidualizowany.

Od kilku lat wprowadzony został system corocznych ocen wyników produkcyjnych rolnictwa w każdej gminie i wsi. Na podstawie tych ocen aktywni wiejski, służba rolna i nauczyciel gmin powinni podejmować konkretne kroki w stosunku do tych rolników, którzy od dłuższego czasu uzyskują plony znacznie gorsze od sąsiadów, mimo gospodarowania w podobnych warunkach glebowo-klimatycznych.

Ingerencja sąsiedzko-administracyjna przynosi częstokroć już w niedługim okresie pożądaną poprawę, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z gospodarstwem, w którym zachwiania się produkcji nastąpiło nie z winy właściciela. Nieraz wystarczy tu pomoc kredytowa, odroczenie płatności finansowych, zapewnienie pierwszeństwa w korzystaniu z usług maszynowych i innych, zachęcenie do rozwoju i ułatwienie inwestycji bądź modernizacji, otoczenie stałą opieką fachową itp.

Trudniej jest prowadzić rozmowy i podejmować próby uzdrowienia sytuacji w gospodarstwach, w których — umownie przez nas określonej — drugiej kategorii, w których spadek produkcji został wyraźnie zawiniony przez właścicieli. Ale i tu stanowczo, a niekiedy groźba przymusowego wywłaszczenia (za zadłużenia) z gospodarstwa bądź też spokojne, ale obliczone na dłuższą metę działanie — prowadzą do poprawy i stopniowej odnowy wysokości produkcji.

Można byłoby zatem patrzeć optymistycznie na problem wykorzystania tkwiących w tych gospodarstwach znacznych rezerw wzrostu produkcji i do wzrostu stosunkowo tanim kosztem. Jednak sygnały z terenu, a m. in. w listach chińskich do redakcji pism rolniczych, każą zachować w tym względzie sporą dozę wstrzeźliwości.

Szczególna rola w wydzwignięciu gospodarstw podupadłych spada na agronomów i zootechników. Niestety, liczne obserwacje wskazują, iż najczęściej i najchętniej przebywają oni u dobrych rolników i wciąż jeszcze ponad potrzeby... zawałeni są papierkami. Również aktywni wiejski gospodarstwami nie nadążającymi interesuje się „odświętnie”, od oceny do oceny, bez wywierania systematycznej presji, a kiedy trzeba — przychodzenia z natychmiastową pomocą sąsiedzka. Tego rodzaju pomoc ma wsi długie i piękne tradycje, a przez współczesne młode pokolenie rolnicze rozwijana jest pod hasłem: „Każdy kłós na wagę złota”. Jednocześnie jednak sąsiedzi i działacze wiejscy często obojętnie przechodzą obok powolnego konania czy

też długiego wegetowania kwitnących kiedyś gospodarstw. Niekiedy przez działaczy wiejskich zgłaszane są propozycje, aby słabe gospodarstwa urzędowo oddawać na jakiś czas pod kuratelę dobrych gospodarzy z danej wsi. Tego rodzaju rozwiązania nie mają w naszym kraju tradycji. Kto wie, czy w wielu przypadkach nie byłoby to jednak wyjście pożądane i skuteczne — a przy tym bez ujemy dla żadnej ze stron.

Zasoby ziemi uprawnej mamy w Polsce ściśle ograniczone, a przy tym w miarę rozwoju kraju — mimo istniejących prawnych obwarowań — ulegają one uszczupleniu. Dlatego na grunty uprawne patrzmy jak na bogactwo narodowe. Tak do tej sprawy podchodzi również ogół rolników. Więcej nawet. Dobrych rolników boli mocniej niż kogokolwiek też obchodzenie się z ziemią, marnotrawienie jej możliwości, doprowadzanie do ugorowania, a także — zabiedzenie inwentarza, puste i walące się zabudowania itp. Rolnicy ci krzywo patrzą na — konieczne często — ulgi i zwolnienia przysługujące tym gospodarstwom. Toteż nie do rzadkości należą głosy na zebraniach wiejskich, by w stosunku do właścicieli gospodarstw zadłużonych i nie rokujących nadziei na wydzwignięcie ich z ruin — bardziej stanowczo i energicznie stosować ustawę o przejmowaniu ziemi w trybie przymusowym, zapewniając jednocześnie rodzinie pracę w nowym zawodzie lub inne źródło utrzymania.

Należy oczekiwać, że do szybszego przechodzenia na dobre ręce — ziemi dotychczas źle uprawianej — przyczyni się wprowadzona przed paru miesiącami podwyżka wysokości rent dla rolników, którzy oddają gospodarstwa państwu. Znaczne rozszerzenie możliwości uzyskania renty, m. in. za gospodarstwa o niskim obszarze oraz uproszczenie samego trybu przyznawania rent, łącznie z wprowadzeniem znacznie wyższych stawek — powinno wpłynąć na to, iż ziemia będzie zmieniać właścicieli jeszcze przed zubożeniem gospodarstw i spadkiem produkcji. By tak się faktycznie stało — sporo zależy od operatywnego działania urzędów gminnych i powiatowych.

Na wsi jest komu dobrze uprawiać ziemię przekazywaną państwu. Przejmując ją mogą zarówno PGR, spółdzielnie produkcyjne, kółka rolnicze, jak i indywidualni właściciele, zapewniając wysoką jej produktywność. Im szybciej położą się kres marnotrawstwu ziemi w konkretnych warunkach — tym większe uratuje się rezerwy powiększenia produkcji.

Rozszerzenie i uelastycznienie polityki przejmowania za rentę ziemi dotychczas źle wykorzystywanej w niczym nie zwalnia władz terenowych, służby rolnej i działaczy wiejskich od odwoływania się i stosowania tych wszystkich prób wydzwignięcia gospodarstw nie nadążających, o których pisaaliśmy.

Wielokierunkowe i konsekwentne działanie w tym zakresie ma ogromne znaczenie dla uruchomienia nie-małego źródła rezerw produkcyjnych rolnictwa, a tym samym poprawy ogólnego bilansu w gospodarce żywnościowej kraju.

KOORDYNACJA BADAŃ NAUKOWYCH W ROLNICTWIE

STANISŁAW ŁOJEWSKI

ROZWIAZYWANIE kompleksowych zadań w układach problemowych, zwłaszcza w zakresie postępu naukowo-technicznego, nigdy nie będzie odpowiadać układowi organizacyjno-administracyjnemu — specjalistycznym i branżowym. W resorcie rolnictwa przejawia w zasadzie wąsko specjalistyczna problematyka badawcza, prowadzona przez 13 instytutów resortowych grupujących poważny potencjał naukowo-techniczny. Brakuje natomiast merytorycznej koordynacji badań tych specjalistycznych instytutów. Koordynacja ma obecnie charakter biurokratyczno-administracyjny, przede wszystkim z punktu widzenia dysponowania środkami na badania, a nie określania celów badawczych. Cele te formułowane są nie przez jednego koordynatora, a przez branżowe departamenty oraz inne jednostki administracyjne i gospodarcze resortu rolnictwa, bądź przez same instytuty, głównie z punktu widzenia rozwoju poszczególnych branż, a nie potrzeb związanych np. z wprowadzeniem odpowiednich technologii w systemie produkcji roślinnej w określonych gospodarstwach i rejonach.

Płynność kadr w jednostkach administracyjnych nadzorujących instytuty i tendencja do przenoszenia modeli i wzorów biurokracji administracyjno-przemysłowej na specyficzne warunki pracy instytutów naukowo-badawczych ma negatywny wpływ na rozwój instytutów, kadry badawczej i wyniki badań. Wiąże się to z formalnymi i biurokratycznymi sposobami oceny prac badawczych i instytutów, jak też poszczególnych pracowników naukowych.

Niewystarczająca koordynacja merytoryczna prac naukowo-badawczych w rolnictwie wpływa na dezintegrację badań, a również na politykę w zakresie współpracy z innymi krajami (wspólne badania, licencje, wyjazdy zagranicę). Sprawy te prowadzone są w resorcie rolnictwa przez odrębne jednostki administracyjne bez ścisłego powiązania z potrzebami i celami badawczymi, a często w oparciu na kryteriach pozanaukowych.

Brak jasnej koncepcji specjalistycznej potencjału badawczego prowadzi do zbyt szerokiego frontu badań, a w konsekwencji do przedłużenia cykli badawczych. Można więc zapytać, jaka jest celowość i efektywność szeregu prac badawczych prowadzonych ze znacznym opóźnieniem bądź przy zastosowaniu prymitywnych technik? Zadaniem szczególnie ważnym jest więc także skoordynowanie prac naukowo-technicznych w ramach RWPG z równocześnie uwzględnieniem współpracy z krajami kapitalistycznymi.

Niewątpliwie tego doprowadziło w niektórych przypadkach do niewłaściwej polityki zakupu technologii (przykłady: suszarnie van den Broeka — Holandia, pompy do gnojownicy Hölsa — NRF), albo do skierowania prac badawczych na kierunki bardziej korzystne dla krajów kapitalistycznych, w wyniku podjętej współpracy naukowo-technicznej niż dla naszego kraju.

Bez koordynacji merytorycznej prac badawczych prowadzonych w pełnych cyklach rozwojowych nie możliwe jest często zastosowanie wyników badań o charakterze specjalistycznym. Dotyczy to zwłaszcza nowych technik i technologii produkcji roślinnej (melioracje i gospodarka wodna, mechanizacja, nawożenie, agrotechnika itp.). Badania i wdrożenia w zakresie tych technik muszą być kompleksowe i prowadzone w ścisłym powiązaniu z wynikami hodowli roślin. Istnieje więc potrzeba koordynacji prac, szczególnie takich instytutów, jak IUNG, IHAR, IMER, IMUZ, IMiGW.

Niezbędna jest również analiza systemów wdrażania i upowszechniania wyników badań, a szczególnie zalecenia możliwości ściślejszego włączenia zakładów i zespołów naukowych w proces wdrażania. Gdyby

przyjąć tę koncepcję, należałoby zastanowić się nad rolą zakładów upowszechniania postępu oraz zakładów doświadczalnych w instytutach specjalistycznych. Rola tych drugich powinna maleć na korzyść bezpośrednich związków ośrodków naukowych z zakładami produkcyjnymi bądź rolniczymi rejonowymi zakładami doświadczalnymi.

Wiele krytycznych uwag budzi polityka wydawnicza, a zwłaszcza dotyczy to specjalistycznych wydawnictw i czasopism. Niezbędna jest nie tylko koordynacja merytoryczna, ale także zlikwidowanie „zamkniętych” grup publicystów powiązanych z poszczególnymi ośrodkami naukowo-technicznymi i administracyjnymi. Nacisk tych grup uniemożliwia często publikowanie krytycznych artykułów. Łatwiej niejednokrotnie o publikację krytyczną książkę, aniżeli krytyczny artykuł w czasopiśmie branżowym.

Rozwiązanie pilnych problemów merytorycznej koordynacji prac badawczo-rozwojowych w rolnictwie polskim nie powinno polegać na tworzeniu coraz to nowych jednostek badawczych czy formalno-administracyjnych łączeni istniejących instytutów. Postęp naukowo-techniczny zmusza bowiem do ciągłej i coraz głębszej specjalizacji działalności naukowo-badawczej i z tego punktu widzenia ważne jest istnienie i rozwój wyspecjalizowanych ośrodków naukowych. Ale właśnie ten podział pracy i specjalizacja zmusza do integracji działań w fazie koncepcji i programu badań z jednej strony, a z drugiej — w fazie wdrożenia wyników badań. Należałoby więc pogłębić specjalizację działalności badawczo-rozwojowej w resorcie rolnictwa w istniejących ośrodkach, ale równocześnie stworzyć warunki integracji i koordynacji merytorycznej z punktu widzenia celów badawczo-rozwojowych.

Na tym tle wzrasta rola badań ekonomicznych w rolnictwie, a zwłaszcza znaczenie ekonomiki branżowych zajmujących się poszczególnymi technikami i technologiami produkcji i usług. Ekonomiki branżowe mimo wąskiego zakresu przedmiotowego badań (technika, technologia), muszą mieć z konieczności zakres problemowy badań, bardzo szeroki (jest to podstawowa przyczyna dotychczasowego niedorozwoju tych ekonomik, co wiąże się m.in. z długim procesem kształcenia i rozwoju naukowego odpowiednich specjalistów) — muszą bowiem bazować na dorobku nauk przyrodniczo-technicznych w określonej dziedzinie. Stąd rozwój ekonomiki branżowych powinien stać się jednym z elementów integracji prac badawczych w rolnictwie i szerzej w sektorze rolno-spożywczym. Niestety, jak dotychczas rola ekonomiki branżowych i ekonomistów-technologów nie jest wystarczająco dostrzegana i doceniana zarówno w ośrodkach badawczo-rozwojowych, jak i przez poszczególne branże i jednostki organizacyjne resortu rolnictwa. Jednym z pozytywnych przykładów jest tu, wydaje się, Instytut Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa. Na przykład w branży melioracyjnej zarówno służba inwestorska (wojewódzkie i powiatowe zarządy gospodarki wodnej i melioracji), jak i biura projektów wodnych melioracji nie mają swoich służb ekonomicznych, co więcej brak jest wykształconych ekonomistów i zachęt do specjalizacji w tym zakresie. Jedynie w wykonawstwie inwestycji wodno-melioracyjnych istnieją służby ekonomiczne, wymagające jednak znacznego wzmocnienia kadrowego.

ETAP B

JERZY DZIECIOŁOWSKI

INŻYNIER Wiesław Wiecek, szef gospodarki materiałowej ZM „Ursus”, jak przystało na człowieka nawykłego do obchodzenia się z „prasą” — od razu zaznaja mnie z osiągnięciami firmy. Ponieważ mówienie o własnych osiągnięciach jest krepujące, uzgadniamy, że będzie się to nazywało „rys historyczny”.

Wszyscy wiedzą — a rolnicy, którzy złożyli podania na ciągniki, najlepiej — że „Ursus” robi ich więcej niż zakłady projektu technicznego budowy zakładów, i że to nie wystarczy. Dla utrzymania produkcji zakładów potrzebują codziennie 1.200 ton materiałów, co w przeliczeniu na pojemność środków transportu oznacza średnio 44 wagony i 50 samochodów. Z tych codziennych 1.200 ton materiałów w ciągu roku zbiera się 28,5 tysiąca pozycji: surowce, odkuwki, śruby, narzędzia itd. Takie są rozmiary materii, która nie powinna wymknąć się spod kontroli ludzi do tego powołanych. ZM „Ursus” nie powinien jednak narzekać: Stocznia Gdańska ma 90 tysięcy pozycji materiałowych, o które musi się kłopotać.

STALE „DO PRZODU”

Kontrola nad surowcami i materiałami niezbędnymi do robienia ciągników w „Ursusie” w układzie historycznym przebiegała następu-

jaco: W 1970 roku poziom zapasów wynosił 105 dni. Za przyswoite, w krajowych kręgach przemysłowych, uważa się zapasy na 70–80 dni. Po przeliczeniu na banknoty NBP, w 1970 roku w zapasach spoczywało w „Ursusie” grubo ponad półtora miliarda złotych. W następnym roku to się zmieniło. Na lepsze. Produkcja rośnie o 13,9 proc., a zapasy nie tylko nie rosną, (choć mają prawo nie zagwarantowany wzrost o 0,5 proc. na każdy 1 proc. przyrostu produkcji), a maleją, i to o 13,6 proc. Rachmistrze w Ursusie określają wartość zapasów w dniu 31 grudnia 1971 roku na 934,5 mln zł. W 1972 roku przyrost produkcji wynosił 17,5 proc. Zapasy utrzymują się na poziomie 1971 roku. Znowu „do przodu”. W ubiegłym roku „Ursus” dostarcza krajowi i zagranicy o 10,9 proc. więcej ciągników, a zapasy spadają o dalsze 10 proc. Ich wielkość w pieniądzu wynosi 878,2 mln zł.

Po tych wszystkich dokonaniach rotacja surowców i materiałów jest obecnie prawie dwukrotnie większa (wskaźnik 6,21) niż w 1970 roku (wskaźnik 3,4), co właśnie w prakty-

ce oznacza zmniejszenie zamrożenia środków przy jednoczesnym zagwarantowaniu przebiegu produkcji.

Drugi element, który w „rysie historycznym” mocno zostaje wyeksponowany, to likwidacja (prawie) zapasów zbędnych. W 1971 roku służby materiałowe „Ursusa” dokonały przeglądu zapasów i obliczyły, że w firmie jest zbędnych materiałów i maszyn za sumę 39 mln zł, to znaczy 4,2 proc. całości zapasów. W I kw. 1974 roku wielkość te sprowadzone zostały do 1,4 mln zł i 0,1 proc. udziału.

MARGINES BEZPIECZEŃSTWA

W pierwszych miesiącach tego roku, zapasy, które posiadał „Ursus”, były rzędu 68 dni. Obniżenie stanu zapasów od 105 do 68 dni odbywało się równoległe na dwóch frontach, ale według jednej metody. Przepis głosi, że dostawy kooperacyjne, to znaczy wszelkiego rodzaju podzespoły, muszą spływać do wytwórcy finalnego w nieprzekraczalnym terminie jednego miesiąca. Mogą pierwszego, ale mogą też 31. W praktyce dopuszcza się zwykle termin 6 tygodniowy. W „Ursusie” sprawdzono, jak wygląda faktyczna cykliczność dostaw. Okazało się, że kooperanci „Ursusa” zaopatrywani jest przez blisko 300 dostawców w terminie nie dłuższym niż 11 dni.

W zakresie materiałów zaopatrzeniowych tu w grę wchodzi głównie hutnictwo, sytuacja wygląda podobnie, jeśli nie bardziej wyraziście. Huta ma obowiązek potwierdzenia dostaw w ciągu 90 dni, wzajemne umowy przewidują tolerancję dalszych 30 dni, a faktyczna cykliczność wynosi w „Ursusie” 23 dni. Zakłady Mechaniczne „Ursus” zużywają miesięcznie ok. 5 tys. ton różnych wyrobów hutniczych. Postępując formalnie, powinno stać się, że w magazynach fabrycznych około 17 tys. ton blach, odkuwek i innych odlewów.

Rozmiary zapasów wyrobów kooperacyjnych i materiałów zaopatrzeniowych tworzących w „Ursusie” są oczywiście daleko wyższe, niż wynika to z faktycznej cykliczności dostaw, to znaczy 11 i 23 dni. Dlatego „oczywiście”, że zakład tworzy ten normatywny, w tym przypadku, wynosi on 70 dni (przepis stanowi, że może być o 20 dni dłuższy) wyłącznie na własne ryzyko.

Czy ten „margines bezpieczeństwa” można by było jeszcze obniżyć? Praktyka dowodzi, że absolutnie tak. Który jednak dyrektor zdecydowałby się na przyjęcie normatywnych zapasów zbliżonego do rzeczywistych potrzeb, wiedząc, że 1 dzień zatrzymania produkcji, to w „Ursusie” 24 mln zł strat, że jest oceniany za wykonanie produkcji, i że w ten sposób dobrodziejnie skazuje się na pracę w atmosferze ciągłej obawy, iż któregoś miesiąca nastąpi wpadka?...

PRYZWOITOŚĆ ZACZYNA SIĘ OD STRUKTURY

Operowanie wskaźnikami zapasów ogółem, choć może być efektywne i dla zapoznania się z grubszą z sytuacji, nie pokazuje jednak, jak faktycznie wyglądała sytuacja. Przyzwyczajenie w tej materii zaczyna się dopiero wtedy, jeśli można się wykażać uporządkowaną strukturą zapasów. Poziom zapasów ogółem może być bowiem „na medal”, a równocześnie przy kilkudziesięciu asortymentach będą setki detali magazynowane w ilościach wielokrotnie przekraczających dopuszczalne normy. Fikcja średniej statystycznej znajduje tu szczególnie wyraźne wyrażenie.

Porządkowanie struktury zapasów wymaga lepszych, niż powszechnie stosowane, mierników oceny pracy służb materiałowych. Zaopatrzeniowców ocenia się na ogół według zasady: zapewnili produkcję — to są dobrzy. W „Ursusie” wzbogacono tę nie piszącą formułę o warunek: „przy prawidłowych zapasach”. Ta na pozór niewinna modyfikacja dotychczasowej praktyki w rzeczywistości stanowi istotne zastrzeżenie kryteriów oceny służb materiałowych. Oznacza bowiem konieczność dbania nie tylko o stan zapasów w ogóle, tak, by nie było perturbacji w produkcji, a o czuwanie nad wielkością zapasów w poszczególnych asortymentach, co jest dużo trudniejsze.

Postępowanie jest takie: dla każdej pozycji materiałowej określa się poziom zapasów minimum i maksimum. Jeśli wielkość zapasów mieści się w przedziale między jedną skrajną i drugą, pracę służby materiałowej ocenia się jako dobrą. Ponieważ asortyment asortymentowi nie równy (jedne materiały łatwiej zdobyć niż inne), granice poziomów minimalnego i maksymalnego są różne dla różnych surowców i podzespołów. Nie toleruje się łatwizny, ale też nie zapomina się, że ludziom trzeba „dać żyć”. Zbyt wysoko podniesiona poprzeczka wpływa równie demobilizująco, jak zawieszona zbyt nisko.

Maszyny matematyczne, z których może korzystać „Ursus”, pozwalają na pełne rozeznanie w sytuacji raz w miesiącu. W zależności od tego, jak zmieniają się warunki, dokonuje się korekty poziomów granicznych i przede wszystkim sprawdza, jak dalece rzeczywistość odbiega od „ideału”, to jest stanu zapasów akuratu pośrodku między minimum a maksimum. Gdyby służby materiałowe „Ursusa” dysponowały maszynami matematycznymi na miarę potrzeb (wzemy pod uwagę, że jest to blisko 30 tys. pozycji) korekty mogłyby być dokonywane częściej. System oceny stanu zapasów stosowa-

wany w „Ursusie” nie wyklucza jednak wyrzykowych sprawdzianów określonej ilości materiałów czy podzespołów.

Całkowicie wykluczone z tych zasad działania są tylko dwa asortymenty: piasek i koks. Obydwa gromadzi się w takich ilościach, w jakich tylko się da. Wysokość „osiołowego” placonego w ziemi, powodowana przedłużającym się rozładunkiem zmarniętego piachu formierskiego, zupełnie zniechęca do zaopatrzenia się w ten surowiec w tym czasie. W dużym stopniu dotyczy to również koksu.

CO DALEJ

W kraju daleko nam do stanu rozbudowanej sieci magazynów materiałowych, w których fabryki mogłyby uzupełnić w każdej chwili brakujące surowce czy detale. Dopóki nie nastąpią na tym polu odczuwalne zmiany, „margines bezpieczeństwa” zapasów w „Ursusie” i innych zakładach będą ustalone grubo ponad faktyczną cykliczność dostaw. Kampania przeglądu zapasów, obecnie prowadzona, nie może więc nie przynieść rezultatów. Rzecz w tym — jak wielkie rezerwy materiałowe i kooperacyjne zostaną ujawnione?

Służby materiałowe „Ursusa” (łącznie pracownicy działów: kooperacji, zaopatrzenia, gospodarki materiałowej, magazynów, transportu, surowców wtórnych) liczą blisko 850 osób. Jest absolutnie niemożliwe, żeby jakikolwiek komisja przeglądu pracującą zaledwie kilka dni, była w stanie określić, ile i jakiego asortymentu ma zakład w nadmiarze. Ujawnienie większych czy mniejszych rezerw w decydującym stopniu zależy od dobrej woli tych, którzy mają z nimi na co dzień do czynienia.

Żeby jednak dobra wola się objawiła, nie wystarczy odwoływanie się do poczucia odpowiedzialności i uświadamiania obywateli, jak ważne dla gospodarki są surowce i materiały uzyskane „za darmo” w okresie szalonych skoków cen na rynkach światowych. Z tego względu niemniej ważne od ujawnienia rezerw jest to, w jaki sposób zostaną one zagospodarowane. Jeśli w „Ursusie”, czy jakimkolwiek innym zakładzie, zgłoszonych zostanie odstąpienia, powiedzmy 1.200 ton stali, która nadal tygodniami będzie leżeć w magazynach fabrycznych nie wykorzystana, to z pewnością nie podziała to zachęcająco. Chodzi o coś w rodzaju etapu B przeglądu zapasów.

Z góry wiadomo, że mobilność tej masy surowców i materiałów, która zostanie ujawniona w trakcie obecnego przeglądu zapasów, jest mocno ograniczona. Wypiera na to wpływ zarówno trudna sytuacja transportowa, brak regionalnych magazynów, które zajęłyby się dystrybucją zgłoszonego „dobru”, jak również pewna bariera psychologiczna, która karze powstrzymać się przed nabywaniem tego, co ktoś inny uznał za zbędne. Jeśli nie ma się noża na gardle, zawsze wybierze się dostawcę, który może udzielić gwarancji. Nie należy przy tym dać się zasugerować obrazkom ze sklepu fabrycznego FSO czy wewnątrz BOMIS-u. Przeniesione części do samochodów czy wyroby przemysłu elektronicznego, towary par excellence rynkowe — po które stoją tłumy — to nie to samo co oferta korpusów żeliwnych.

Abym zatem nie sprowadzać efektów przeglądu zapasów do jeszcze jednego nadprogramowego zadania, należałoby co najrychlej przeniesić ciężar motywacji w całej kampanii na korzyści, jakie mogą odnieść same zakłady z uświadomienia sobie i zewidencjonowania posiadanych rezerw surowców i materiałów. Nie wątpię, że Państwowe Radzie Gospodarki Materiałowej taki cel przyswieca. W „Ursusie”, chociaż to zakład u samych źródeł informacji, świadomość takich możliwości jest na razie obca.

Przegląd zapasów po to, żeby uzyskać rozeznanie dla ewentualnych korekt przyszłorocznego planu gospodarczego, jest celem samym w sobie. Wątpię jednak, czy fakt, że przegląd dostarczy materiału do rozeznania, jest wystarczający dla pobudzenia dobrej woli szeregowych pracowników służb zaopatrzenia i kooperacji, na której wykazaniu tak powinno nam zależeć.

na budowach

Przez okres kilku tygodni informowaliśmy w tym miejscu szczegółowo o realizacji inwestycji przemysłu rolnospożywczego. Jak przedstawia się sytuacja w ujęciu całociowym?

Do tej pory, jak informuje rzecznik prasowy resortu budownictwa, wartość zrealizowanych w tej dziedzinie robót wynosi ponad 5 mld zł, czyli powyżej 55 proc. rocznych zadań. Faktycznie jest on jeszcze wyższy, jeśli nie brać pod uwagę wprowadzonego ostatnio zespołu inwestycji stanowiących kompleks paszowy.

Na 166 obiektów inwestycji branżowych przemysłu rolnospożywczego przewidziano do realizacji w tym roku przekazano do eksploatacji do sierpnia 60 obiektów. (Łącznie z inwestycjami przemysłu mleczarskiego i ogrodnictwa jest ich ponad 200).

Przed najtrudniejszymi zadaniami stoją ekipy budujące zakłady mięsne w Sokołowie i Ostródzie. Obiekty te, jak pamiętamy, znajdują się na liście szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej, przyspieszone terminy realizacji upływają w końcu bieżącego roku, tymczasem zarówno roboty inżynierskie, prace przy budowie oczyszczalni ścieków, jak i instalacja urządzeń dokonywana przez firmy zachodnie, napotykają szereg zahamowań.

Trwają prace przygotowawcze do budowy obiektów przemysłowej produkcji pasz. W resorcie budownictwa ocenia się je jako trudne z uwagi na bardzo krótkie postulowane cykle realizacji inwestycji, nie przekraczające 18 miesięcy oraz ze względu na potrzebę niemal jednoczesnego ukończenia kilkunastu obiektów.

Nasilenie, i tak już niemałych zadań, w dziedzinie budownictwa obiektów przemysłu rolnospożywczego, zmusiło wykonawców do podjęcia wysiłków mających na celu ich stypizowanie. Dotyczy to zwłaszcza budownictwa chłodni, zakładów drobiarskich, mleczarni i silosów. Wspólnie z przemysłem rolnospożywczym przyjęto zasadę, że projekt lub rozwiązana stypizowane będą stosowane niezmiennie w okresach pięcioletnich. Rewizji poddane zostały rozwiązania projektowe zbyt pracochłonne w realizacji, przewidujące duży udział robót murowych z cegły.

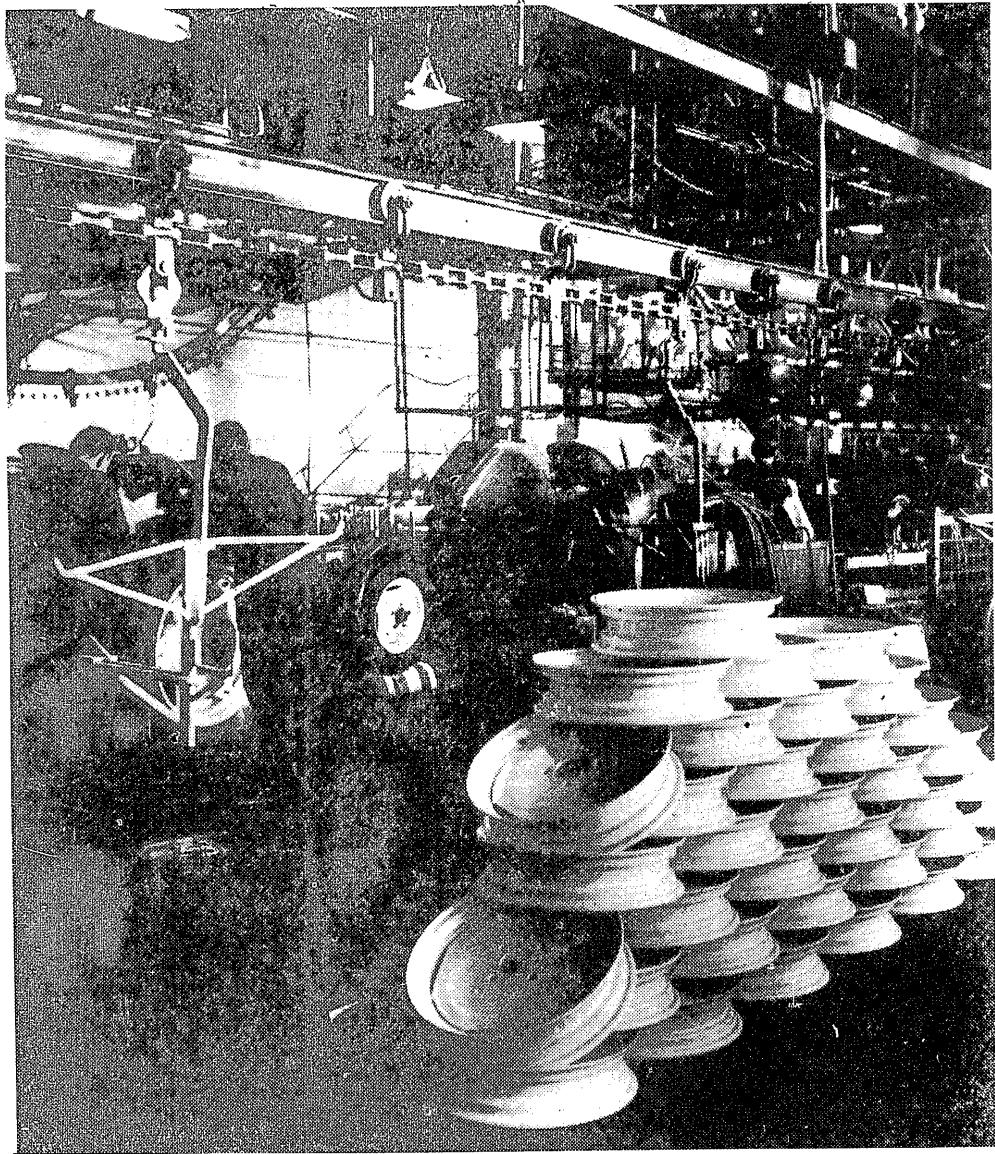
Resort przemysłu rolnospożywczego poinformował już obecnie ministerstwo budownictwa o swoich planach inwestycyjnych w roku przyszłym i przyszłej pięcioletce. Pozwoli to na odpowiednio wcześnie przygotowanie się przedsiębiorstw budowlano-montażowych i specjalistycznych do poszczególnych zadań, a także na właściwe ukierunkowanie całości posiadanego dla tych celów potencjału produkcyjnego.

W resorcie budownictwa, współpracę z przemysłem spożywczym, tak na szczeblu służb resortowych jak i terenowych, oceni się jako dobrą, a w niektórych wypadkach wręcz wzorową.

Obok informacji na temat inwestycji przemysłu rolnospożywczego, których aktualność jest zrozumiała z uwagi na znajdujące się w trakcie opracowywania dokumenty dotyczące problemu wyżywienia kraju w okresie wieloletnim, wrzesień jest tradycyjnie miesiącem nasilenia danych w budownictwie obiektów szkolnych. Zadania tegoroczne w tej dziedzinie obejmują 1 742 pomieszczenia do nauki. Od początku roku do połowy sierpnia przekazano do użytku obiekty posiadające łącznie 934 takie pomieszczenia, to jest 53 proc. zadań rocznych.

Według informacji resortu budownictwa wszystkie planowane szkoły zostały oddane użytkownikom do dnia 1 września włącznie.

Wykonawcy uważają, zresztą słusznie, że jeśli sytuacja na budowach obiektów szkolnych nie ma wyglądać w sierpniu jak w czasie alarmu pożarowego — trzeba skończyć z praktyką przekazywania im terenów pod te budowy w kwietniu tego samego roku i wcześniej myśleć o zmianach w projektach, a nie dopiero w trakcie ich realizacji. Sytuacja taka miała miejsce w tym roku, jeśli chodzi o powierzchnię i wielkość sal gimnastycznych. J.D.



Fot. M. HOLZMAN

ZAKOŃCZENIE KONKURSU GOSPODARKI MATERIAŁOWEJ

Zakończone zostało — trwające w ramach Ogólnokrajowego Konkursu Usprawniania Gospodarki Materiałowej — współzawodnictwo o osiągnięcie najlepszych wyników w zakresie usprawniania gospodarki materiałowej i efektywniejszego wykorzystania materiałów i surowców. Do 31 sierpnia br. zakłady uczestniczące w Konkursie złożyły arkusze wyników, przedstawiające osiągnięcia za okres od 1.1.1973 r. do 30.6.1974 r. Główna Komisja Konkursowa i Wojewódzkie Komisje Konkursowe dokonują obecnie oceny wyników i w IV kw. br. wytypują zwycięzców Konkursu sześciu wojewódzkiego i centralnego.

Wstępna ocena pozwala stwierdzić, że przedsiębiorstwa uczestniczące w Konkursie osiągnęły postęp w zakresie usprawnienia gospodarki materiałowej i lepszego wykorzystania surowców i materiałów. Szczególnie koncentrowały się na obniżeniu kosztów materiałowych, zmniejszeniu zapasów materiałowych z równoczesnym zagospodarowaniem zapasów zbędnych i nadmiernych, zagospodarowaniu odpadów produkcyjnych i surowców wtórnych.

Równoległe zakończone został konkurs uczestników indywidualnych, którzy do 31.8. br. nadesłali opracowania przedsięwzięć organizacyjno-technicznych i ekonomicz-

nych i technologicznych. Ilość nadesłanych opracowań konkursowych przekroczyła liczbę 140 projektów.

Główna Komisja Konkursowa rozpatrzyła nadesłane opracowania, które zostały zrealizowane w czasie trwania Konkursu i ogłosiła wyniki w grudniu 1974 r.

W czasie trwania Konkursu szeroko rozwinęły się inicjatywy społeczne. Do takich inicjatyw zaliczyć należy:

● **Zorganizowanie Banku Pomości Usprawniających Gospodarkę Materiałową.** Do powołanych uprzednio Banków (w woj. szczecińskim, lubelskim, m. st. Warszawie i woj. warszawskim, olsztyńskim, wrocławskim i łódzkim) dołączyły jeszcze województwa: białostockie i bydgoskie. Aktualnie pracuje osiem wojewódzkich banków usprawniających gospodarkę materiałową.

● **Powoływanie Zakładowych Rad (Komisji, Zespołów) Gospodarki Materiałowej,** które są inicjatorami postępu techniczno-ekonomiczno-or-

ganizacyjnego i wszelkich poczynąń zmierzających do oszczędzania materiałów. Liczba powołanych Zakładowych Rad Gospodarki Materiałowej wynosi ponad 3 200 oraz ponad 1 200 Komisji Konkursowych. Największa ilość ZRGM przypada na następujące wojewódzkie Komisje Konkursowe: Poznań — 329, Katowice — 251, Szczecin — 226 (co stanowi 100 proc. przedsiębiorstw uczestniczących w konkursie), Kielce — 218, Lublin — 202, Łódź — 200, Kraków — 169, Wrocław — 165, Gdańsk — 164 (100 proc. przedsiębiorstw uczestniczących w konkursie).

● **Organizowanie Wojewódzkich Dni Gospodarki Materiałowej,** połączonych z wystawianiem efektów oszczędnościowych, uzyskanych przez przedsiębiorstwa, a mianowicie:

— w dniach 25 V — 10 VI w Opolu — „Trzeci Opolskie Dni Techniki” pod hasłem „Oszczędzamy surowce i materiały”;

— w dniach 18–20 VI w Szczecinie — „Szczecińskie Dni Gospodarki Materiałowej” pod hasłem „Przez usprawnienie gospodarki materiało-

wej do szybkiego wzrostu dobrobytu”;

— w Koszalinie — „Koszalińskie Dni Techniki” poświęcone sprawom gospodarki materiałowej.

W ramach tej akcji odbyło się wiele imprez, jak: sympozja naukowe, konferencje naukowo-techniczne, giełdy usprawnień gospodarki materiałowej, giełdy upłynięcia zbędnych materiałów dla przedsiębiorstw i ludności, wystawa osiągnięć uzyskanych w turnieju „Młodych Mistrzów Techniki” i inne.

Równocześnie dobiega końca termin zgłaszania prac indywidualnych i zespołowych w Konkursie Dziennikarskim na publikację prasową z dziedziny gospodarki materiałowej. Konkurs obejmuje prace realizowane w prasie, radio i TV w okresie od 1.3.1973 r. do 31.8.1974 r., popularyzujące założenia, przebieg i wyniki Ogólnokrajowego Konkursu Usprawniania Gospodarki Materiałowej. Ostateczny termin nadsyłania zgłoszeń upłynął z dniem 30 września 1974 r.

W.



EKSPANSJA ODPADKÓW?

ZBIGNIEW CHRZANOWSKI

Nie kontrolowany rozwój cywilizacji na świecie wpływa na zachwianie równowagi naturalnego środowiska człowieka. Przyczyn jest wiele: eksplozja demograficzna, wzrost aglomeracji miejskich, powstawanie nowych „trujących” technologii, niszczenie terenów leśnych i rolniczych, wyniszczenie wielu gatunków roślin i zwierząt. Rozwój przemysłu i technologii staje się coraz bardziej uciążliwy ze względu na powstawanie ogromnej ilości wszelkiego rodzaju odpadów.

LUSTRACJA może być np. gospodarka Stanów Zjednoczonych, gdzie wycofuje się z eksploatacji i przekazuje na „cementaryska” rocznie 7 mln samochodów, wyrzuca na wysypiska 48 mld. metalowych puszek, 26 mld. opakowań szklanych, 20 mln ton makulatury, 3 mld. ton odpadów górniczych i hutniczych oraz ogromne ilości innych odpadów. Odpadki, zarówno produkcyjne, jak również konsumpcyjne, zaczynają zagrażać człowiekowi. Powodują zanieczyszczenie powietrza atmosferycznego pyłami i wylęgami różnych związków chemicznych, zanieczyszczenia gleby i wody, deformację krajobrazu, skażenie żywności, zmniejszenie się terenów wolnych itp. Problemy zanieczyszczenia naturalnego środowiska człowieka różnymi odpadkami stanowią ewidentny przykład kumulowania się ujemnych następstw wprowadzania nowoczesnych technik i technologii. Negatywne skutki bujnego rozwoju tych nowoczesnych technologii wymagają zatem natychmiastowego przeciwdziałania ekspansji odpadów oraz zastosowania metod profilaktyczno-prewencyjnych.

KONIECZNOŚĆ OCHRONIANIA ZASOBÓW

Największą degradację środowiska człowieka wskutek powstających odpadów obserwuje się w wielkich aglomeracjach miejskich i terenach przemysłowych. Równocześnie następuje tam spietnienie czynników oddziałujących negatywnie na życie mieszkańców i wyniki ekonomiczne przemysłu. Są to takie czynniki, jak: brak czystego powietrza i wody, potrzebny do celów konsumpcyjnych i produkcyjnych, obniżenie się stanu higieniczno-sanitarnego, powstawanie korozji, szpeczenie krajobrazu itp. Rozwiązywanie problemów utylizacji odpadów oraz ochrony naturalnego środowiska jest sprawą niezmierznie skomplikowaną i kosztowną, ale równocześnie niezbędną dla egzystencji biologicznej człowieka. Przyczyną lekkomyślnego niekiedy traktowania tych spraw wydaje się być bezkrytyczne akceptowanie rozwoju nowej techniki, z myślą o doświadczeniach i niezwracaniu uwagi na długofalowe negatywne skutki takiej polityki. Także instrumenty ekonomiczne funkcjonujące w sferze produkcji materialnej nie są zbyt czułe w tym zakresie. Wydaje się, że kierowanie się wyłącznie kryterium efektywności ekonomicznej procesów produkcyjnych jest obecnie już nie do przyjęcia, ponieważ dewastacja przyrody powoduje nieobliczalne straty społeczne. Zmiany zachodzące w ekonomice krajów o intensywnym wzroście gospodarczym wskazują, że w miarę ogólnego postępu technicznego wzrasta zależność produkcji opartej na surowcach pierwotnych od działań wytwarzających odpady i różne produkty uboczne, z których również można wytwarzać pełnowartościowe produkty. Tradycyjne ujmowanie

przedmiotu i zakresu prac w tej dziedzinie często nie pozwala w praktyce gospodarczej dostrzec w porę i należyte ocenić problemów decydujących o rozwoju produkcji opartej na „wielkiej” różnicy surowców wtórnych i odpadach. Stąd też samo życie prowadzi do zmian pod tym względem, polegających na tym, że przedmiotem tych zmian przestaje być utylizacja odpadów w skali przedsiębiorstwa, a na jej miejsce wkracza kompleksowe rozwiązywanie tych zagadnień w skali kraju i bloków gospodarczych.

Prowadzone w przeszłości prace w zakresie utylizacji odpadów oraz ochrony środowiska naturalnego człowieka pozostawały w naszej gospodarce w dość luźnym związku z bieżącą polityką ekonomiczną i miały raczej charakter studium. Sprawy te są obecnie na ogół znane i powszechnie rozumiane, niemniej jednak w dalszym ciągu często niedoceniane i zaniedbane.

Konieczność podjęcia prac nad rozwiązaniem problemów związanych z racjonalną gospodarką odpadkami i ochroną naturalnego środowiska, podyktowana jest potrzebą praktycznego rozwiązania tych kwestii i udzielenia odpowiedzi na pytanie: jak funkcjonuje i funkcjonować może w przyszłości proces odnowienia się zasobów surowcowych bez ujemnych skutków dla naturalnego środowiska w skali kraju i gospodarki światowej. Poważne znaczenie tego tematu wynika także z konieczności nieustannego rozwijania badań nad utylizacją odpadów i ochroną środowiska naturalnego człowieka, sformułowania uogólnień wynikających z tych badań oraz potrzeby opracowania podstaw teoretyczno-metodologicznych, które by umożliwiły szczegółowe badania praktyczne. W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że bieżące w powszechnym zastosowaniu teorie recykulacji zasobów surowcowych, która zakłada włączenie w obieg cyklów odpadów, odznacza się z konieczności wysokim poziomem abstrakcji. Jeżeli więc prezentowane w artykule poglądy mają być zrozumiałe i użyteczne w praktyce, to konieczne jest zbudowanie pomostów między tymi poglądami — ich wysokim szczeblem abstrakcji — a praktyką — jej językiem i pojęciami.

Współzależność zasobów surowcowych i zapotrzebowania na nie oraz zjawisko odnawiania się surowców, są znane już od dawna, co najmniej od czasów Malthusa. W literaturze przedmiotu, w większości przypadków autorzy przyjmują za punkt wyjścia swoich badań tak zwany bariery surowcowe, według której w przyszłości zostanie naruszona dynamika równowagi pomiędzy zasobami surowcowymi stojącymi do dyspozycji człowieka a rosnącymi potrzebami w tym zakresie. Wydaje się, że przyjęcie takiej postawy metodologicznej jest niesłuszne, gdyż zakłada ona w pewnym momencie rozumowania możliwość przekroczenia tej bariery, co praktycznie oznacza-

łoby kres produkcji materialnej, a tym samym i bytu materialnego. Staje się to zatem kwestią natury nie tylko teoretycznej z zakresu ekonomiki surowców, lecz także światopoglądowej i ideologicznej.

JAK ZACHOWAĆ RÓWNOWAGĘ

Przyjmując za podstawę pogląd, że gospodarcza funkcja zasobów surowcowych jest nieskończona, wyklucza się od razu możliwość rozwiązania dylematu: czy surowców starczy w przyszłości, czy też nie. Pytanie bowiem należy postawić inaczej, a mianowicie: w jaki sposób może być zachowana ta równowaga. Chodzi tu z jednej strony o objaśnienie mechanizmu funkcjonowania gospodarki zasobami surowcowymi, a z drugiej o wyeliminowanie przyczyn zakłóceń w tym mechanizmie.

W artykule zaprezentowana jest teza o istniejących warunkach do zachowania dynamicznej równowagi między surowcami a rosnącymi potrzebami na nie, poprzez coraz skuteczniejsze wykorzystywanie odpadów przez włączenie ich w tzw. obieg zamknięty. W określonych przedziałach czasu równowaga ta może być jednak naruszona. Gdyby odrzucić drugą część prezentowanej tezy, oznaczałoby to z góry przyjęcie założenia jakiegoś automatyzmu zachodzącego w układzie surowce — produkcja — odpady — środowisko naturalne. Przy tym założeniu wszelkie rozważania na temat tak zwanej racjonalnej gospodarki odpadkami i ochrony środowiska byłyby pozbawione sensu. Doświadczenia i obserwacje wskazują na coś przeciwnego. W określonych przedziałach czasu można zaobserwować występowanie zachwiania tej równowagi z równoczesnym nagromadzeniem się zasobów nie wykorzystanych odpadów, zagrażających naturalnemu środowisku człowieka. Stosowanie odpowiednich technologii oraz utylizacja odpadów mają więc decydujący wpływ na przebieg i kształtowanie się tej równowagi. Punktem wyjścia rozważań na temat recykulacji surowców jest tzw. funkcjonalna i dynamiczna teoria zasobów, którą w uproszczony sposób przedstawia twierdzenie E. Zimmermanna: „Zasoby nie są, lecz się stają”. Teoria ta odnosi się do bazy surowcowej w ogóle, a więc oznacza odnawianie się zasobów wszelkiego rodzaju surowców wtórnych i odpadów zarówno produkcyjnych, jak i konsumpcyjnych, stanowiących element nieskończonej metamorfozy surowcowej. Dalsze jej rozwijanie wymaga zatem konkretyzacji, to znaczy skierowania na określony przedmiot badań, a w naszym przypadku idzie głównie o utylizację surowców wtórnych i jednocześnie ochronę naturalnego środowiska człowieka zagrożonego przez te odpady.

Zasoby surowcowe można określić jako rozpoznane w różnym stopniu szczegółowości ilości surowców, które w obecnych warunkach techniczno-ekonomicznych nadają się do rentownej eksploatacji. Należy zwrócić uwagę, że w skali światowej brak jest ogólnie przyjętych norm kwalifikowania zasobów, natomiast publikowane szacunki są zazwyczaj zestawieniem danych, pochodzących z różnych źródeł i z różnych okresów. Dlatego też określenie tak zwanego współczynnika wykorzystania zasobów, wyrażonego stosunkiem zasobów do ich rocznej eksploatacji, jest, jak się wydaje, nieścisłe. Wzrost zasobów surowcowych może następować przez:

● odkrycie nowych rezerw surowcowych o wartości nie gorszej niż dotychczasowe,

● spadek kosztów produkcji umożliwiający rentowne przetwarzanie surowców o gorszej jakości niż dotychczasowa, np. surowców wtórnych,

● wzrost cen pozwalający spełniać warunki rentowności przetwarzania tych surowców w stosunku do zasobów tak zwanych submarginalnych.

NIŻSZE KOSZTY

Prawidłowo pojęty proces recykulacji surowców polega na rozwoju wyłącznie zasobów charakteryzujących się niższymi kosztami w stosunku do surowców pierwotnie stosowanych. Chodzi tu przede wszystkim o odkrycie nowych zasobów, a przede wszystkim zmiany kryteriów kwalifikacyjnych wskutek postępu technicznego. Można więc stwierdzić, że w miarę jak gospodarka surowcowa stawia się będzie coraz bardziej intensywna, tym większą rolę spełniać będzie we wzroście zasobów surowcowych postęp techniczny, pociągający za sobą zmianę kryteriów kwalifikacyjnych.

Można np. postawić tezę, że w miarę jak zapotrzebowanie surowców na świecie zacznie dążyć do osiągnięcia ustabilizowanego poziomu, zwiększać się będzie udział surowców wtórnych, a zmniejszać pierwotnych. Co więcej, można również twierdzić, że dochodzenie do poziomu ustabilizowanego zużycia przebiegać będzie szybciej w części zużycia surowców pierwotnych niż wtórnych, oraz że poziom ustabilizowanego bezwzględnie zapotrzebowania na surowce pierwotne będzie odpowiednio niższy, aniżeli by to wynikało z udziału surowców pierwotnych w ogólnym zużyciu w przypadku rosnącego zużycia. Wynika to z postępu technicznego, najogólniej biorąc zmierzającego do zmniejszenia strat pierwotnych użytecznych w ich ogólnym procesie wykorzystania.

Zjawisko to przebiega w rozmaity sposób dla różnych surowców i wobec różnych celów ich zastosowania, ale może być traktowane jako ogólna prawidłowość. Konsekwencją wzrostu wykorzystania surowców przy ustalonym ich zużyciu będzie zatem bezwzględny spadek zapotrzebowania na zasoby pierwotne. Nie będzie to oznaczać „dematerializacji” procesów produkcyjnych, które zawsze wymagać będą określonych ilości surowców wtórnych, lecz jedynie, że w coraz mniejszym stopniu człowiek będzie musiał sięgać do zasobów pierwotnych i w coraz większym stopniu zadowalać się będzie zasobami wtórnymi w postaci odpadów poprodukcyjnych i konsumpcyjnych.

Należy zwrócić uwagę, że proces recykulacji surowców zakłada ustawiczne zmniejszanie się kosztów wytwarzania określonych surowców. Kosztom wytwarzania będzie stosunek nakładów poniesionych na produkcję surowców, do nakładów na całą produkcję materialną w ogóle.

Wydaje się, że obecnie cały wysiłek produkcyjny współczesnego świata powinien być skierowany na to, aby z jednostki surowca osiągnąć maksimum wartości produktu finalnego, a więc by uzyskać „pogłębienie” stopnia przerobu surowców. W krajach wysoko rozwiniętych gospodarczo już obecnie można zaobserwować tendencję do stabilizacji zużycia takich surowców, jak: stal, celuloza, tworzywa sztuczne i inne. Stabilizacja zapotrzebowania na surowce jest wynikiem procesu rozwojowego, a nie jego zaprzeczeniem, jak to wynika z różnych koncepcji opartych na fałszywych przesłankach.

Konsekwencją stabilizacji będzie zatem zmniejszenie się zużycia surowców pierwotnych i ciągły wzrost w produkcji materialnej surowców wtórnych i odpadów. W rezultacie zapotrzebowanie na surowce pierwotne zżądać będzie do zera, przez dochodzenie do tak zwanego „obiegu zamkniętego surowców”. W takiej sytuacji człowiek, utrzymując i nadal zwiększając swój poziom życia, nie będzie zmuszony do włączenia do procesu produkcyjnego całej substancji, z której zbudowana jest Ziemia, czy też do sprowadzenia surowców z innych planet.

Proces wykorzystywania zasobów surowcowych oparty jest na tym, że zawsze w pierwszej kolejności eksploatowane są zasoby bogate, a w miarę jak dostępna technika pozwala na obniżanie jakościowych wymagań im stawianych, człowiek rozciąga swoją działalność eksploatacyjną na surowce gorsze jakościowo, np. surowce wtórne i odpady. Zjawisko to, obserwowane w przeszłości, występuje obecnie i zachodzić będzie również w przyszłości w sposób jeszcze bardziej ewidentny wskutek stosowania intensywnych metod produkcji. W miarę więc jak koncentracja eksploatowanych zasobów będzie się obniżała, gospodarka surowcami nabierać będzie coraz więcej cech „obiegu zamkniętego”, w którym człowiek nauczy się wykorzystywać w pełni poszczególne rodzaje surowców wtórnych i odpadów.

Niezbędne zatem staje się podjęcie stanowczych decyzji gospodarczych w zakresie utylizacji odpadów, z uwagi na narastające zjawisko zanieczyszczenia i degradacji naturalnego środowiska człowieka. Niezależnie od funkcji polegających na oczyszczaniu naturalnego środowiska, utylizacja surowców wtórnych i odpadów posiada także poważne znaczenie gospodarcze z następujących powodów:

1) odpady i surowce wtórne są bezpośrednio dostępnym materiałem (nie trzeba ich uzyskiwać czy wytwarzać, ponieważ przymusowo powstają podczas użytkowania oraz w określonych procesach produkcyjnych, a chodzi tylko o ich utylizację),

2) nakłady niezbędne dla najbardziej ekonomicznego wykorzystania są — po pierwsze — stosunkowo niewielkie, po drugie — bardzo efektywne i po trzecie — rezultaty otrzymuje się szybko.

Wydaje się, że w dziedzinie utylizacji należy uwzględnić zachęty materialne związane z wykorzystaniem nadwyżek ilości odpadów i surowców wtórnych oraz z prawidłowym ich wykorzystaniem. Nie należy bowiem jednostronnie, a zatem niesłusznie oceniać wysiłków, w rezultacie których nastąpi zagospodarowanie tych zasobów. Konieczne jest zróżnicowanie zachęt w zależności od tego, czy wynikiem inicjatywy jest pierwotny etap — zastosowanie do procesów produkcyjnych trwałych ilości substancji, czy też wyższy etap — takie zastosowanie tych odpadów, które przysporzy największych korzyści gospodarce narodowej. System zachęt do racjonalnego wykorzystywania wszelkiego rodzaju odpadów powinien zatem opierać się na następujących podstawowych kryteriach:

1) o ile zostały zmniejszone nadwyżki (nadmiar) danego rodzaju odpadu lub o ile zostały zmniejszone i przeznaczone do innych celów te surowce.

2) jaką korzyść społeczno-gospodarczą, w postaci zaoszczędzonego surowca lub ochrony naturalnego środowiska, osiągnięto przy wybranym kierunku utylizacji (w jednym i drugim punkcie zakłada się, że o-

szczędność surowca nie wpłynie niekorzystnie na przebieg procesu technologicznego).

KŁOPOTY Z „OBIEGIEM ZAMKNIĘTYM”

Likwidacja negatywnych skutków gwałtownego rozwoju techniki i technologii wymaga nieustannego postępu myśli naukowo-technicznej w zakresie ochrony człowieka przed szkodliwymi wpływami postępującej cywilizacji technicznej. Utylizacja odpadów i ochrona naturalnego środowiska przed wszelkiego rodzaju zanieczyszczeniem i zatrutowaniem jest więc zagadnieniem niezwykle trudnym i kosztownym. Wiąże się to z instalacją odpowiednich urządzeń oczyszczających, ich eksploatacją oraz prowadzeniem prac naukowo-badawczych dotyczących ochrony środowiska. W związku z koniecznością zahamowania narastającej degradacji naturalnego otoczenia człowieka niezbędne staje się uruchomienie procesów produkcyjnych posiadających cykliczne obiegi surowców. Chodzi tutaj o instalowanie takich linii produkcyjnych, w których można ponownie wykorzystać powietrze i wodę, a nawet powstające odpady produkcyjne. Proces ten nazywamy recykulacją surowców. Pozwala on na zastosowanie tzw. czystych technologii, chroniących przed zatrutowaniem naturalnego środowiska. Praktyczne zastosowanie „obiegu zamkniętego” w przemyśle następcza wiele kłopotów, ze względu na różnorodność metod produkcji oraz dodatkowe koszty związane z instalacją odpowiednich urządzeń do regeneracji substratów. Przewidywanie starych nawyków, preferujących czynniki techniczno-ekonomiczne w produkcji bez uwzględnienia wzajemnych skutków ekologicznych, stało się w obecnej sytuacji zagadnieniem pierwszoplanowym.

Alarmująca sytuacja w zakresie postępującego zanieczyszczenia odpadkami naturalnego środowiska człowieka, wymaga podejmowania skutecznych wysiłków nie tylko w skali kraju, lecz także w skali międzynarodowej. Systematycznie poszerzający się krąg zagadnień gospodarczych rozpatrywanych w związku z ochroną środowiska, ujawnia coraz to większy stopień złożoności rozpatrywanych problemów i procesów. Powoduje to konieczność z jednej strony poszerzenia zakresu badań ekonomicznych, a z drugiej — pogłębienia ekonomicznej analizy wpływu industrializacji na charakter, rozmiary i skutki zagrożeń spowodowanych ekspansją odpadów. Wydaje się, że obecna sytuacja na tym odcinku wymaga objęcia rachunkiem makroekonomicznym całości „ekologicznych” kosztów zanieczyszczenia odpadkami biosfery i związania go w większym stopniu z mikroekonomicznym rachunkiem przedsiębiorstw, będących źródłem tych zagrożeń.

Utylizacja odpadów, ściśle powiązana z ochroną przyrody i jej zasobów, nie może być oderwana od całokształtu procesów produkcji materialnej, bowiem od trafności rozwiązań oraz od stopnia zainteresowania się tymi problemami zależy będzie dalszy rozwój społeczno-gospodarczy poszczególnych krajów.

1) E. W. Zimmermann: „World Resources and Industries”, New York 1951, s. 11.

2) W klasycznym modelu ekonomiki zasobów surowcowych warunki naturalne ulegają ciągłemu pogorszeniu. Zaczodzą więc konieczność eksploatowania zasobów wykazujących coraz mniejszą koncentrację pierwiastków użytecznych m. in. surowców wtórnych, odpadowych itp. Jest to więc typowy przykład teorii renty gruntu Ricarda, według której człowiek zagospodarowuje poszczególne działki ziemi w kolejności od najlepszej do najgorszej.

TAKON - 74

KAZIMIERZ BOŃCZEWSKI

BYŁO na tegorocznym TAKONIE sporo sensacji i sensacyjek. Tłumy zbierały się w pawilonie „Agrosu”, by podziwiać nową atrakcję polskiego przemysłu spirytusowego — „wódkę wyborową 45°E z pozytywką i krakowianką” po 600 złotych za 0,6 litra; wydarzeniem był pokaz funkcjonowania budzika dla głuchoniemych; frajdę dla dziennikarzy stanowili niemi prezenterzy stoisk „Unitry”, od których w żaden sposób nie można się było dowiedzieć ile kosztują eksponowane nowości, ani ile egzemplarzy tychże nowości firma może wyprodukować w 1975 roku. Dla fachowców sensacją było wystawienie po raz pierwszy „polkorfamów”; pokazał magnetofon quadrofoniczny, rzeczywiście atrakcyjne szkło z „Vitroceru” czy też nowe modele polskich pianin. Zagranicznych gości zaszokowało podjęcie przez „POLMO” produkcji... konych powozów (znakomite i tanie!) i sprzedawanie pewnego nowego typu motocykla bez silnika. Kobiety dostawały wypieków na widok nowego cacka z „Jablone-xu” — sznura sztucznych kamieni do opasywania... łydki.

A ponadto w targowym stoisku „E. Wedla” mogli poznaniacy kupić nareszcie chałwę!

Ale naprawdę to w dniach 22—29 września było na terenach targowych nieco pustawo, a więc i nudnawo. Mniej było zwiedzających — cena jednorazowego wstępu 21 zł — chyba dlatego, że nie była to już nowość — wszak było to już drugie jesienne międzynarodowe spotkanie handlowców. I można właściwie powiedzieć, że tym razem zorganizowano równoległe trzy różne imprezy: II Międzynarodowe Targi Artykułów Konsumpcyjnych „Takon”, Targi maszyn i urządzeń dla przemysłu lekkiego, spożywczego, rolnictwa i leśnictwa „INTERMASZ” oraz II Targi Opakowań „TAROPAK”. Tak więc „TAKON” był jednym z trzech.

Warto też wspomnieć, że tegoroczny TAKON nawiązywał do XXX-lecia PRL, co w pewnym stopniu usprawiedliwia niektórych wystawców krajowych (ponad 1400 firm), którzy wystawiali prototypy i pierwsze egzemplarze wyrobów z serii próbnych. Po prostu chcieli pokazać dorobek, osiągnięcia techniczne, potencjalne możliwości nawet jeśli nie było za ową wystawą konkretnej oferty handlowej.

To, że zwiedzających było w tym roku mniej nie oznacza bynajmniej, iż mniej było handlowców. Zjechali do Poznania przedstawiciele około półtora tysiąca firm. I autentycznie handlowali z Polakami. Zainteresowanie naszym rynkiem artykułów konsumpcyjnych nie słabnie.

WSTĘPUJE do stoiska norweskiej firmy „POLARIS”. Eksponuje artykuły, których nadal na polskim rynku brakuje — garnki, rondelki, komplety naczyń kuchennych, łyżek i zastaw stołowych. Wykonane są ze stali nierdzewnej (z dodatkami niklu i chromu) i doskonale prezentujących się tworzyw sztucznych. Wyroby tej firmy zdobyły złoty medal za jakość w Bernie w ub. roku. Eksport firmy — ok. 4 mln dolarów rocznie. Mogliby nam od ręki sprzedać wyroby za około pół miliona dolarów. Pytam o ceny. Rondelki ze stopką — 10 dolarów...

— Wystawiamy — mówi mi p. Qyulv Aadny — w Polsce po raz pierwszy. Są to wyroby luksusowe i zdajemy sobie sprawę, że nie są one tanie. Ale przypuszczam, że i na polskim rynku mogłyby się znaleźć...

„Polaris” jest małą firmą szukającą rynków zbytu po drugiej stronie Bałtyku. Ale zainteresowały się TAKONEM również firmy duże. BOSCH SHOP przyciągał zwiedzających przede wszystkim ekspozycją urządzeń radiofonicznych. Mnie podobał się natomiast sprzęt gospodarstwa domowego, jak kapitalnie wykonany robot kuchenny czy też elektryczna maszynka do krajania EAS-21 (elektroniczna regulacja obrotów, zabezpieczenie przed przeciążeniem, płynne przestawianie grubości krajania od 1—15 mm, plastikowe prowadnice z ochroną palców i „trzymaaczem” resztek). Pokazał też Bosch spory wybór lodówek i chłodziarek domowych. Siemens oferował zgrabne praski domowe.

Na ogół zagraniczni handlowcy wiedzieli dobrze, czym nęcić oczy zwiedzających i w jakich branżach nasz rynek odczuwa niedosyt. Ale byli też i tacy, którzy przyjechali na rekonesans. Przykładem może być bytność na Takonie p. Nancy Janssen z Food Processing Machinery and Supplies Association z Waszyngtonu.

— Nasze Zjednoczenie Producentów — oświadczyła mi — interesuje plan inwestycyjny w zakresie przetwórstwa żywności w Polsce. Chcę zorientować się, jak przemysł amerykański mógłby zaspokoić wasze potrzeby. Chcę również spopularyzować amerykańskie technologie i urządzenia w waszym kraju. Cieszę się, że miałam już mnóstwo rozmów z przedstawicielami waszego przemysłu i nauki.

Z wypowiedzi mrs Nancy Janssen, jak też m. Basilio Liacurisa z waszyngtońskiego Instytutu Producentów Maszyn Pakujących wynikało, że interesuje ich prawie wyłącznie eksport do Polski. Tylko naprawdę niezbyt wiadomo za oceanem, co u nas jest w pierwszej kolejności potrzebne. Próbowali — dla przykładu — zainteresować nas nową metodą ochrony drzewek przed mrozami, polegającą na otulaniu ich pianką z kurzego pierza.

Dyrektorowi techniczno-organizacyjnemu ekspozycji jugosłowiańskiej, Mihailo Nikoliczowi zadałem pytanie: co by kupił dla siebie z polskich wyrobów, gdyby miał kilkanaście tysięcy złotych?

— Przede wszystkim sprzęt turystyczno-campingowy, namioty — odpowiada. — Również kryształ, szkło i ceramikę. Lubię też waszą „czystą wyborową”, która kosztuje u nas 35 dinarów. U nas duża popularnością cieszą się wyroby waszej „Polleny”.

Czego natomiast nie kupiłby? Odpowiedział dyplomatycznie: U nas jest sporo dobrych towarów. Nie interesował go żaden z polskich Fiatów. Natomiast Węgierka, press-direktor Judit Györfi o wyrobach polskiej motoryzacji miała inne zdanie:

— Nasz rynek — mówi — czeka na wasze Fiaty. Gdy zwiększą się ich dostawy na Węgry, z pewnością więcej naszych towarów będziemy mogli sprzedać do Polski...

AJAK szły interesy polskim handlowcom?

— Japończycy — mówi mi przedstawiciel „PAGED-MEBLE”, Wojciech Zarębski — są ostatnio na etapie urządzania wnętrz po europejsku. Każdy z nich chce mieć jeden pokój à la Europe. W 1972 roku kupili z Polski meble za 5 tys. zł dewizowych, w ubiegłym już za 266 tys. zł dew., w 1974 roku eksport (statkami) polskich mebli do Japonii wyniesie ok. 2 mln zł dew. W ubiegłym roku sprzedaliśmy do Austrii meble o wartości 725 tys. zł dewizowych, teraz, na „Takonie” tylko jedna firma kupiła ich za 1,4 mln zł dew., dalsze rozmowy są w toku. Po dwóch dniach targów zawarliśmy umów na ok. 3,5 mln zł dewizowych...

Oglądam ekspozycję polskiego przemysłu meblarskiego. Rzeczywiście atrakcyjne wyroby. Tylko czy miałyby wzięcie na krajowym rynku? Modele, fasony, wykończenie daleko odbiegają od „wysokiego połysku”, na który nadal w kraju jest olbrzymie zapotrzebowanie. Kupując nasze meble giętkie odbiorcy zachodni, mieszkalne natomiast — kraje socjalistyczne.

Wyeksportowaliśmy w 1973 roku meble za ok. 72 mln dolarów, natomiast na rynek wewnętrzny zakupiono za granicą meble za około 22 mln dolarów. Dysproporcja jest wyraźna. Ale...

Przy meblach wychodzi cała polityka handlu zagranicznego. Chcemy kupować przede wszystkim maszyny i urządzenia (również technologie) służące do produkcji tychże mebli. Tylko tą drogą możemy powiększyć znacznie ich podaż na eksport, ale przede wszystkim — na rynek wewnętrzny. Żeby kupować maszyny, trzeba coś sprzedać i zdobyć dewizy. No właśnie gotowe wyroby.

W 1970 roku przemysł nasz wyprodukował meble za 11,9 mld złotych (ceny porównywalne z 1971 rokiem), w 1972 roku — 14,8 mld, w bieżącym roku — za 24,7 mld zł. W 1980 roku chcemy wyprodukować meble za 54 miliardy złotych. Jak? Budując nowe fabryki. Tylko w 1974 roku podpisano kontrakty na dostawy z importu trzech fabryk mebli, które staną w Białymstoku, Łomży i Ostrowi Mazowieckiej. Negocjowane są kontrakty na zakup dwóch zakładów płyt wiórowych...

Warto też zwrócić uwagę na to, że eksport mebli nie przekracza 10 proc. globalnej produkcji mebli w kraju.

W innych asortymentach mamy znów sytuację odwrotną. Eksportujemy farmaceutyków za ok. 140 mln dolarów, a importujemy za ok. 73 mln dolarów.

W 1973 roku przemysł wyprodukował 113 tys. samochodów osobowych, z czego wyeksportował 37 tysięcy — import samochodów w ubiegłym roku: ponad 47 tysięcy samochodów.

W kantorku handlowym „POLMO” dowiaduję się, że powstała nowa spółka polsko-fińska o nazwie „POL-MOT OY”. Celem tej spółki będzie zwiększanie sprzedaży polskich samochodów w Finlandii oraz dostarczanie fińskich towarów na rynek polski. Partnerem POLMO jest firma WIHURI YHTYMA OY, która od czterech już lat jest wyłącznym importem samochodów Fiat 125 p w Finlandii.

DOBRĘ obroty osiągał „Ciech — Pollena”. Jak poinformował mnie dyr. Leonard Pograniczny: „Po trzech dniach zawarliśmy już umowy na 1975 rok o wartości ok. 13 mln zł dew. Eksportujemy (głównie do NRD) wyroby za 6,6 mln zł, importujemy (też głównie z NRD) wyroby za ok. 6,7 mln zł dew. Zawarliśmy dodatkowy kontrakt na dostawę jeszcze w br. towarów do NRD za ok. 1,7 mln zł dew.”...

Mamy coraz więcej nowości — dodaje dyr. handlowy „Polleny” mgr Jerzy Herde — i nic dziwnego, że coraz większym uznaniem cieszy się nasza kosmetyka za granicą. Wspomnę tylko o serii „Wars”, która zdobyła złoty medal w Bratysławie, lub o odznaczonych takim samym wyróżnieniem serii „FINEZJA” z krakowskiego „Miraculum”, albo o kasce „Conchita”...

Znana już szeroko na świecie centrala „Universal” zdobywa odznakę międzynarodową „Złoty Merkuriusz”. W bieżącym roku eksportuje towary o wartości ok. 460 mln złotych. Producenci krajowi nie są w stanie wyprodukować takiej ilości niektórych wyrobów, jaką można byłoby sprzedać za granicę.

Kanada i Stany Zjednoczone nadal chcą setki tysięcy polskich rowerów. Jedna trzecia rowerów (z 955 tys. sztuk wyprodukowanych w 1973 roku) wędruje przez ocean...

Polska należy do czołówek eksporterów szkła gospodarczego. Szczególnie dużym popytem cieszą się wyroby ze szkła dmuchanego i szlifowanego ręcznie. Eksport szkła stołowego i galanterijnego utrzymuje się od kilku lat w granicach 3,7—3,8 tysięcy ton. Nie można go zwiększyć ze względu na ograniczone możliwości produkcyjne. Wielu kupców odeszło na „Takonie” z kwitkiem — nie mogli kupić, bo nie starczało.

Na wstępnym briefingu dla dziennikarzy szalenie podobala się wszystkim wypowiedź przedstawiciela CZSP:

— Ja oświadczyć — powiedział Jan Wojciech Lipczewski. — Przed kilkoma miesiącami ustalony był priorytet dla usług. Potem spółdzielczość miała priorytetowo traktować kooperacyjne dostawy. Na targach krajowych „Jesień — 74” priorytetem „najważniejszym” było jeszcze lepsze zaopatrzenie rynku wewnętrznego. Mieliśmy ofertę na „Jesień — 74” o wartości ok. 11 mld złotych. Handel wziął od nas towarów aż za 15 mld złotych — dostarczymy więc w I półroczu 1975 roku o ok. 28 proc. więcej towarów i artykułów rynkowych. Teraz znów mamy priorytet eksportowy. Skąd wziąć towar?

Rzeczywiście pawilony i stoiska spółdzielczości pracy obiegane były przez zagranicznych handlowców. Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego „COOPEXIM-CEPELIA” w ciągu trzech dni zawarło umowy eksportowe na kwotę 2 mln zł dewizowych. Kupcy z Belgii, Jugosławii, NRD, Francji, Wielkiej Brytanii, Austrii i innych krajów wykupywali całe partie mebli ludowych, zabawek, artykułów z trzciny i wikliny, kilimów, kożuchów, ozdób choinkowych itd.

Wystąpienie dyr. Lipczewskiego było dość charakterystyczne dla „TAKONU-74”. Znaczna część krajowych wystawców mogłaby sprzedać znacznie więcej za granicę, niż sprzedała. Ofertę determinowała wielkość produkcji dostawców. Po prostu brakowało towarów.

Warto na zakończenie dokonać porównania TAKONU tegorocznego z ubiegłorocznym.

Efektom TAKONU-73 było zawarcie transakcji eksportowych przez naszych wystawców w wysokości 272 mln zł dewizowych, przez wystawców zagranicznych — 338 mln zł dewizowych.

Wyniki TAKONU-74 przedstawiają się następująco: obroty targowe przekroczyły wartość 930 mln zł dewizowych, a wartość kontraktów kooperacyjnych szacuje się na ponad 100 mln zł dew. Łącznie sprzedaliśmy towary za ponad 740 mln złotych dewizowych.



Fot. A. SIKORSKI



Fot. S. ZUBCZEWSKI

SIEKIERA SPOD LADY

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

PILKI do drewna i metalu (domowe) produkowała Fabryka Pił i Narzędzi w Wapienicy koło Bielska-Białej, ale kilkanaście miesięcy temu zmieniła profil produkcyjny. Była w zasadzie jedyną firmą wytwarzającą owe narzędzia. Już trzecia fabryka przemyślała się do podjęcia tej produkcji — bez rezultatu.

Oto jest odpowiedź na pytania klientów sklepów „Argedowskich” dlaczego nie ma jednego z podstawowych artykułów potrzebnych niemal w każdym gospodarstwie domowym, w kąciku majsterkowiczów, nie mówiąc już o rzemieślnikach czy punktach usługowych.

Artykułów takich jest kilkakrotnie po 100l. Nie będą oczywiście wymieniali przyczyn trwałego bądź okresowego braku co najmniej połowy z nich, bo zbyt „dużo” wymagałoby to zachodu i miejsca. Przyczyny te są rozmaite — zbierzmy więc przykłady symptomatyczne oraz takie, które upoważniają do wyciągnięcia ogólniejszych wniosków.

BEZTROSKA

Podany na wstępie przykład dotyczy firmy z przemysłu kluczowego. Porzucono produkcję artykułów rynkowych zupełnie nie trzaskając się o to, kto ją przejmie. Zdecydowały o tym pewne ważne cele, zapewne władze zwierzchnie Fabryki Pił i Narzędzi mają z dziesięć argumentów świadczących o słuszności zmiany profilu produkcji... Ale pił nie ma.

W Warszawie działa Spółdzielnia Pracy „Żelazo-Cynk”. Miała ona kiedyś przy ul. Ostrobrzyskiej, w której produkowano szeroki asortyment tzw. czarnych narzędzi — młotków, siekier, bosaków, nożyc do blachy, kuźnia — rzecz jasna — nie była zakładem cichym. Decybele! Władze ją zlikwidowały w trosce o bębni i spokojny sen mieszkańców okolicznych bloków. I słusznie! Tylko dlaczego drugi referent tychże władz nie zastanowił się, kto będzie te narzędzia ostarzał na rynek? A może nie wiedziała prawica, co czyha lewica? Skutek — siekiery kupuje się w Warszawie spod lady.

W szkołach, świetlicach i innych miejscach publicznych powinny być apteczki. Kupuje się je coraz częściej do prywatnych mieszkań.

Na ostatnich Targach Krajowych „Jesień-74” w Poznaniu — skarży się kierownik Działu Obrótu Artykułami Metalowymi i Drzewnymi stołecznego „Argedu”, STANISŁAW CHYLINSKI — chciałem kupić kilka tysięcy apteczek na II półrocze 1975 roku. Jedna tylko spółdzielnia przedstawiała ofertę 800 sztuk. W godzinę rozsprzedały. Zostały na lodzie, nie mam ani jednej apteczki na przyszły rok. Będziemy się starać bezpośrednio u producentów...

A kto dostarczał dotychczas te apteczki na stołeczny rynek?

Apteczki drewniane robiły nam Zakłady Przemysłu Terenowego w Łomiankach. Zaprzestali tej produkcji — robią teraz drewniane domki campingowe. Cóż, wpływu na

profil produkcji naszych dostawców nie mamy.

A więc możemy już z tych tylko przykładów wyciągnąć wniosek ogólniejszy: właściwie nikt nie odpowiada za zlikwidowanie produkcji jakiegokolwiek konkretnego wyrobu rynkowego, nikt nie czuwa nad wyznaczeniem innego producenta, gdy jakiś wytwórca zaniecha produkcji danego artykułu. Sprawy te pozostawione są same sobie, bądź też załatwiane przez wywieranie presji administracyjnej.

Brakuje koordynatora, który synchronizowałby potrzeby rynku z polityką produkcyjną prowadzoną przez przemysł kluczowy, terenowy i spółdzielczy.

RESZTKI

Staje nam w miastach i miasteczkach coraz więcej wielkopokładowych domów. Ściany, sufity, podłogi — wszystko z betonu i to wyjątkowo twardego — „bunkrowego”. Nie ma co marzyć, by wbić w taką ścianę zwykły gwoździć. Ale sprawa nie jest nie do rozwiązania — można wziąć wiertareczkę piętrową (cena 100-200 złotych), założyć wiertło i wywiercić odpowiednio głęboką dziurę, wbić kolek drewniany i wreszcie wbić tam zwykły gwoździć czy wkręcić śrubę. Nadaje się do tego wiertło (za ok. 20 zł) z ostrzem wykonanym z widli. Wiertłem takim można wiercić też otwory w kafelkach łazienkowych, dziurawić cegły itp.

Łatwo sobie wyobrazić, ilu lokatorów „betonowych bloków” odczekałoby z ulgą, gdyby można było w „Argedzie” kupić takie wiertła. Ba, ale wiertła nie ma. Dlaczego? Jedyń ich producent — katowicka Huta „Baildon” — ma kłopoty z nastarczeniem wiertła dla fabryki i warsztatów przemysłowych. Brakuje mocy produkcyjnych. Owszem — rozumiemy, że fabryki w pierwszeńszej kolejności (bez wiertła nie zrobią nam łodówek, Fiatów, czy nawet zwykłych wieszaków na ubrania), ale dalej nie rozumiemy: dlaczego nie można wiertła wytwarzać tyle, by starczało i na rynek?

Podobna jest sytuacja z innymi narzędziami: młotkami, pilnikami, kombinierkami, kluczami płaskimi, francuskimi, szwedzkimi, płeczkami do laubziegi, itd., itd. Producentami ich są z reguły wielkie zakłady kluczowe, które produkują głównie dla... wielkich fabryk. Rynek jest od lat traktowany „per nogam”.

Dodajmy do tego, że resztki narzędzi, które trafiają do „Argedu” nie wszystkie przeznaczone są do wolnej sprzedaży. „Elmet” sprzedaje po kilkanaście narzędzi drobnym odbiorcom: spółdzielniom, warsztatom szkolnym, drobnym zakładom usługowym, rzemieślnikom. Wszyscy oni zaopatrują się w „Argedzie”. W Warszawie „Arged” dzieli te narzędzia fifty-fifty: do sprzedaży pożytykowej i do sklepów ogólnie dostępnych.

Kolega z redakcji kupił w sklepie klucz „nr 16”. W domu stwierdził,

że jest on o wiele za mały. Wymiar nie zgadzał się z wybitym na kluczu numerem. Piłował go sam i kłął. Cóż, trudno się dziwić, że jakość tych narzędzi-resztek jest niezbyt wysoka. Co lepsze — do fabryk, szmiele — do sklepów — bo i tak kupią, skoro jest ostry deficyt.

A gwoździe i śruby? „Arged” nie narzeka na braki, 1,5-10-calowych gwoździ budowlanych. Ale brakuje chronicznie gwoździ fasonowanych. Od roku np. nie można dostać gwoździ tapicerskich. Producent twierdzi, że jego maszyny już dawno się zamortyzowały, a nie stać go na import następnych. No, i gwoździ tych nie usłyszysz w sklepie...

Mówią mi w „Argedzie”: brakuje też bardzo gwoździ szwajcarskich, tzw. teksów — są tylko dwa wymiary, brakuje gwoździ do papy, brakuje śrub... Cóż, ostatnio pojawiły się gwoździe pakowane w plastikowe torebki, rodem z NRD.

Zreasumujmy:

Przemysł zaopatruje działy metalowo-narzędziowe sklepów „1001 Drobiazgów” resztkami, które pozostają z dostaw do odbiorców „ważnych”. Prawie zupełnie nie interesuje się produkcją narzędzi typowo „domowych”. Czy tak będzie wiecznie?

TAK SIĘ ROBI RENTOWNOŚĆ

Zakłady Przemysłu Terenowego w Pruszkowie koło Warszawy — kontynuator znanej przed wojną firmy „Pelican” — produkowały poszukiwane na rynku garniki, imbryki i patelnie aluminiowe, pięknie polerowane. Już od dłuższego czasu zaniechały tej produkcji, przesuując się na wytwarzanie tychże garnków, imbryków, ale z elektrycznymi elementami grzewczymi. A takich kompletów garnków aluminiowych nie ma. Fabryki w Olkuszu i Myszkowie nie wyrzucają się z wprowadzeniem u siebie dodatkowego wydziału — polerni.

Nikt w Pruszkowie nie ukrywa, że egzystuje się teraz lepiej. Wyższa wartość produkcji, większe (wartościowo) obroty, wyższa rentowność.

Domyślać się należy — wróć do podanego już przykładu — że Zakłady w Łomiankach — też zadowolone są z porzucenia produkcji apteczek. Domki campingowe — również czeka na nie rynek — to jest coś. Można się tym pochwalić w Poznaniu, można ustalić na nie cenę nowości, można je nawet produkować na eksport...

Ważmy jeszcze jeden przykład — a mnożyć by je można w nieskończoność. W sierpniu odwiedzałem jedną z hut szkła gospodarczego w woj. lubelskim. Dyrektor chwali się: „Zakładu nie rozbudowałem, ludzi nie zatrudniłem więcej, a produkcja wzrosła o 15-20 procent”. Dociekam, w jaki sposób? Prawda jest taka: rozwija produkcję droższych artykułów, ucieka od tanich i standardowych.

Producenci kluczy i zamków nie dadzą się namówić w żaden sposób na rozszerzenie produkcji tzw. „słupych” kluczy, z których każdy rzemieślnik może dorobić klucz. Po prostu ślepe są dużo tańsze — z tego samego surowca, a mniejszy zysk...

Podjeżdżam, że handel też po cichu akceptuje skłonność producentów do wytwarzania artykułów droższych. Wiadomo: droższy towar, często większa marża, więc i wyższy zysk, od którego oblicza się przeciętne premie dla załóg i dla kierownictwa. Oba partnerzy — i na tę okazję mam przykłady — trzeba zmuszać administracyjnie, perswadować im na różne sposoby, by dbali o dostawę na rynek wszelkiej taniej „drobnicy”.

MODNE PARAWANY

— Od producentów — wyjaśnia mi dyrektor Stołecznego Przedsiębiorstwa Handlowo-Usługowego „Arged”, mgr Bronisław Ożóg — którzy nie mogą dostarczyć tyle towaru, ile potrzebujemy słyszymy wciąż: „brakuje materiałów”. Cza-sem jest to tłumaczenie wiarygodne, ale często...

Ważmy branżę drzewną w omawianych 1001 drobiazgach. Stanisław Chylinski: „mam pokrycie potrzeb w około 40 procentach”.

Wynotuję brakujące chronicznie artykuły: stolnice, wałki do ciasta, deseczki do cięcia mięsa, kije do szcztoków i flag, drewniane łyżki kuchenne, drabiny i drabinki itd, itd., do... wykalcezek włącznie.

Owszem, można zrozumieć, że brakuje części czy podzespołów elektrycznych do produkcji — sprzedawanych w tymże „Argedzie” — praklek automatycznych, telewizorów,

samochodów czy petrochemicznych surowców do produkcji plastikowych kubeków. Można też klientów przekonać, że brakuje wysokiej klasy drewna do produkcji mebli. Ale nikt mnie nie przekona, i chyba innych nabywców też, że nie ma odpadów drewnianych, z których można byłoby strugać łyżki czy produkować wykalcezd. Czy „bariery materiałowej” nie mogą też przekroczyć producenci klów do szcztok, czy drewnianych ramiączek na ubrania?

Handel ma i w tych sprawach spore rozeznanie. Wiedzą, kto ma faktycznie kłopoty z materiałem, a kto nie dotrzymuje zobowiązań z uzupełnienia innych powodów. W ubiegłym roku sam stołeczny „Arged” ściągnął 3 mln złotych kar z tytułu niedotrzymania umów, w tym roku też zasilili swą kasę setkami tysięcy złotych z tego tytułu.

— Co mi z tego — mówi mgr Bronisław Ożóg — że do kasy wpływa ją kara. Wolalbym ich w ogóle nie ściągać, byle mieć tylko sklepy pełne towaru. Zresztą, nie od wszystkich egzekwujemy te kary — dostawcy nieterminowe, to co najmniej 1/3 wszystkich dostaw...

Usprawiedliwiają się w „Argedzie”: „Wobec ciągłych braków towaru zmuszeni jesteśmy brać z konieczności towary gorszej jakości, bądź zastępcze. Modne są kieliszki do wódek małe i na wysokiej nóżce — bierzemy na stopce. Klienci chcą mydełek toaletowych z „Filodermą”, które są twarde i łatwo się nie rozpuszczają — bierzemy wszystkie, jak leć, bo ich brakuje. Brakuje szkła szlifowanego i ładnie zdobionych serwisów — handlujemy gorszym towarem...”

A więc parawan handlu: sprzedajemy buble, bowiem nie ma artykułów lepszych i atrakcyjniejszych. Parawan producentów: brakuje materiałów i surowców: nie mamy dewiz na import maszyn itd., itd. A za jaki prawan schroni się konsument?

TYLKO DLA SIEBIE?

Od kilku lat coraz bardziej eliminowany jest centralny rozdzielni artykułów, wszelkie rozdzielniki itd. Wprowadzana jest natomiast zasada swobodnego wyboru dostawcy. Cele były przednie, ale w praktyce niezbyt to wyszło. Zlikwidowano bariery centralne — pojawiły się terenowe.

Otóż spora część omawianych artykułów produkowana jest przez zakłady państwowego przemysłu terenowego, bądź spółdzielczego. Działalność tych pierwszych — jak wiadomo — młk de facto nie koordynuje. Obie grupy tych producentów są w orbicie władz wojewódzkich, które twarde żądają: „dhać przede wszystkim o rynek lokalny”.

Jest to słuszne, ale nie w odniesieniu do wszystkich branż i grup towarowych. Oczywiście, można się zgodzić, że wytwórcia wód gazowanych w Koszalinie powinna produkować lemoniadę dla powiatów i wiosek koszańskich. To samo jeśli chodzi o dżem, musztardę, ocet czy pieluszki.

Budzą się jednak wątpliwości, czy zasada ta jest słuszną w odniesieniu do takich artykułów, jak narzędzia ślusarskie, kłódki, wózki dziecięce, szklanki, owe apteczki, a nawet gwoździe. Drobną wytwórczość różną ma strukturę w poszczególnych województwach. Na południu więcej jest drobnych i dużych firm produkujących wyroby metalowe — czy oznacza to, że w Bydgoszczy ma nie być gwoździ czy okuć budowlanych? A gdzie ma kupować np. stołeczny „Arged” artykuły, skoro w stolicy najsłabiej rozwinięty jest przemysł terenowy?

Zasada niewypuszczania towaru poza lokalny rynek przybrała już nawet formy organizacyjne. Coraz więcej województw urządza przed każdymi targami w Poznaniu „prywatne” giełdy przedtargowe, które już nawet zaczęło nazywać oficjalnie targami. A do Poznania jedzie się już tylko po to, by zawrzeć oficjalne umowy.

Owszem, sytuacja taka „rozwinęła” spryt szefów działów obrotu poszczególnych jednostek handlowych — ale czy jest to sytuacja korzystna dla sprawy? Chyba nie dojdzie do tego, że np. warszawiak będzie jeździł po pilnik do Katowic, po szklanki do Kielc, po talerze do Łodzi, a po deski do prasowania aż do Rzeszowa?

Czy nie ma doprawdy sposobu na przeciwstawienie się rejonowym partykularyzmowi w polityce zaopatrzenia rynku?

jednostki inicjujące

SESJA NAUKOWA

STARANIE Instytutu Planowania i Instytutu Finansów w dniach 26 i 27 września br. zorganizowano sesję naukową na temat systemu funkcjonowania ekonomiczno-financego jednostek inicjujących.

Referaty na konferencję zgłosili: mgr R. BUGAJ — Niektóre problemy oceny wyników funkcjonowania jednostek inicjujących; prof. dr hab. B. GLIŃSKI — Próba oceny systemu ekonomiczno-financego wdrożonego w jednostkach inicjujących i warunki jego upowszechniania; doc. dr SZ. JAKUBOWICZ — Tezy w sprawie organizacji przemysłu w warunkach nowego systemu ekonomiczno-financego; mgr I. KARWAT — Formy poboru akumulacji pieniężnej w jednostkach inicjujących; prof. dr hab. T. KIERCZYŃSKI i doc. dr hab. U. WOJCIECHOWSKA — kierunki doskonalenia systemu ekonomiczno-financego w jednostkach inicjujących; mgr R. KORSAK — Zmiany w układzie stosunków wewnętrznych w niektórych wielkich organizacjach gospodarczych; dr A. LEGATOWICZ i prof. dr hab. W. TRZECIAKOWSKI — Wartość dodana jako kryterium alokacji zasobów i podstawa korektury plac; mgr A. LIPOWSKI — Aktualne problemy cen w jednostkach inicjujących; prof. dr hab. M. MIESZCZANKOWSKI — O miernikach w jednostkach inicjujących; dr E. W. MURAWSKI — Problemy związane z ustanowieniem wieloletnich normatywów ekonomiczno-financego dla organizacji inicjujących; dr K. POZNAŃSKI — Kierunki zmian w funkcjonowaniu zaplecza badawczego jednostek inicjujących; mgr T. SAWCZUK — Przyrostowa i udziałowa forma zasilania jednostek inicjujących w fundusz plac; doc. dr S. UPLAWA — Wpływ nowych rozwiązań w systemie funkcjonowania gospodarki na treść, funkcje i procedurę planowania krótkookresowego na szczeblu centralnym; dr M. ZEMBATY — Analiza zasad normowania funduszu plac WOG-ów przemysłowych.

Wprowadzenia do dyskusji — na podstawie zgłoszonych referatów — dokonali prof. dr hab. J. MUJŻEL i dr. B. CIAŚ. W dyskusji zabrało głos 23 uczestników sesji.

☆

Konferencja zgromadziła licznych przedstawicieli placówek naukowych jednostek inicjujących i centralnej administracji gospodarczej. Odbędzie się ona po prawie półrocznym stosowaniu nowego systemu ekonomiczno-financego w niektórych jednostkach gospodarczych. Obszerna też była lista i tematyka referatów, które od różnych stron i z różnym stopniem szczegółowości podejmowały przedmiot obrad sesji.

Z tych okoliczności wynikał rozległy zakres dyskusji, którego walorem było to, że przyniósł szeroki przegląd problematyki jednostek inicjujących, ujawnił rangę teoretycznych, organizacyjnych, gospodarczych i społecznych czynników, decydujących o powodzeniu zapoczątkowanej reformy systemu gospodarowania. Na konferencji — odnotujmy dalej — dyskutowano koncepcje zaszczepione w praktyce. Dlatego przedstawione referaty, przebieg dyskusji prowadziły nie tyle do nowych rozwiązań, wniosków, spostrzeżeń, ile ukazywały nowe problemy biorące swój początek czy to z pogłębiających, modyfikowanych ujęć teoretycznych, czy też z konfrontacji określonych zasad systemowych z praktyką.

W tym sensie można zauważyć, że na konferencji w większym stopniu gromadzone nowe materiały do analiz teoretycznych i dalszych poczyną praktycznych, niż przetwarzało się zebrany już dorobek naukowy i doświadczenia jednostek inicjujących. Po części decydowały o tym względy obiektywne, tzn. niewystarczające jeszcze zakres weryfikacji nowego systemu w całości, z drugiej zaś strony — zwłaszcza, gdy chodzi o kwestie szczegółowe — niewykrywanie istniejących możliwości weryfikacji.

Przedstawiciele jednostek inicjujących słusznie stwierdzili, że wiele referatów teoretycznych należało opatrzyć korekturami, które przygotowałyby praktycy. Umożliwiłoby to bardziej owocną dyskusję, usunięcie niektórych zbędnych rozbieżności oraz, co jest sprawą dużej wagi, stworzyłoby praktykom warunki aktywnego współuczestniczenia w zakresie doskonalenia systemu gospodarowania.

Charakter i zakres konferencji sprawia, że nie sposób w krótkiej relacji odwzorzyć dyskusji nad wszystkimi poruszonymi kwestiami

Ograniczamy się do kilku uwag, tym więcej, że organizatorzy konferencji zamierzają jej materiały opublikować.

Najogólniej biorąc, poszczególne wątki rozważań konferencji albo wprost koncentrowały się, albo nakierowywały uwagę na sprawę stosunków: system ekonomiczno-financego jednostek inicjujących — gospodarka jako całość, jej tendencje rozwojowe, proporcje i potrzeby. W innym zaś ujęciu: centralne planowanie — system samoregulujących instrumentów (parametrów) w jednostkach inicjujących. Na tym tle pośrednio lub bezpośrednio wyłaniały się kwestie współgrania preferencji tych szczebli gospodarowania i czynników, które ten proces współbrzmienia określają: problem zarządzania parametrycznego i roli cen.

Generalizując, można stwierdzić, że dyskusja — przynajmniej przez obszary, na które wkraczała — miała charakter totalny, tzn. sięgała do całości problemów racjonalizacji gospodarowania. Nie znaczy to, że rozwijała w sposób systematyczny w każdym zaznaczającym się kierunku i prowadziła do zgodnych ustaleń. Niemniej, sama ta wielostronna ekspansywność jest zjawiskiem godnym uwagi i bardzo potrzebnym, zarówno w dyskusjach, jak i w działaniu na polu reformy systemu gospodarowania.

Wartość tego zjawiska podnosi to, że wykazuje ono związek z kompleksowym charakterem systemu zastosoowanego w jednostkach inicjujących, które ten system — jak to m.in. wykazała dyskusja na konferencji — uznają za „swój”. Chodzi tu o podstawy, inicjatywy niejako naturalne, gdyż są one w dużej, jeśli nie przeważającej mierze indukowane przez logikę działania wprowadzonego systemu, który wyposażony w instrumenty samoregulujące bardziej niż przedtem, zmusza niejako do przestawień, reagowania na zmiany w przebiegu procesów gospodarczych. Od tego bowiem zależy zasilanie jednostek gospodarczych w środki. Dynamizuje to działalność kadr kierowniczych, służb ekonomicznych, załóg, wytworzą szerszy rezonans ekonomiczny.

Za wcześniej jest rozstrzygać czy w każdej jednostce i w każdej sferze jej działalności owe przestawienia oznaczają wzrost efektywności gospodarowania, są racjonalne z punktu widzenia interesów ogólnogospodarczych. Kompetentni przedstawiciele centralnej administracji gospodarczej i reprezentanci jednostek inicjujących zgodnie podkreślali w dyskusji, że jest jeszcze za wcześnie na jednoznaczny kwalifikację wyników ekonomicznych tych jednostek.

Jednak stosowany system — wykazuje to m. in. konferencja — częściej i w większej ilości dziedzin rodzi potrzebę przestawień, co w takiej lub innej postaci kieruje uwagę w stronę zagadnień efektywnościowych. Problemy te stają się (nie jednakowych zresztą powodów) wspólną sprawą wielu uczestników i moderatorów życia gospodarczego.

Wspólna też kwestia, chociaż znajdującą się nieco na dalszym planie, jest utrzymanie reguł parametrycznego zarządzania na poziomie, który gwarantowałby jego sprawność, żywotność i to na dłuższą metę. Jego załamanie się oznacza bowiem powrót do metod, które nowy system zastępuje jako mało sprawne i nie odpowiadające potrzebom gospodarki. Na podstawie konferencji można w tej mierze postawić pomyślny horoskop: jednostki inicjujące nie chcą powrotu do starego.

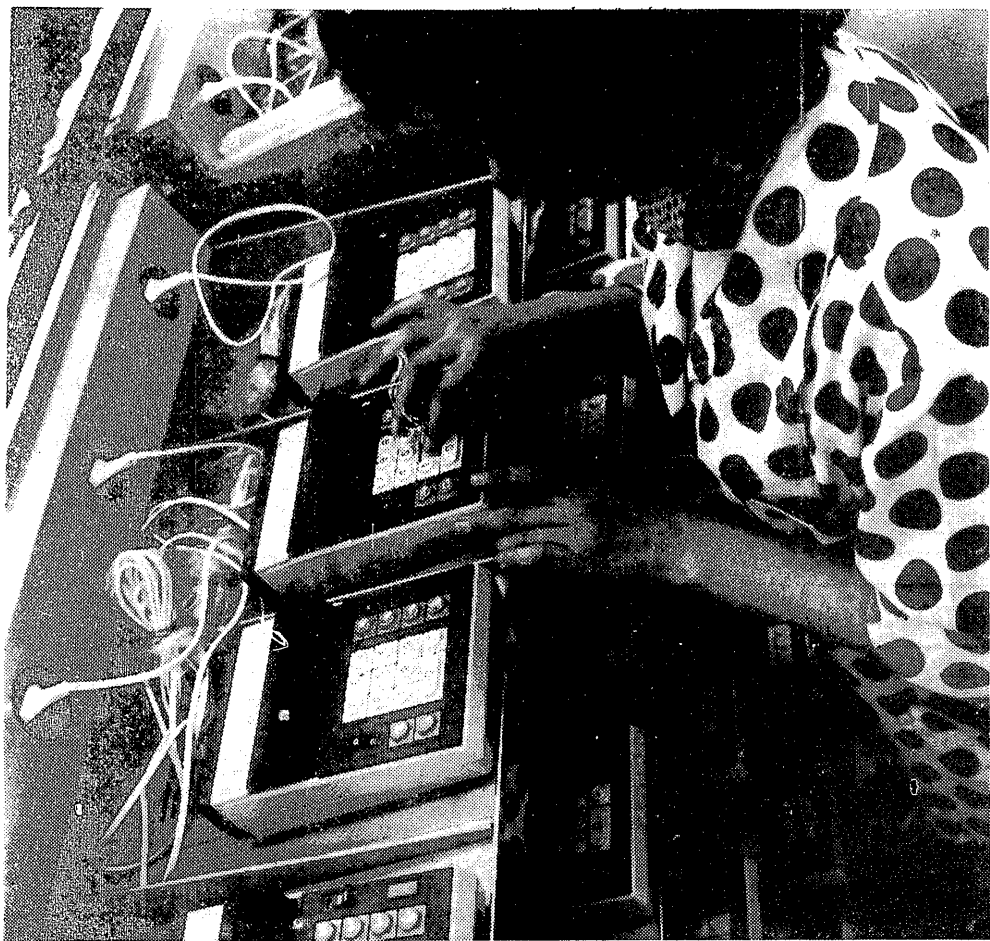
Wynikające z różnych przyczyn dążenie do partnerstwa w realizacji wymaga utrwalenia i rozwinięcia. Podstawą partnerstwa — co autorytatywnie na konferencji podkreślono — jest wzajemne zaufanie centrum i jednostek inicjujących, nie zmniejszanie przyjętych, podstawowych reguł gry.

Jest to warunek wstępny, który dla aktywniejszego współdziałania i zbudowania w pełni sprawnego systemu gospodarowania, o co obecnie chodzi, nie wystarcza. Niezbędne jest dopracowanie się czegoś, co można nazwać wspólnym językiem, po to, aby się łatwiej porozumieć w sprawach realizacji niejednakowych przeciw interesów jednostek gospodarczych i ogólnospołecznych, racjonalnie rozwiązywać związane z tym problemy.

Z M

DOŚWIADCZENIA
DOLNEGO ŚLĄSKA (II)

ZYGMUNT BARTOSIK



DO CHARAKTERYSTYCZNYCH zjawisk w ocenie osiągniętych przez jednostki inicjujące wyników działalności należy ułożyć relacji pomiędzy wskaźnikami wzrostu wartości sprzedaży i pozostałymi czynnikami składającymi się na produkcję dodaną¹⁾.

W analizowanych przedsiębiorstwach sytuacja przedstawiała się pod tym względem następująco:

TABELA 1	
	Wzrost w r. 1973 mln zł %
1. Sprzedaż wyrobów i usług	2 052 15,6
2. Czynnik korygujący wartość sprzedaży	7 2,7
3. Koszty zużycia materiałów	449 13,5
4. Zakup materiałów	567 12,5
5. Pozostałe koszty materiałowe	57 9,1
6. Pozostałe czynniki korygujące	25 20,9
7. Produkcja dodana (dochód)	946 22,2

Znamienną cechą tego zestawienia jest dość znaczna rozpiętość pomiędzy skalą wzrostu sprzedaży i wartości produkcji dodanej. Ocena tego zjawiska ma zasadnicze znaczenie i wiąże się z nader istotnym elementem mechanizmu kształtowania dyspozycyjnego funduszu płac.

Z PODATKIEM CZY BEZ

M. Mieszczankowski uważa istnienie tej dysproporcji za fakt niepożądany i postuluje ograniczenie jej rozmiarów drogą zastąpienia miernika produkcji dodanej przez wskaźnik produkcji czystej (czyli całą wartość dodaną łącznie z podatkiem obrotowym i niektórymi innymi składnikami).

Pogląd ten opiera się na przeświadczeniu, że „przrost produkcji dodanej musi być zbliżony do (musi oscylować wokół) poziomu przrostu produkcji zrealizowanej... W przeciwnym przypadku mogłoby to prowadzić do nadmiernego wzrostu funduszu płac grożąc ujemnymi skutkami ekonomicznymi, m. in. naruszeniem równowagi rynkowej”²⁾.

Warto przy tym zauważyć, że autor przytoczonej wyżej opinii z jednej strony uznaje uzależnienie wzrostu funduszu płac od przrostu produkcji dodanej, „za największe osiągnięcie systemowe wdrażanej reformy gospodarczej”, a z drugiej kwestionuje możliwość zwiększenia funduszu płac w stopniu przekraczającym tempo wzrostu sprzedanej produkcji wyrobów i usług.³⁾

Oba te stwierdzenia wypada uznać za sprzeczne. Istota wprowadzonego w jednostkach inicjujących systemu bodźców materialnych polega na tym, że dyspozycyjny fundusz płac kształtuje się (z uwzględnieniem współczynnika „R”) pod wpływem dwóch zasadniczych czynników decydujących o rozmiarach i dynamice produkcji dodanej, a mianowicie wartości produkcji sprzedanej i poziomu kosztów materialnych. Wzrost funduszu płac może być zgodny z tą koncepcją również dobrze uzasadniony zwiększeniem rozmiarów pro-

dukcji i sprzedaży, jak i obniżką kosztów materialnych, a w szczególności kosztów zużycia surowców i materiałów.

Rozwiązanie to stanowi bardzo istotny element nowego systemu ekonomiczno-finansowego, umożliwia ono bowiem od dawna postulowaną substytucję nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej. Wydaje się oczywiste, że oszczędzenie tony węgla w procesie jego zużycia stwarza nie mniej dobry tytuł do wypłacenia odpowiedniej kwoty funduszu płac niż jej wydobycie. Nie można tego kwestionować w imię dbałości o równowagę rynkową, podobnie jak nie prowadzą do jej naruszenia wypłaty z funduszu płac w całym przemyśle dóbr inwestycyjno-zaopatrzeniowych.

Rozmiary wypłat związanych z obniżką kosztów materialnych powinny, oczywiście, być uwzględnione w planach zróżnicowania rynkowej podaży i popytu, w razie potrzeby również w planach importu i eksportu i w innych przedsięwzięciach związanych z regulowaniem proporcji rozwoju gospodarki narodowej. Kwestionowanie zasadności wynikających stąd wypłat wypada natomiast uznać za nieuzasadnione i równoznaczne z odrzuceniem produkcji dodanej (w obecnej czy nawet zmodyfikowanej formie) jako kryterium tworzenia dyspozycyjnego funduszu płac.

M. Mieszczankowski powiłaż wprowadzić swoje stanowisko z tego, że główną przyczyną rozpiętości pomiędzy skalą wzrostu sprzedaży i produkcji dodanej jest obliczanie tej ostatniej bez podatku obrotowego. Modyfikacja miernika produkcji dodanej przez włączenie do niej podatku obrotowego miałyby natomiast doprowadzić do ograniczenia tej rozpiętości, a ponadto do zlikwidowania nadmiernej wahałości produkcji dodanej i nadania jej bardziej obiektywnego charakteru.

Problem ten zastęgiwałby na odrębne potraktowanie. Warto jednak w tym miejscu zasygnalizować, że również w tej kwestii nasuwają się istotne wątpliwości.

Nieprzekonywająca wydaje się przede wszystkim metoda podejścia do tego problemu, polegająca na tym, że: za punkt wyjścia przyjęto wskaźnik wzrostu sprzedaży według cen realizacji, nadając mu jak gdyby charakter najbardziej obiektywnego kryterium oceny efektów gospodarki; ze wskaźnikiem tym skonfrontowano tempo wzrostu produkcji dodanej z podatkiem obrotowym i bez podatku obrotowego; w efekcie tego porównania za bardziej właściwy i obiektywny uznano miernik wykazujący skalę wzrostu bardziej zbliżoną do wzrostu sprzedaży, to znaczy produkcję dodaną zwiększoną o podatek obrotowy.

Autor idzie zresztą o krok dalej, stwierdzając, że „zróżnicowanie to byłoby wręcz minimalne, gdyby do produkcji dodanej wliczać także odsetki i spłaty kredytów”⁴⁾.

Wypada dodać, że jest to stwierdzenie jak najbardziej oczywiste. Do wartości produkcji dodanej dochodzą przyjmując za punkt wyjścia sprzedaż według cen realizacji i korygując ją następnie o podatek obrotowy, koszty materiałowe, odsetki i spłaty rat kredytu i tak dalej. Kolejne eliminowanie tych czynników musi więc dawać efekty coraz bardziej zbliżone do tempa wzrostu sprzedaży. W ocenie, czy jest to miara najbardziej obiektywna, trzeba jednak uwzględnić fakt, że sprzedaż według cen realizacji zawiera w sobie podatek obrotowy. Z punktu widzenia potrzeb planowych przedsiębiorstwa i uzależnionych od jego pracy efektów jest to więc miara nie obiektywna, bo tym podatkiem zmniejsza się.

Przykładem tego rodzaju sytuacji są między innymi Pieńskie Huty Szkła, których produkcja dodana kształtuje się następująco (w tys. zł).

TABELA 2—	
	1972 1973 wzrost w %
1. Sprzedaż według cen realizacji	257 075 279 715 101,7
2. Podatek obrotowy	-56078 42 256 75,4
3. Zużycie materiałów	-79 941 82 869 103,7
4. Pozostałe koszty materiałowe	-21 325 23 049 108,1
5. Pozostałe elementy (saldo)	+6 643 9 970 150,1
6. Produkcja dodana	124 374 141 511 113,8
7. Produkcja dodana z pod. obrot.	180 453 183 767 101,8

Dynamika produkcji dodanej bez podatku obrotowego pozostaje w zasadniczej dysproporcji do skali wzrostu sprzedaży, natomiast po uwzględnieniu podatku obrotowego prawie dokładnie się z nią pokrywa.

Należy jednak wziąć pod uwagę, że wartość sprzedaży liczona bez podatku obrotowego wzrosła nie o 1,7 proc., lecz o 8,4 proc. a po uwzględnieniu dotacji przedmiotowych nawet o 9,8 proc. Na przekroczenie zaś tego wskaźnika przez tempo wzrostu produkcji dodanej złożyło się zmniejszenie kosztów materialnych, osiągnięte zarówno drogą obniżki zużycia na jednostkę wyrobu, jak i w wyniku zmian asortymentowej struktury produkcji i sprzedaży.

Oba zjawiska, to znaczy wzrost wartości sprzedaży bez podatku obrotowego i obniżka kosztów zużycia materiałów, są jak najbardziej realne i obiektywne oraz uzasadniają odpowiednio zwiększenie dyspozycyjnego funduszu płac.

Wątpliwości nasuwa także wyrażona opinia na temat wpływu konstrukcji miernika produkcji dodanej na prowadzoną przez przedsiębiorstwa politykę kształtowania asortymentowej struktury produkcji. W konkretnej sytuacji zmniejszenie podatku obrotowego było następstwem spadku udziału sprzedaży asortymentów o wyższych stawkach podatku obrotowego na rzecz wyrobów niż-

lub w ogóle nie opodatkowanych. Przedsiębiorstwo wytwarza mianowicie asortymenty opodatkowane według stawek w wysokości od 2 do 64 proc., a także wyroby nie opodatkowane i objęte dotacjami przedmiotowymi.

Liczenie produkcji dodanej z podatkiem obrotowym istotnie skłania do przeliczenia się na produkcję wyrobów wyżej opodatkowanych. Podatek obrotowy i każda jego zmiana staje się bowiem czynnikiem współdecydującym o wielkości i dynamice określonej w ten sposób wartości produkcji dodanej. Dzieje się tak, pomimo że przejście na asortyment wyżej opodatkowany nie wymaga od przedsiębiorstwa zwiększonych nakładów, a zastąpienie go wyrobami niżżej opodatkowanymi nie jest równoznaczne z obniżką ponoszonych nakładów i związanych z tym potrzeb płacowych.

Nieuzasadnione wydaje się natomiast przypisywanie produkcji dodanej w obecnym jej ujęciu, to znaczy bez podatku obrotowego, roli czynnika wywołującego skłonność do przeliczania się na produkcję niżżej opodatkowaną. Podatek obrotowy i jego zmiany nie wywierają na ten miernik żadnego wpływu: tylko pozory mogą wskazywać na to, że im mniejsza kwota odejmujemy w okresie rozliczonym od wartości sprzedaży, tym większa jest wartość produkcji dodanej i tempo jej wzrostu. W istocie bowiem odejmujemy od sprzedaży tylko to, co niepotrzebne — z punktu widzenia miernika oceny działalności przedsiębiorstwa i jego rzeczywistego wkładu zasługującego na ekwiwalent w postaci funduszu płac — zostało do niej uprzednio, za pomocą cen obejmujących podatek obrotowy, wliczone.

Analizując ten problem z punktu widzenia roli podatku obrotowego należałoby obecnie przyjęte rozwiązanie uznać za bardziej racjonalne od proponowanej jego modyfikacji. Włączenie podatku obrotowego do produkcji dodanej mogłoby bowiem jednym przedsiębiorstwom przysparzać nieuzasadnionych korzyści, a innym stwarzać niezawinione trudności płacowe.

MATERIAŁY A PŁACE

Jak już to pisaliśmy, obniżka kosztów zużycia materiałowego o 1 000 zł przynosi w skali badanych 34 przedsiębiorstw efekty w postaci wzrostu funduszu płac o 226 zł, to jest o prawie 23 proc. wygospodarowanej oszczędności.

W poszczególnych przedsiębiorstwach wskaźnik ten jest bardzo zróżnicowany i kształtuje się następująco:

	0-100	100-150	150-200	200-250	250-300	300-350	350-400	400-450	Razem
przemysł maszynowy	1	1							1
przemysł chemiczny	1	3	2	1	1				8
przemysł mat. bud.	3	10	1	1	2				18
przemysł drzewny i pop.	1	1	3	5	20				30
razem:	1	6	13	9	3	34			

Powstaje w związku z tym pytanie, jakie warunki decydują o tym zróżnicowaniu w ramach obecnego systemu, od jakich czynników wskaźnik ten powinien być uzależniony i jakie mogą być mierniki ewentualnej modyfikacji mechanizmu kształtowania tej części dyspozycyjnego funduszu płac.

W ramach obecnego systemu o stopniu opłacenia obniżki kosztów materiałowych wzrostem funduszu płac decydują dwie przesłanki, a mianowicie udział funduszu płac w wartości produkcji dodanej i wielkości współczynnika „R”. W łącznej skali 34 przedsiębiorstw, w których

podstawą obliczenia produkcji dodanej jest zużycie materiałów, fundusz płac stanowi 44,2 proc. produkcji dodanej, a współczynnik „R” wynosi 0,5115. W tym układzie 22,6 proc. (44,2 x 0,5115) każdego wzrostu produkcji dodanej, w tym również jej wzrostu z tytułu obniżki kosztów materiałowych, przypada na zwiększenie dyspozycyjnego funduszu płac. Tylko 9,8 proc. obniżki kosztów materiałowych wynosiło zwiększenie z tego tytułu funduszu płac w Zakładach Chemii Gospodarczej „Polena” w Jaworze, ponieważ fundusz płac stanowi w tym przedsiębiorstwie tylko 24,0 proc. jego dochodu, a współczynnik „R” ustalono w wysokości 0,4.

Z kolei w Hucie Szkła Gospodarczego „Sudety” fundusz płac zwiększał 48,6 proc. oszczędności kosztów materiałowych, ponieważ dyspozycyjny fundusz płac okresu wyjściowego stanowił 74,8 proc. produkcji dodanej, a współczynnik „R” ustalono na poziomie 0,65.

Wydaje się oczywiste, że rozmiary ekwiwalentu płacowego za wygospodarowane oszczędności kosztów materiałowych powinny być uzależnione od całkowitej odmiennej przesłanki. Można by wskazać chociażby na takie kryteria, jak skala użyteczności zaoszczędzonych surowców i materiałów (wyższy ekwiwalent za obniżkę zużycia surowców deficytowych i importowanych itd.), stopień napięcia norm zużycia materiałów decydujący o skali trudności wygospodarowania oszczędności itd.

Należałoby także oczekiwać, że podobnego typu oszczędności będą we wszystkich przedsiębiorstwach w równym stopniu nagradzane w formie odpowiedniego zwiększania funduszu płac.

Obecny system nie stwarza jednak takiej możliwości ujednolicenia ekwiwalentu płacowego za obniżkę kosztów zużycia surowców i materiałów. Wynika to z faktu, że funkcje regulatora dynamiki funduszu płac, wynikającej ze wzrostu produkcji dodanej z tytułu ilościowego zwiększenia sprzedaży i obniżki kosztów materiałowych, spełniać ma według przyjętego założenia ten sam współczynnik „R”. Rozwiązanie takie stanowi jedną z słabszych stron obowiązującej formuły kształtowania dyspozycyjnego funduszu płac. Jej nieuniknioną konsekwencją jest bowiem jednolity stopień opłacenia każdego procentu przyrostu wartości produkcji dodanej w danym przedsiębiorstwie bez względu na to, czy został on osiągnięty drogą wzrostu sprzedaży, czy poprzez obniżkę kosztów materiałowych.

Tymczasem w praktyce obiektywne uwarunkowania stopnia elastyczności funduszu płac, założenia polityki płacowej i niektóre inne warunki mogą narzucać konieczność ustalenia współczynnika „R” w innej wysokości, niż byłoby to niezbędne z punktu widzenia prawidłowego podziału efektów obniżki kosztów materiałowych między społeczeństwo i załogę danego przedsiębiorstwa. Współczynnik dostosowany do pierwszej grupy wymagań nie może jednocześnie prawidłowo realizować drugiego zadania i odwrotnie. Ustalając współczynnik „R”, nie można zresztą z góry przewidzieć jaki będzie w okresie jego obowiązywania udział wzrostu sprzedaży i oszczędności kosztów materiałowych w przyroście produkcji dodanej.

Zróżnicowanie skali wzrostu funduszu płac w granicach od 96 do 486 zł za 1 000 zł obniżki kosztów zużycia materiałowych nie jest w tych warunkach wyrazem świadomości i celowo prowadzonej polityki, lecz uboczną konsekwencją ustalenia współczynnika „R” na poziomie określonym przez inne jego funkcje.

Za słuszną wypada przy tym uznać opinię, że sprzeczność pomiędzy

wyżej przedstawionymi funkcjami współczynnika „R” jest w ramach obowiązującego systemu kształtowania dyspozycyjnego funduszu płac nie do przezwyciężenia. Jedną alternatywą wydaje się być w tych warunkach:

• albo utrzymanie obecnej konstrukcji w imię jej prostoty, przy świadomym godzeniu się z ujemnymi jej konsekwencjami w postaci nie zawsze prawidłowego udziału przedsiębiorstw w efektach obniżki kosztów materiałowych,

• albo dość daleko idącą modyfikacją obecnie przyjętej wersji parametrycznego systemu kształtowania dyspozycyjnego funduszu płac.

Prawidłowe kształtowanie proporcji podziału efektów obniżki kosztów materiałowych wymagałoby bowiem wprowadzenia odrębnych zasad zwiększenia z tego tytułu funduszu płac w trybie niezależnym od parametrycznego systemu kształtowania podstawowej jego części uzależnionej od wielkości sprzedaży.

System kształtowania dyspozycyjnego funduszu płac musiałby w tych warunkach obejmować:

• określenie podstawowej części funduszu płac za pomocą odpowiednio dostosowanej parametrycznej formuły. Wymagałoby to jednak zastąpienia wartości produkcji dodanej innym kryterium, charakteryzującym raczej rozmiary produkcji sprzedanej, skorygowanej czynnikami składającymi się obecnie na obliczenie produkcji dodanej poza zużyciem materiałów i ewentualnie pozostałymi kosztami materialnymi,

• korektę określonego w ten sposób funduszu płac związaną z obniżką lub przekroczeniem uzasadnionego poziomu kosztów materiałowych. Podstawę tej korekty mogłyby stanowić ustalone przez resorty i zjednoczenia normy udziału przedsiębiorstw w wygospodarowanych oszczędnościach.

DOTYCHCZASOWA praktyka i osiągnięcia przez przedsiębiorstwa wyniki gospodarki potwierdzają słuszność przyjętej linii rozwojowej systemu zarządzania naszą gospodarką. Dotyczy to w szczególności rozszerzenia zakresu działalności stymulatorów ekonomiczno-finansowych i mechanizmów uzależniających bezpośrednie korzyści zalogi i kierownictwa przedsiębiorstw od efektywności społecznej ich gospodarki.

Nowe zasady niewątpliwie przyczyniły się do zdynamicznienia procesów rozwojowych naszego przemysłu i poprawy szeregu ważnych relacji ekonomicznych. Można przy tym oczekiwać, że w miarę „dołączania się” poszczególnych elementów nowego systemu ich wpływ na wyniki gospodarki będzie coraz bardziej widoczny. Pogłębienia w wszystkich szczeblach, a zwłaszcza w bezpośrednim zainteresowanych jednostkach, wymaga jednak systematyczna analiza i ocena sposobu funkcjonowania nowych rozwiązań i zgodności ich oddziaływania z przyjętymi założeniami. Doskonalenie konstrukcji systemu jest procesem ciągłym i długofalowym, a kierunki niezbędnych uzupełnień i modyfikacji wynikać muszą z jak najwszechstronnej wykorzystanych doświadczeń każdego przedsiębiorstwa.

1) Pierwszą część artykułu zamieściliśmy w „ZG” nr 39/74 r.

2) M. Mieszczankowski — Czy zmodyfikować produkcję dodaną? „Życie Gospodarcze” nr 17, 1974, str. 6

3) M. Mieszczankowski — j.w., str. 6.

4) M. Mieszczankowski — j.w., str. 6

SPOTKANIE W PTE

OSTATNIE posiedzenie Klubu Jednostek Inicjujących poświęcone było działalności klubów terenowych. Obecnie kluby takie działają w 15 województwach (oprócz Kielc i Olsztyna). Natomiast klub centralny istniejący w Warszawie skupia 42 organizacje gospodarcze. Chociaż pomysł powoływania klubów datuje się od roku 1973, to jednak nie ma wyraźnego rozdzielenia problematyki jaką powinna się znajdować centrala i teren. Kluby terenowe zajmują się często zagadnieniami rozwiązań systemowych na szczeblu zjednoczeń, pomijając najważniejszy odcinek swej pracy — wprowadzanie parametrycznych metod zarządzania w przedsiębiorstwach, wyzwalania rezerw, poprawę efektywności gospodarowania.

Równocześnie nadal nie wszystkie założenia nowego systemu są wprowadzone konsekwentnie w życie np.: dopiero od niedawna zaczął działać parametr „D”, jednostki inicjujące zostały objęte blokadą zatrudnienia, zarządy nie mogą prowadzić właściwej polityki w zakresie przyznawania wolnych dni od pracy. Również bez porozumienia się z zarządami wprowadzono zarządzenie Komisji Planowania nr 21 (dotyczące zaplecza naukowo-badawczego). W nowym systemie istnieje pilna konieczność doskonalenia wewnętrzzakładowego rozrachunku gospodarczego, systemu płac, zagadnień analizy wartości, poprawy jakości wyrobów itp.

W spotkaniu uczestniczył prof. J. PAJESTKA, który w swej wypowiedzi ocenił nowy system na tle obecnej sytuacji gospodarczej. W całej gospodarce, a zwłaszcza tej części, która pracuje w nowym systemie mamy do czynienia z momentem decydującym o dalszym funkcjonowaniu nowych rozwiązań. Składają się na to dwa fakty: coraz większa liczba organizacji pracujących na nowych zasadach oraz sytuacja ekonomiczna kraju. Na obecnym etapie rozwoju wystąpiły określone napięcia, które wymagają podjęcia przedsięwzięć zmierzających do utrzymania równowagi w całej gospodarce. Chodzi tu zwłaszcza o utrzymanie równowagi rynkowej oraz utrzymanie odpowiedniego tempa inwestycji. Duży wpływ na naszą gospodarkę ma handel zagraniczny (zwłaszcza import) i wszystkie związane z tym perturbacje występujące na rynku światowym — kryzys surowcowo-energetyczny, kryzys żywnościowy, inflacja. Stąd też polityka państwa nie może pozostać bierna w stosunku do tych niekorzystnych zjawisk. Podejmowanie środków zaradczych musi mieć oczywiście swój wpływ na pewne zasady systemowe nowych rozwiązań. Chodzi jednak o takie działania, aby zachować niezmienione generalne założenie systemu. W przeciwnym bowiem razie mogą powstać negatywne odczucia społeczne w stosunku do nowego systemu.

(ACH)

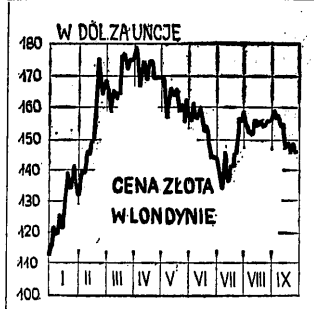
koniunktura na świecie

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA W DOLARACH ZA UNCIĘ

Tablica nr 1

Data	Londyn	Zurich	Paryż
20.IX	146,0	148,0	151,22
23.IX	148,0	148,0	151,79
25.IX	147,25	147,25	151,89
27.IX	147,75	146,0	150,84



KURSY WALUT

Tablica nr 2

	20.IX	23.IX	26.IX	27.IX
Funt szterling (w dol. za funta)	2,313	2,314	2,322	2,329
Gulden holenderski (w gul. za dol.)	2,709	2,711	2,716	2,707
Frank belgijski (we fr. za dol.)	39,43	39,34	39,30	39,26
Marka RFN (w mk. za dol.)	2,681	2,650	2,662	2,660
Lir włoski (w lirach za dol.)	662,1	662,0	662,1	
Frank francuski (we fr. za dol.)	4,79	4,785	4,473	4,753
Frank szwajcarski (we fr. za dol.)	2,993	2,986	2,998	2,97
Korona szwedzka (w kr. za dol.)	4,470	4,467	4,468	4,466
Jen japoński (w jen. za dol.)	295,6	295,6	296,7	296,9

Cena złota w Londynie wahała się w granicach 145,6—148 dolarów za uncję, a więc na poziomie niższym, niż w ubiegłym tygodniu (por. tablica nr 1 i wykres). Spadek ceny złota, który rozpoczął się w początku września utrzymuje się więc nadal. Sytuacja na rynkach walutowych była dość ustabilizowana. Z ważniejszych wydarzeń odnotować wypada jednak dewaluację dolara nowozelandzkiego o 9 proc. oraz dolara australijskiego o 12 proc. Oba wspomniane wyżej kraje, a szczególnie Australia są dużymi eksporterami wełny, której cena wykazała w bieżącym roku znaczny spadek (por. o bok na rynkach towarowych, tablica nr 4).

W centrum uwagi znajduje się nadal sprawa zmian sytuacji płatniczej związanej z podwyżką cen ropy naftowej. Nowym tego impulsem stała się decyzja o stabilizacji cen informacyjnych ropy naftowej w IV kwartale br. przy równoczesnym zwiększeniu o 3,5 proc. opłat płaconych przez koncerny naftowe, którą podjęły kraje zrzeszone w OPEC na konferencji w Wiedniu w dniach 12—13 września br. (por. Z.G. nr 38). Decyzja ta spotkała się z bardzo ostrą reakcją ze strony USA, co znalazło wyraz w wystąpieniu prezydenta Forda oraz ministra spraw zagranicznych Kissingera na IX Światowej Konferencji Energetycznej. W Stanach Zjednoczonych rozległy się nawet głosy domagające się restrykcji w zakresie amerykańskiego eksportu żywności i broni do tych krajów. Po konsultacjach jakie odbyły w ramach tzw. wielkiej piątki

(USA, RFN, Wielka Brytania, Japonia i Francja) minister spraw zagranicznych Kissinger i minister finansów Simon, administracja amerykańska podkreśla, że USA nie podejmuje żadnej akcji odwetowej.

Inną formą reakcji na ostatnie decyzje krajów zrzeszonych w OPEC stały się posunięcia rządu francuskiego zmierzające do obniżenia wewnętrznej konsumpcji ropy naftowej i co się z tym wiąże jej importu. Zwiększa cen ropy doprowadzając do wzrostu cen ropy naftowej w stosunku do ubiegłego roku. Wzrost cen ropy naftowej doprowadził również do pogorszenia sytuacji płatniczej takich dużych importerów jak Włochy i Wielka Brytania, przede wszystkim jednak krajów rozwijających się, nie będących eksporterami ropy. Wszystkie to spowodowało, że problem sfinansowania deficytów płatniczych jakie powstały w wyniku wzrostu cen ropy naftowej znalazł się na porządku obrad sesji Międzynarodowego Funduszu Walutowego, która rozpoczęła się 30 września w Waszyngtonie.

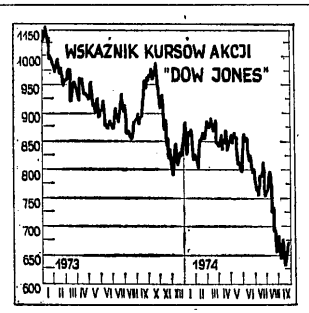
Ostatnie decyzje krajów zrzeszonych w OPEC potęgują niewątpliwie i tak skomplikowaną już sytuację płatniczą, wysoką stopę inflacji oraz recesję gospodarczą w jakiej znajdują się obecnie kraje kapitalistyczne. Wyrazem pogarszającego się klimatu gospodarczego jest spadek kursów akcji przemysłowych na giełdach głównych krajów kapitalistycznych, o czym informowaliśmy w

poprzednich przeglądach (por. Z.G. nr 35).

W dniu 27 września br. wskaźnik Dow Jones'a ilustrujący zmiany kursów akcji przemysłowych na giełdzie w Nowym Jorku wyniósł 821,95, co jest poziomem najniższym od 9 XI 1962 roku, a więc od lat dwunastu. O pogorszeniu sytuacji gospodarczej USA świadczą także opublikowane ostatnio przez Departament Handlu tzw. leading index (obejmujący 12 wskaźników charakteryzujących rozwój koniunktury gospodarczej), który w sierpniu br. obniżył się o 1,2 proc. Na giełdzie londyńskiej wskaźnik kursów akcji przemysłowych „Financial Times” wyniósł w dniu 26 IX br. 181,6, co jest poziomem najniższym od 11 sierpnia 1958 roku, a więc od lat szesnastu.

W związku z pogarszającą się sytuacją gospodarczą krajów kapitalistycznych obserwuje się pewne łagodzenie restrykcji kredytowych wprowadzanych w celu przeciwdziałania inflacji. W dniu 20 września Bank Anglii obniżył stopę dyskon-

tową (tzw. lending rate) z 12 do 11,5 proc., co wpłynęło na obniżenie wysokości oprocentowania pobieranego przez banki handlowe. Posunięcia Systemu Rezerwy Federalnej zwiększyły płynność banków handlowych USA, co znalazło wyraz w obniżeniu prime rate Morgan Guaranty Trust i Chase Manhattan Bank z 12 do 11,5 proc. Również Bundesbank ogłosił, że z dniem 1 X br. obniża o 8 proc. minimalny poziom rezerwy jaki obowiązywane są utrzymywać banki handlowe, co zwiększy ich płynność o 4,1 mld marek. Na podkreślenie zasługuje jednak, że ani w USA, ani w Anglii złagodzenie restrykcji kredytowych nie doprowadziło do poprawy nastrojów giełdowych i — jak wspomnieliśmy wyżej — kursy akcji wykazują dalszy spadek. „Niedźwiedzie” (tak bowiem określa się graczy na zniżkę kursów akcji) opanowały zresztą również giełdy innych głównych krajów kapitalistycznych, by wymienić tylko Francję, RFN, Włochy, Kanadę, Australię czy Holandię.



na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW „FINANCIAL TIMES” (I.VI.1952 = 100)

Tablica nr 3

Data	Wskaźnik
19.IX	199,34
23.IX	200,96
27.IX	204,78
Przed miesiącem	203,52
Przed rokiem	187,93

Wskaźnik cen surowców „Financial Times” wzrósł do 199,34 w dniu 19 IX br. do 204,78 w dniu 27 IX br. (por. tablica nr 3 i wykres). Dla wyjaśnienia tej tendencji sięgniemy jak zwykle do danych tablicy nr 4. Z tablicy tej wynika, że:

● Pierwszym czynnikiem działającym na wzrost ogólnego wskaźnika cen surowców było ponowne zmocnienie cen złota i pasz. Zwiększa ta związana jest z opublikowaniem w dniu 24 września przez ministerstwo rolnictwa USA oceny produkcji i

konsumpcji złota i pasz na świecie. Ocena ta przewiduje, że światowe zbiory pszenicy wyniosą 351,6 mln ton (poprzednia ocena przewidywała 360,5 mln ton, a zbiory w ub. roku wynosiły 367,8 mln ton). Obniżenie oceny zbiorów pszenicy wiąże się z gorszym niż przewidywano uprzednio warunkami atmosferycznymi w USA, Kanadzie (przymrozki) i Syberii (susza). W zestawieniu z wyższym niż pierwotnie zakładano zapotrzebowaniem ze strony Indii oznacza to, że stan zapasów pszenicy



ze świata nauki i techniki

UŻYŹNIANIE

Unikalną metodę ożywiania gleby opracował prof. Tadeusz Skawina ze swoimi współpracownikami z Zakładu Gruntoznawstwa i Rekoltywacji Terenów Przemysłowych krakowskiej AGH. Jak wykazały badania, przy eksploatacji węgla brunatnego wydobywa się na powierzchnię ziemia z trzcinami i chwastami. Jest to ziemia charakteryzująca się niemal zupełnie brakiem tzw. mikroflory. Na ożywienie gleb nieprzystających dla życia roślin znaleziono sposób. Ziemie te miesza się z popiołami z elektrowni i zasila nawozami mineralnymi. Już ponad 400 ha turozowskich łąk poddane zabiegom rekultywacyjnym przy użyciu tej metody. (PT)

CHŁEB A LA MINUTE

Nowa konstrukcja pieca chlebowego wypiekającego przy pomocy promieni podczerwonych, emitowanych przez promienniki kwarcowe, opracował aspirant M. Skowroński. W nowym piecu pieczenie przebiega równomiernie w całym cieście i o wiele szybciej niż normalnie. Chleb zaś traci znacznie mniej wartości odżywczych i jest smaczniejszy niż przy tradycyjnym wypieku. (Interpress)

KONFERENCJE ŚWIATOWE

Transportowanie kierunkowo przemysłu z różnych stron świata na spotkania bardzo dużo kosztuje i zajmuje mnóstwo czasu, dlatego też oddział telekomunikacji British Post Office opracował system, nazwany Pontrivision, który pozwoli na kontakty menadżerów poprzez system TV. Wkrótce specjalne studia zostaną zainstalowane w głównych miastach na całym świecie. Każde z nich pomości 11 kierowników wraz z ich sekretarkami. (Newsweek, 1.07)

KOMPUTERYZACJA TARNOBREZKIEGO KOMBINATU

W kopalniach i zakładach przetwórczych siarki w Tarnobrzegu wprowadzono zostanie kompleksowa komputerizacja operatywnego kierowania produkcją górniczą i chemiczną tego kombinatu. W pierwszym etapie system komputerowy, obejmujący automatyzację wydobywania siarki, zastosowany zostanie w największej w kraju kopalni odkrywkowej „Machów”. (PAP)

LECZENIE OCZU

Amerkańska firma Alza Corp. wynalazła nowy sposób aplikowania leków do oczu. Jest to jakby wyjątkowo cienki plastikowy watek, który umieszcza się na gałce ocznej, podobnie jak szkiełko kontaktowe, tylko poniżej źrenicy. Jak długo Ocuser (tak się nazywa), pozostaje w kontakcie z tęczą, wy-

dziela strumień lektarstwa. Jednorazowa dawka starcza na tydzień, przy czym nie ma żadnego niebezpieczeństwa przedawkowania. (Newsweek, 1.07)

KOMPUTER „NA KÓŁKACH”

Elektronicy węgierscy skonstruowali obładowany ośrodek obliczeniowy, montując maszynę cyfrową EC-100 w specjalnym furgonie samochodowym. Dla komputera „na kółkach” przewidziano szeroki zakres zastosowań. Zdaniem węgierskich specjalistów, może on służyć pomocą przy organizowaniu prac w różnych oddziałach obiektów budowlanych, opracowywaniu danych w ekspedycjach geologicznych, obsługiwaniu zawodów sportowych, wystaw, targi itp. (Interpress)

SZYBSZY SIEW

Jednym z sposobów zwiększenia produkcji żywności pochodzenia roślinnego jest przyspieszenie siewów w krótkim okresie sprzyjającej pogody. Biura konstrukcyjne firmy International Harvester z Chicago opracowały dwa nowe typy siewników, które ułatwiają to zadanie. Siewniki te wyposażone są w specjalne kompresory, które dostarczają wdmuchującą ziarnem w glebę szybko obracających się bebnów, przemieszczających do głębi skrzyni siewnej. Kompresory można odpowiednio regulować w zależności od rodzaju ziarna. Bebnów dla różnych siewników International Harvester nowy 16-rygnowy siewnik może zasilać 100 akrów ziemi w ciągu jednego dnia. (Newsweek wg PT)

KOSZTY NISZCZENIA I OCHRONY ŚRODOWISKA

Już w latach sześćdziesiątych, w Stanach Zjednoczonych próbowano wyliczyć wielkość strat, jakie ponosi gospodarka amerykańska wskutek zanieczyszczenia środowiska. Straty te szacuje się obecnie dla USA na ok. 11 mld dolarów rocznie. Oibryzmie są także kwoty, które rząd pociąga z budżetu na ochronę środowiska. W Stanach Zjednoczonych np. łączna wartość wszystkich nakładów, jakie wydatkowane w 1972 r. na ochronę środowiska wyniosła prawie 10 mld dolarów. W przyszłości będzie ona jeszcze większa. Według niektórych obliczeń szacunkowych, w ciągu najbliższych 15—20 lat nakłady te powinny wzrosnąć do 20, a nawet 30 mld dolarów rocznie. (PAP)

WÓZEK DLA „BIZONA”

Nowa wersja wózka do zespołu żłwiwego dla „Bizona Super” o mniejszej o 40 proc. materiałochłonności opracowali konstruktorzy „Bizona” w Przemysłowe-

go Instytutu Maszyn Rolniczych w Poznaniu. Pozwoli to docelowo zaoszczędzić ok. 1 tys. ton stali rocznie. W Instytucie prowadzone są intensywne prace, zmierzające do większego zastosowania w produkcji maszyn rolniczych tworzyw sztucznych zamiast aluminium, stali czy żeliwa. (PT)

KOLOROWE ODBITKI ROBI KOMPUTER

Znana firma Eastman Kodak Co. wynalazła szybką metodę robienia kolorowych odbitek. W urządzeniu Kodak 2600 wmontowany jest komputer, który analizuje negatywy. Po analizie jednostka działająca na wzrost ogólnego wskaźnika cen surowców było ponowne zmocnienie cen złota i pasz. Zwiększa ta związana jest z opublikowaniem w dniu 24 września przez ministerstwo rolnictwa USA oceny produkcji i

NOWY GAŹNIK

W laboratoriach wielu koncernów światowych prowadzone są obecnie różnokierunkowe badania, mające na celu ograniczenie zanieczyszczenia atmosfery przez silniki samochodowe. Firma Siemens pracuje np. nad nowym typem tzw. sześciennego gniazda samoczynowego, w którym benzyna przechodzi ze stanu płynnego w gazowy, stwarzając warunki dokładniejszego spalania paliwa. Przyznosi to również oszczędność benzyny. (Interpress)

IWO - 8 W OBRONIE SPAWACZY

Spawacze, zatrudnieni w klasycznych pomieszczeniach w miastach trudno dostępnych itp. są narażeni na szkodliwe dymy spawalnicze, powodujące niekiedy ciężkie zatrucia. Znalazł się na to sposób: inżynierowie-konstruktorzy wspólnie z naukowcami z Centralnego Instytutu Ochrony Pracy przygotowali projekt urządzenia, które z kolei wzięły na warsztat zakłady „Gilwint” w Gliwicach. Tak powstał — wytwarzany obecnie seryjnie — wielostanowiskowy wentylator IWO-8. Jedno urządzenie odłaga dymy spawalnicze z 8 stanowisk. W tym celu, co jest szczególnie ważne tam, gdzie spawacz musi często zmieniać miejsce pracy i spawac w trudnych warunkach terenowych. IWO-8 zdaje egzamin przy budowie statków, wagonów i kontenerów. (Interpress)

TOWAROWE OGRZEWANIE

PROTOTYPOWĄ SERIE WAGONÓW samowyladowczych z podgrzewaną podłogą wypuścił w tym roku F-ka Wagonów w Świdnicy. Dzięki temu unowocześnieniu nie trzeba będzie zimą rozgrzać wagonów. PWS przyniósł 25 proc. krajowych wpływów dewizowych za eksport taboru kolejowego. Dwa lata temu Polska sprzedawała taboru szynowego za

320 mln zł dewizowych, w tym „Świdnic” za 80,7 mln zł. W ub. r. krajowy eksport przekroczył 330 mln zł dew. z czego na „Świdnicę” przypada 85 mln zł. (PT)

SUPER OPAKOWANIE

Tradycyjne opakowania sypkich materiałów — z papieru czy plastiku — są mało trwałe. Jest to powodem ich częstych uszkodzeń, a poza tym ogranicza pojemność worków. Duże, prawie niezniszczalne pojemniki produkowane przez amerykańską firmę Bug Corp. rozwiązują wszystkie te problemy. Zrobione są z mocnej tkaniny poliestrowej powłoczone żywicą plastikową i dodatkowo otoczone nylonową siatką, która jest również pomocna przy przenoszeniu. Największy z worków może pomieścić do 3 ton materiału. Oprócz niego opakowanie składa się w małą paczkę, łatwą do transportu. (NEWSWEEK, 24.06)

KATALOG TRUCIZN — W PAMIĘCI KOMPUTERA

Brytyjskie laboratorium Prikham, należące do znanego koncernu Imperial Chemical Industries, umieściło wyniki 20-letnich badań nad biologicznymi skutkami chemicznych zanieczyszczeń wody w pamięci szybkiego komputera IBM 360. Katalog ten, będący nieocenioną pomocą dla placówek zajmujących się ochroną środowiska, a także dla toksykologów, jest stała uaktualniana i ogólnie dostępny. (PAP)

SZTUCZNE LODOWISKA

Na tegorocznych Międzynarodowych Targach Technicznych w Poznaniu Wytwórnia Urządzeń Chłodniczych w Debiecy wywiała model sztucznego lodowiska, które zostało wybudowane w Bulgarii. Lodowisko składa się z dwóch płyt: górnej o wymiarach 60 x 20 metrów i płyty trenowej 30 x 20 metrów. Obydwie płyty są połączone korytarzem szerokości 3 metrów. Połączenie między dwiema płytami jest także chłodzone, co umożliwia przejazd na łyżwach z jednej płyty na drugą. Lodowisko może pracować przy temperaturze otoczenia + 25 °C w ciemności. (INTERPRESS)

ALUMINIUM Z POPIOŁÓW

Jak obliczyli specjaliści — elektrownia „Turów” wytwarza w ciągu roku 3 mln ton lotnego popiołu. Z tej ilości można wyprodukować 800 tys. ton tlenku glinu, a w dalszej przeróbce — ok. 400 tys. ton aluminium. Produkcja aluminium w oparciu o turozowskie popioły — to wielka szansa zmniejszenia deficytu tego poszukiwanego materiału. (PAP)

Tablica nr 4

Jednostka miary	26.IX.	Przed tygodniem	Przed mies.	Przed rokiem	W ciągu roku w %	
ZBOŻA I PASZE						
Pszonica	Centy/busz	463,0	442,5	434,5	490,5	94,4
Jęczmień	"	284,5	278,5	307,0	226,5	125,6
Kukurydza	"	374,5	349,5	361,5	255,5	146,6
Owies	"	207,25	192,5	180,5	154,0	134,6
Ziarno soi	Dolar/tona	320,0	291,0	292,0	284,0	112,7
INNA ŻYWNOSĆ						
Kawa	Centy/lb	62,0	62,0	64,0	.	.
Kakao	F/szt/tona	829,5 ¹⁾	800,5	834,5	744,0	111,5
Cukier	Centy/lb	35,75	34,3	35,39	9,65	370,5
WŁÓKNA I SKORY						
Bawełna	Centy/lb	53,0 ¹⁾	53,5	56,7	85,0	63,4
Wełna	Pensy/kg	175,0	185,0	.	284,0	62,7
Skóry ciężkie krowie	Centy/lb	22,5	23,5	23,0	30,0	75,0
METALE						
Złoto szlachetne	Dolar/tona	115,17	115,17	112,0	60,83	189,3
Miedź (wire bars)	F/szt/tona	625,0	629,0	731,0	797,0	75,4
Cyna	"	3850,0	4150,0	3845,0	2137,0	180,2
Cynk	"	382,0	400,0	424,0	443,0	86,2
Ołów	"	232,0	237,0	234,5	192,0	120,8
INNE						
Kauczuk	Pensy/kg	29,0	28,5	29,0	36,25	28,0

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie krowie; Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — kawa, cukier, złoto szlachetne; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kakao, miedź elektr. (wire bars), cyna, cynk, ołów, kauczuk.) 24.IX.1974.

będzie niższy. Według oceny ministerstwa rolnictwa USA zbiory ryżu na świecie wyniosą 307,7 mln ton w porównaniu z 309,8 mln ton w roku ubiegłym. Światowa produkcja pasz ministerstwo rolnictwa USA ocenia obecnie na 581,8 mln ton, podczas gdy przed miesiącem oceniano na 585,3 mln ton. I w tym przypadku przewiduje się więc, że stan zapasów na koniec okresu będzie niższy. Na ostatnią wyższą cenę zbóż i pasz wpłynęły jednak również nowe doniesienia o szkodach wyrządzonych przez mrozy uprawom soi i kukurydzy w takich ważnych rejonach tej uprawy w USA jak stany Iowa i Illinois. Wpływ tych informacji na ceny pasz okazał się silniejszy niż wiadomość, że Peru rozpoczęła ponownie połowy sardeli, a produkcja makki rybnej w skali całego roku wyniesie na 1,2 mln ton.

Decyzja komisji rolnej EWG w sprawie podwyżki cen artykułów rolnych o 5 proc. — o której informowaliśmy w poprzednim przeglądzie (por. Z.G. nr 39) — spotkała się z ostrą krytyką ze strony RFN. Władze RFN uzależniają akceptację decyzji w tej sprawie od zniesienia przez inne kraje Wspólnoty środków popierania rolnictwa, wykraczających poza wspólnie podejmowane decyzje. Weto RFN spowodowało, że sprawa podwyżki cen artykułów rolnych będzie ponownie dyskutowana na posiedzeniu ministrów rolnictwa krajów EWG w dniu 2 X br. W razie nieosiągnięcia porozumienia na tym spotkaniu, sprawa stanie się przedmiotem dyskusji szefów rządów krajów EWG.

● Drugim czynnikiem wpływającym na wzrost ogólnego wskaźnika cen surowców była sytuacja w zakresie innych produktów rolnych. Ceny kawy uległy pewnemu wzmocnieniu, na co większy wpływ wywarła jednak wiadomość o możliwości poważnych strat w związku z suszą w Brazylii, która dotknęła część stanu São Paulo, niż przedłużenie o rok Międzynarodowej Umowy Kawowej. Ceny kakao i cukru zwiększyły się. Na ponowną wyższą cenę cukru wpłynął sprzeciw Komisji Rolnej EWG w sprawie dążenia Wielkiej Brytanii do przedłużenia wieloletnich umów na dostawy cukru w ramach tzw. Commonwealth Sugar Agreement oraz deklaracji, że potrzeby Wielkiej Brytanii powinny być zaspokojone w ramach EWG, nawet jeśli zajdzie potrzeba zakupu cukru przez tę organizację na wolnym rynku. Na wzrost cen cukru działały również informacje o dużych potrzebach importowych Hiszpanii, o rozdzielaniu przez władze USA kwoty na import 600 tys. ton cukru między dostawców zagranicznych oraz o utrzymaniu przez Japonię bezcłowego importu cukru do marca 1975 roku.

● Ceny surowców dla przemysłu lekkiego wykazały dalszą zniżkę. Lekko zwiększyły natomiast kauczuk, co związane było z zakupami ze strony Chin oraz Japonii.

● Dalszą zniżkę wykazały również ceny metali nieżelaznych, w tym również cyny, która do niedawna jeszcze zwiększała. Ceny miedzi, a ostatnio również cynku kształtują się już na poziomie niższym niż w odpowiednim okresie ubiegłego roku.

za granicą piszą

NOWA FORMA WYZYSKU

Hiszpański miesięcznik katolicki „CUADERNOS PARA EL DIALOGO” poświęcił specjalny dodatek emigracji zarobkowej. Oto fragmenty artykułu Javiera Lacarry:

Emigrację z peryferii do centralnej Europy traktuje się jako zjawisko naturalne, rozwiązujące w oczywisty sposób niedostatek pracy w krajach mniej uprzemysłowionych, odznaczających się wysokim przyrostem naturalnym. Miliony tamtejszych młodych ludzi korzystają więc z okazji podjęcia pracy w krajach wysoko rozwiniętych.

Nikt jednak nie może negować, że w ramach tego procesu dochodzi do bezwstydnego wyzysku, godzącego w podstawowe prawa ludzkie. Można tu wymienić chociażby rozbiście rodzin, dochodzące w niektórych krajach do 30, a nawet 50 proc. Albo lokowanie emigrantów w specjalnych ośrodkach, przypominających obozy koncentracyjne. Albo fakt, że około 70 proc. cudzoziemskich dzieci nie kończy nawet szkoły podstawowej.

Importuje się cudzoziemców, ponieważ odpowiada to przemysłowi szeregu krajów. Na przykład w RFN bez obywateli z zagranicy produkcja przemysłu byłaby o 15 do 20 proc. niższa, bez nich też kraj ten nie mógłby rozwijać swojej gospodarki w tempie 3 proc. rocznie. Usiłuje się jednak przekonać, że i kraje mniej rozwinięte czerpią korzyści z emigracji swych obywateli, gdyż „ci bezrobotni” żyją i oszczędzają lepiej niż w Andaluzyi lub Anatolii oraz zdobywają kwalifikacje, które posłużą im krajom bardziej niż przesyłane tam pieniądze.

Kraje Europy centralnej nie są samowystarczalne w dziedzinie siły roboczej. Od początku wieku ich rozwój przemysłowemu towarzyszy spadek liczby ludności czynnej zawodowo i niska rozrodczość. Zjawisko to rozwiązuje więc przy pomocy najemowania cudzoziemców, biednych i mało wymagających.

Cudzoziemski robotnik przybywa do Europy centralnej po badaniu lekarskim, a nazajutrz zaczyna pracę. Wydatki z zakresu infrastruktury (szkoła, leśnictwo, usługi itp.), które pochłonęło jego przygotowanie do pracy, obciążają podatników w jego ubogim kraju. Bogaty kraj zatrudniający go uważa, że spełnia swe obowiązki, placąc mu mniej więcej taką samą pensję, jak nielicznym już autochtonom, wykonującym podobne, nisko szacowane zadania. Oszczędza się więc w ten sposób wszelkie wydatki, jakie poniesiono na imigranta od jego urodzenia, aż po osiągnięcie przez niego wieku produkcyjnego.

W 1967 roku we Włoszech wydatki na przygotowanie jednego pracownika sięgały około 5 mln lirów. Zatem wychowanie i wykształcenie 2 mln cudzoziemskich robotników kosztowałoby więc co najmniej 150 mld marek. Tyle zaoszczędza RFN mając do dyspozycji zagranicznych robotników, których przygotowanie nic tego kraju nie kosztowało.

Jest natomiast faktem, że cudzoziemiec płaci podatki na równi z miejscowym robotnikiem, przyczyniając się w ten sposób do rozwoju tych bogatych krajów. Kraj przyjmujący imigrantów korzysta także z ich wkładu na fundusz ubezpieczeń społecznych. Jednocześnie wypłaty tytułem zasiłków dla emigrantów są mniejsze, gdyż kontrola zdrowia kandydatów na emigrantów jest rygorystyczna. Innym źródłem ryzyka jest „ubezpieczenie na starość”, opłacane przez cudzoziemców. Na przykład w 1966 r. w RFN imigranci wniesli na

CYRKIEL, MŁOT I KŁOSY

Na naszych oczach i z naszym udziałem w stosunkach między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną dokonują się procesy, które przybrały charakter zmian jakościowych. Współpraca naszych krajów, początkowo w postaci kontaktów partyjnych i państwowych przekształciła się w autentyczne sąsiedzkie kontakty naszych społeczeństw.

DECYZJA otworzenia granic stanowiła akt bezprecedensowy w historii stosunków polsko-niemieckich. Mimo początkowych kłopotów, zwłaszcza w strefach przygranicznych, trzeba powiedzieć, że ta decyzja w dziele zbliżania naszych narodów, usuwania uprzedzeń, w dziele tworzenia nowych międzynarodowych stosunków między krajami, organizacjami gospodarczymi i społecznymi, wreszcie między poszczególnymi osobami — przyniosła już i przynosić będzie w przyszłości wielkie plony. Świadczy o tym m. in. fakty przekraczania zadań dotyczących współpracy gospodarczej, kooperacji, wymiany myśli naukowo-technicznej, wymiany towarów mającej na celu lepsze zaopatrzenie naszych rynków.

„Nasza wymiana gospodarcza osiągnęła poziom znacznie przewyższający założenia wynikające z wieloletniej umowy handlowej — stwierdził 6.VI b. r. w czasie wizyty w Polsce I Sekretarza KC SED Ericha Honeckera Prezes Rady Ministrów PRL, Piotr Jaroszewicz — nawiązujemy szerokie więzi kooperacji i specjalizacji produkcyjnej, podejmujemy wspólne inwestycje. Możemy dzisiaj z całym przekonaniem powiedzieć, że dwustronne stosunki pomiędzy Polską i NRD weszły w nową jakościową formę, że przez kompleksową współpracę w niemal wszystkich dziedzinach gospodarki tworzymy nową ich strukturę. Daliśmy temu konkretny wyraz w przyjętej rok temu „Wspólnej koncepcji głównych kierunków rozwoju stosunków gospodarczych pomiędzy PRL i NRD do roku 1980”.

WIELKI DORÓBEK

W ostatnich dwóch latach miałem okazję parokrotnie być w NRD; odbyłem parę jazd reporterskich — na zachód w stronę Magdeburga, centrum przemysłu ciężkiego i maszynowego, na południowy-zachód w stronę Erfurtu i Suhl, na południowy-wschód, w stronę Karl-Marx-Stadt i Lipska, na wschód w stronę Cottbus i Drezn; byłem w Schwedt, gdzie pracuje bliźniaczy do naszego Płocka kombinat petrochemiczny, powiązany Rurociągiem Przyjaźni poprzez Polskę z polami naftowymi Związku Radzieckiego, a także w Ilmenau, gdzie „nasi” wnoszą obiekty przemysłu ceramicznego i szklarskiego. Wszystkie te wizje lokalne, rozmowy z ekspertami różnych branż, każą mi stwierdzić, że struktury gospodarcze obu krajów są w dużym stopniu uzupełniające się, a obrane kierunki rozwoju predestynują nas do partnerstwa.

Jest rzeczą zrozumiałą, że rok 1974, „rok urodzinowy”, rok 25-letniego jubileuszu NRD skłania do refleksji na temat dorobku minionych lat. Warto przypomnieć, że NRD była jednym z krajów mających po wojnie niezwykle ciężkie warunki startu. Nie dysponując poza węglem brunatnym i solami potasowymi żadnymi innymi bogactwami naturalnymi, nie dysponując wówczas przemysłem ciężkim, a zakłady innych branż przemysłowych były w poważnym stopniu zniszczone — w owym pamiętnym pionierskim roku Republiki osiągnięto poziom produkcji globalnej (brutto) rzędu 51 mld marek, w roku 1972 wynosił on 307,5 mld marek. W roku 1949 przy wielkich wyrzeczeniach klasy robotniczej uzyskano produkcję przemysłową wartości 22 mld marek — w roku 1972 wyniosła ona już 193 mld marek (wzrost 8-krotny). Dochód narodowy między biegunami lat 1949—1973 wzrósł z 22,3 mld marek do 120,1 mld marek. Osiągnięta dynamika, a przede wszystkim rekonstrukcja przemysłu, rekonstrukcja kadr, technicznych i robotniczych pozwala w sposób pewniejszy tworzyć plany dalszego rozwoju kraju.

Obszar NRD nie przekracza 0,1 proc. zamieszkałej powierzchni świata, ludność nie przekracza 0,5 proc., tymczasem udział NRD w świat-

owym eksporcie wynosi 1,5 proc. Świadczy to o atrakcyjności towarów produkowanych przez naszego zachodniego sąsiada. NRD zbliża się w wielu dziedzinach do światowej czołówki. Przede wszystkim położono nacisk na rozwój dwóch dziedzin decydujących o nowoczesności gospodarki w ogóle, a mianowicie: przemysłu elektromaszynowego i chemicznego.

W przemyśle elektromaszynowym działalność niektórych kombinatów i zakładów ma znaczenie daleko wybiegające poza granice NRD. Widzimy tu przemysł obrabiarkowy wytwarzający najnowocześniejsze typy maszyn, półautomaty, automaty, obrabiarki sterowane numerycznie, specjalistyczne linie obróbkowe. Pracują one w kilkudziesięciu krajach świata, będąc chlubną legitymacją talentów konstrukcyjnych i wykonawczych.

Unikalną specjalizacją jest przemysł wytwarzający ciężkie urządzenia wydobywcze dla kopalń odkrywkowych. Pracują one również w polskich kopalniach. Renome światową posiada NRD-owski przemysł precyzyjny, a w szczególności optyczny, którego czołowym przedstawicielem jest VEB Carl Zeiss w Jenie. Są to zakłady o najwyższym światowym poziomie wyznaczające swoimi rozwiązaniami drogi rozwoju techniki światowej.

Również przemysł chemiczny NRD jest notowany wysoko na światowej tabeli. Z tego kraju pochodzi ponad 4 proc. światowej produkcji sody, 2,4 proc. syntetycznego kauczuku, 4,5 proc. włókien celulozowych, 1,4 proc. tworzyw sztucznych itd.

Sumując: osiągnięty przez NRD potencjał przemysłowy stawia ten kraj wysoko w hierarchii krajów uprzemysłowionych. Znajduje się on w czołówce pod względem produkcji przemysłowej na 1 miejscówkę. Jest to powodem głębokiej satysfakcji obywateli NRD.

„Będziemy razem z Wami obchodzić XXV-lecie Niemieckiej Republiki Demokratycznej” — powiedział Edward Gierke zwracając się do Ericha Honeckera w czasie czerwcowej wizyty — jako rocznicę o wielkim znaczeniu. Dzielimy waszą dumę z dotychczasowego dorobku waszego kraju i narodu oraz satysfakcję z obecnego rozwoju, któremu nową dynamikę nadały uchwały VIII Zjazdu SED”.

TROSKA O EFEKTYWNOŚĆ

Przypomnijmy po krótko zadania gospodarcze roku 1974.

Równolegle utrzymanie wysokiego tempa rozwoju gospodarczego i podwyższanie stopy życiowej obywateli nie jest zadaniem prostym, zwłaszcza jeśli uwzględnimy specyficzną sytuację NRD w dobie kryzysu energetyczno-surowcowego; zabezpieczenie stałych rytmicznych dostaw surowców, paliw, materiałów, utrzymanie dogodnej pozycji przetargowej na rynkach zagranicznych, ujawnienie i wykorzystanie dalszych rezerw ekonomicznego rozwoju — wymaga coraz większego wysiłku organizacyjnego, technicznego, naukowego, doskonalenia systemów zarządzania i kierowania.

Przewiduje się, że w br. dochód narodowy NRD zwiększy się w porównaniu z rokiem ubiegłym o 5,4 proc. i osiągnie 133 mld marek, produkcja przemysłowa ma wzrosnąć o 6,7 proc., wydajność pracy w przemyśle o 6 proc., obroty handlu zagranicznego będą wyższe w porównaniu z rokiem ubiegłym o 10 proc. Biorąc pod uwagę niemożność zwiększenia zatrudnienia, wobec braku wolnych rąk do pracy — łatwo stwierdzić, że podstawowym czynnikiem wzrostu gospodarczego będzie wyższa wydajność pracy. Ustawa o planie na rok 1974 dość rygorystycznie reguluje sprawy za-

trudnienia — przedsiębiorstwa nie mogą dokonywać nowych inwestycji, jeśli będzie to wymagało zwiększenia stanu zatrudnienia; mówiąc inaczej — chcąc inwestować trzeba sobie wygospodarować niezbędną liczbę pracowników modernizując i racjonalizując inne odcinki działalności produkcyjnej.

Zgodnie z ustawą, nakłady inwestycyjne zwiększą się w br. o 5,3 proc. (w przemyśle o 3,2 proc.) i osiągną poziom ok. 40 mld marek, (w przemyśle ok. 18 mld marek).

Podstawowym celem działalności inwestycyjnej, obok modernizacji starych obiektów przemysłowych, będzie rozbudowa bazy materiałowo-surpowcowej, a więc dziedziny obecnie najbardziej niewralgicznej. Na te cele przeznaczają się ok. 60 proc. środków inwestycyjnych przeznaczonych dla przemysłu (11,4 mld marek). Jeśli doliczymy do tego ok. 0,5 mld marek stanowiących udział NRD w inwestycjach tego typu za granicą, realizowanych wspólnie z innymi krajami RWPG zgodnie z kompleksowym programem integracji, to obrany kierunek stanie się jeszcze wyraźniejszy.

Troska o ekonomikę wytwarzania, o oszczędne rozwiązania wyraża się również w postaci dyrektywnych ustalonych planem wskaźników oszczędzania paliw, surowców i materiałów. Tak więc średnio na każdą jednostkę produkcyjną, na każdą wyrób, ma się w br. wydatkować o 2,4 proc. mniej energii, o 4,3 proc. mniej stali; a w budownictwie wskutek postępowych rozwiązań stosować się będzie porównawczo o 2,5 proc. mniej stali i o 1 proc. mniej cementu. Te tendencje są w swojej wymowie ekonomicznej zbieżne z tendencjami naszej gospodarki.

STOSUNKI Z POLSKĄ

Wymiana towarowa między Polską a NRD oparta jest na wieloletniej umowie handlowej o wymianie towarów i płatnościach. Wartość obrotów założona na bieżącą 5-latkę wynosi 15,8 mld zł dewiz. Niemiecka Republika Demokratyczna zajmuje drugie miejsce (po ZSRR) na liście naszych partnerów handlowych, a udział obrotów towarowych z NRD stanowił w roku ubiegłym ok. 9,5 proc. całości wymiany handlowej Polski z zagranicą.

Podstawowe miejsce w naszym eksporcie do NRD zajmowały wyroby przemysłu elektromaszynowego i budownictwa (56 proc. wywozu) następnie paliwa i energia (20,7 proc.), wyroby przemysłu chemicznego (8,3 proc.) oraz wyroby przemysłu spożywczego i lekkiego.

W imporcie analogicznie jak w eksporcie na pierwszym miejscu znalazł się przemysł maszyn i urządzeń (69 proc. przywozu).

Główne kierunki naszej współpracy zostały wypunktowane we wspólnym komunikacie partyjno-rządowym ogłoszonym 10.VI.74 r. po wizycie I Sekretarza KC SED w Polsce. Czytamy tam m. in., że wyrazem dynamicznego rozwoju stosunków gospodarczych jest wysokie tempo wzrostu obrotów handlu zagranicznego i usług. W roku 1973 osiągnięto obroty wartości ponad 1 mld rubli — jest to wielkość ustalona w umowie wieloletniej na rok 1975. Ta szeroka wymiana handlowa przyczyniła się do przyspieszenia realizacji programu inwestycyjnego PRL i NRD i do dalszej poprawy zaopatrzenia rynku w obu krajach.

Obecnie istnieje pomiędzy obu krajami 160 umów i porozumień gospodarczych, w tym 117 umów o specjalizacji i kooperacji produkcyjnej. Podpisane zostało również porozumienie o wieloletniej współpracy w dziedzinie badań podstawowych i stosowanych. Wspólnymi pracami objętych zostało ok. 100 kompleksów tematycznych.

Pomyślny przebieg budowy wspólnej przedziałni bawelny „Przyjaźń” w Zawierciu i podpisanie umowy w sprawie budowy wspólnymi siłami fabryki nowoczesnych komponentów paszowych w NRD, jak również utworzenie organizacji w dziedzinie gospodarki portowej „Interport” — są świadectwem przechodzenia na nowe wyższe formy współpracy w duchu kompleksowego programu socjalistycznej integracji gospodarczej krajów członkowskich RWPG.

Jednocześnie obie delegacje stwierdziły, że wspólna koncepcja w odniesieniu do specjalizacji i kooperacji produkcji, współpracy w przemyśle maszynowym i budownictwie w nauce i technice jest w dalszym ciągu główną podstawą rozwoju współpracy obu krajów. Dokonano jednak w niej uściśleń i niezbędnych uzupełnień.

We wszystkich dokumentach szczególną uwagę zwraca się na konieczność pogłębienia współpracy planistycznej — uważa się, że organa planowania obu krajów powinny zwracać szczególną uwagę na pogłębienie współpracy gospodarczej w tych gałęziach przemysłu, w których produkcja odpowiada najnowszym osiągnięciom nauki i techniki oraz w tych, które służą zaopatrzeniu zarówno PRL, jak i NRD w ważne surowce, paliwa i energię.

Tonacją podstawową obrad VI Zjazdu PZPR u nas i VIII Zjazdu SED w NRD była troska o człowieka, o poprawę warunków jego życia, pracy i wypoczynku. Ten humanistyczny nurt ujawnia się również w szczegółowych rozwiązaniach dotyczących naszych wspólnych poczynań — chodzi m. in. o szybsze rozwijanie tych dziedzin gospodarki, które służą bezpośrednio poprawie bytu.

Aby poszerzyć i wzbogacić asortyment towarów rynkowych przeznaczonych dla ludności przeważnie się przyspieszenie i ulepszenie produkcji tych wyrobów, wykorzystując przy tym szeroko porozumienia specjalizacyjne, kooperacyjne i handlowe.

Ponieważ i Polska i NRD stoją wobec zadania intensyfikacji budownictwa mieszkaniowego, oba kraje współpracować będą w rozwijaniu produkcji i wdrażaniu nowoczesnych materiałów budowlanych, standardowych elementów dla budownictwa oraz technicznego wyposażenia mieszkań.

Doceniając wagę ochrony naturalnego środowiska przyrodniczego człowieka, Polska i NRD zacieśniać będą współpracę w zakresie opracowania wspólnego programu działania i skuteczniejszego rozwiązywania poszczególnych problemów.

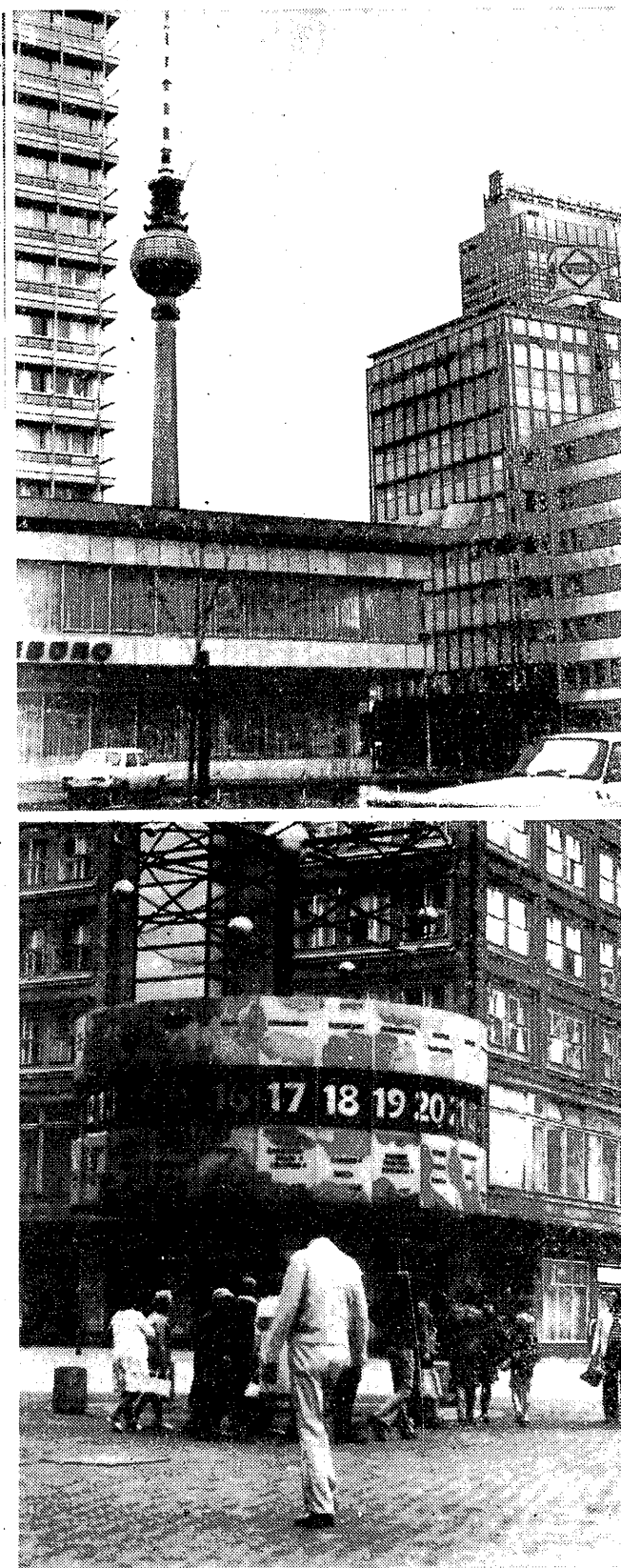
W zakresie współpracy rejonów przygranicznych uzgodnione zostały liczne przedsięwzięcia mające na celu rozbudowę, służącą obywatelom z obu stron Odrzy i Nysy, infrastruktury. Dążyć się będzie do aktywizacji turystyki i stworzenia dogodnej bazy turystycznej.

Przy realizacji wszystkich tych przedsięwzięć bierze bezpośredni udział ponad 2000 zakładów i instytucji obu krajów. Ta współpraca dotyczy nie tylko aktualnych zagadnień, lecz jest nastawiona przede wszystkim na długofalowe planowe współdziałanie jednostek gospodarczych w pełnym cyklu — od badań poprzez projektowanie, konstrukcję, wdrażanie, produkcję, aż do zbytu włącznie.

WPODREČNIKOWYM opracowaniu historii NRD spotykamy zdanie: założenie w dniu 7.X.1949 r. Niemieckiej Republiki Demokratycznej było punktem zwrotnym w historii Niemiec i Europy. Ten fakt stanowi jasną alternatywę w odniesieniu do wrogiej narodowi polityki niemieckiego imperializmu i militarizmu.

Nieprzypadkowo na sztafardzie państwowym NRD znajdują się symbole pokojowej pracy: cyrkiel, młot i kłós. W dniu 15.X.1949 r. Związek Radziecki jako pierwsze państwo świata uznał NRD i nawiązał z nią stosunki dyplomatyczne. W parę dni później stosunki te nawiązała Polska; w następnych tygodniach do 13.IV.1950 r. stosunki dyplomatyczne z pierwszym pokojowym demokratycznym państwem niemieckim nawiązały pozostałe kraje demokracji ludowej. Był to fakt przełomowy w umocnieniu międzynarodowej pozycji NRD. 5 lipca 1950 roku Układem Zgorzeleckim wytyczona została granica państwowa między Polską i NRD — po raz pierwszy w historii między Polską i jej zachodnim sąsiadem ukształtowały się stosunki oparte na zasadach przyjaźni, sojuszu i współpracy. Możemy sobie tego nawzajem dziś gratulować.

L. F.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

WSZECHZWIĄZKOWE ZJEDNOCZENIE TECHMASZEKSPORT

— jeden z największych eksporterów w Związku Radzieckim — eksportuje nowoczesne wyposażenie dla różnych przemysłów — m.in.

Pompy i sprężarki przemysłowe

Oszczędność, wysoka jakość materiałów i przodująca technologia produkcji zapewniają niezawodność działania.

Zainteresowani specjaliści będą mieli okazję obejrzeć

pompy i sprężarki produkcji radzieckiej na wystawie

V/O TECHMASZEKSPORT

od 10 do 23 października 1974

w sali wystawowej Biura Reklamowo-Katalogowego przy Przedstawicielstwie Handlowym ZSRR w PRL

Warszawa, ul. Senatorska 27

wystawa czynna w godz. 9.00 — 16.00

Informacje: tel. 27-95-85

JAK DALEJ HANDLOWAĆ Z AMERYKANAMI?

WIESŁAW
SZYNDLER-GŁOWACKI

Nie jesteśmy zadowoleni z dotychczasowego poziomu i struktury naszych obrotów handlowych ze Stanami Zjednoczonymi. Ale zapoczątkowaliśmy już nowe, wiele obiecujące metody wymiany opartej na związkach produkcyjnych. Rzecz jednak w tym, by takie metody konsekwentnie rozwijać, i by w ogóle unowocześniać oraz usprawniać wszelkie formy obustronnie korzystnej współpracy gospodarczej.

WZROŚCIE i rozmiarach naszego handlu ze Stanami Zjednoczonymi najlepiej świadczą liczby, które mówią, że:

● wartość naszego importu z USA wzrosła do ok. 315 mln dol. w roku ubiegłym do ok. 450 mln dol. w roku bieżącym,

● natomiast nasz eksport do USA zwiększa się w tym samym krótkim czasie od 190 mln dol. do ok. 250 mln dol.

Notujemy tu więc stosunkowo szybki wzrost obrotów, zwłaszcza zaś naszego importu. Wiąże się to z liberalizacją eksportu USA do krajów socjalistycznych (którą pokazałem przed dwoma tygodniami w artykule „Wczoraj i dziś”), a także z szerszym „otwarcie na świat” naszej gospodarki pod czas ostatnich kilku lat (co omówiłem przed tygodniem w artykule „Anatomia obrotów”).

Mimo jednak tego wzrostu Stany Zjednoczone, choć są największym w świecie eksporterem i importerem, mają wciąż jeszcze stosunkowo niewielki udział w obrotach naszego handlu zagranicznego (w ub. r. ok. 4 proc. w imporcie i 3 proc. w eksporcie). A co najistotniejsze — dotychczasowa struktura tych obrotów dalece nie odpowiada naszym potrzebom i możliwościom.

STARE TRADYCJE WYMAGANIA NOWE

W naszym handlu ze Stanami Zjednoczonymi wciąż jeszcze dominują tradycyjne obroty artykułami rolnospożywczymi oraz innymi surowcami, materiałami i półproduktami, natomiast udział nowoczesnych wyrobów przemysłowych był tu bardzo niewielki. (Struktura ta została szczegółowo omówiona we wspomnianym już artykule „Anatomia obrotów”).

Trzeba tu przyznać, że przeważająca w tych obrotach wymiana „zboża — mięso” jest dla nas korzystna, gdyż eksport tylko części mięsa uzyskanego z pasz dla intensywnie rozwijanej hodowli pozwala nam na opłacenie tego importu, zaś reszta stanowi nasz zysk. Ostatnio jednak, gdy światowe ceny zbóż rosły szybko, od światowych cen mięsa, te relacje stały się dla nas mniej korzystne (co jest jednym z przejawów ogólnego pogorszenia się naszych warunków wymiany).

Skoro więc mamy za mało „nadwyżek” maszyn i urządzeń lub nie są one dostatecznie atrakcyjne — musimy wykazać poza tego rodzaju tradycyjny handel i wchodzić również w bardziej nowoczesne związki produkcyjno-handlowe. Czyli powinniśmy rozwijać kooperację, która ułatwia transfer najnowocześniejszych technologii do naszego przemysłu oraz eksport artykułów najbardziej pożądanym przez wysoko rozwinięte kraje.

Taką właśnie kooperację zapoczątkowaliśmy już również ze Stanami Zjednoczonymi.

94 mln dol. nie równoważył nawet połowy ich importu z tego kraju wynoszącego wtedy 235 mln dol. Musimy więc kłaść dziś większy nacisk na inne dziedziny wymiany, stwarzające nam bardziej dynamiczne możliwości.

Taką właśnie dziedziną jest produkcja przemysłu elektromaszynowego, gdyż światowa „konsumpcja” artykułów przemysłowych zwiększa się znacznie szybciej od spożycia produktów rolnych, tu najbardziej powiększa się liczba wytwarzanych asortymentów, tu więc szczególnie jest potrzebny międzynarodowy podział pracy i dlatego światowe obroty maszynami i urządzeniami rosną najdynamiczniej.

My również znacznie poszerzyliśmy już import maszyn i urządzeń mających nam pomóc w modernizacji potencjału produkcyjnego oraz w zwiększaniu możliwości eksportowych przede wszystkim w tej dziedzinie. Przy czym bardzo korzystnym może być dla nas eksport do takich krajów, jak właśnie Stany Zjednoczone, które są ogromnie chłonnym rynkiem na szeroki asortyment maszyn i urządzeń o różnym standardzie.

Mimo to jednak — jak widać — udział maszyn i urządzeń w naszych obrotach z USA był dotychczas stosunkowo niewielki (nasz zeszłoroczny import wyniósł ok. 38 mln dol., zaś eksport ok. 22 mln dol.). Czynnikiem wyraźnie hamującym są tu nasze możliwości eksportowe, ograniczone bardzo silnym wewnętrznym popytem na maszyny i urządzenia ze strony szybko rozwijanej gospodarki narodowej i często niedostateczną jeszcze atrakcyjnością naszej oferty eksportowej dla odbiorców z krajów wysoko uprzemysłowanych. Wprawdzie ostatnio zapoczątkowaliśmy eksport do USA niektórych dalszych urządzeń, ale to wszystko dalece jeszcze nie wystarcza, by eksport maszyn i urządzeń był wartościowo bardziej zbliżony do ich importu, nie mówiąc już o pełnym równoważeniu.

Skoro więc mamy za mało „nadwyżek” maszyn i urządzeń lub nie są one dostatecznie atrakcyjne — musimy wykazać poza tego rodzaju tradycyjny handel i wchodzić również w bardziej nowoczesne związki produkcyjno-handlowe. Czyli powinniśmy rozwijać kooperację, która ułatwia transfer najnowocześniejszych technologii do naszego przemysłu oraz eksport artykułów najbardziej pożądanym przez wysoko rozwinięte kraje.

Taką właśnie kooperację zapoczątkowaliśmy już również ze Stanami Zjednoczonymi.

DOŚWIADCZENIE Z HARVESTEREM

Od czasów, gdy w Stanach Zjednoczonych przystąpiono do zakrojonej na ogromną skalę budowy autostrad — kraj ten stał się czołowym w świecie producentem ciężkich cią-

gników gąsienicowych, koparek, ładowarek zgarniarki itp. maszyn do robót ziemnych. Obecnie USA obejmują bezpośrednio lub pośrednio (przez powiązania kapitałowo-organizacyjne) około trzech czwartych produkcji tego rodzaju maszyn w krajach kapitalistycznych. Przy czym większość tych maszyn reprezentuje najwyższy poziom współczesnej techniki (np. posiadają one automatyzowane przenoszenie napędu i hydrauliczne sterowanie, pozwalające efektywnie wykorzystywać wielkie moce swych silników przy zmieniających obciążeniach).

Dlatego też Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Budowlanych BUMAR, poszukując dróg unowocześnienia swej produkcji dla kraju i na eksport, nawiązało współpracę z jednym z największych amerykańskich koncernów tej branży — INTERNATIONAL HARVESTER COMPANY (który ponadto jest potentatem w produkcji maszyn rolniczych i samochodów ciężarowych).

Tak więc HUTA STALOWA WOLA, która stała się z naszej strony kooperantem IHC i jest w tym celu odpowiednio rozbudowywana, otrzymuje dokumentację i nie wytwarzane u nas części do produkcji trzech typów nowoczesnych ciężkich ciągników gąsienicowych — o mocy 140, 200 i 285 KM — o jakich dotychczas nie wytwarzano w krajach socjalistycznych (a jest tu na nie ogromne zapotrzebowanie). Przy czym stopniowo będziemy opanowywać produkcję poszczególnych elementów tych ciągników i rozwijać ich eksport do różnych zakładów Harvester (które odczuwają deficyt owych komponentów) tak, aby m. in. spłacić kredyty zaciągnięte na technologię i urządzenia do tej produkcji.

Jest to więc uruchomienie kompleksu gospodarczego (technologie, maszyny itd.), oparte na zasadzie samopłaty i podobne do tego, jakie zawarliśmy już z włoskim Fiatem czy francuskim Berlietem. Wprawdzie nasza strona ma jeszcze spore trudności z realizacją tych całkowicie nowych, ambitnych zadań i wynikających z umowy amerykańskich zamówień, ale postępy są widoczne i współpraca z IHC układa się dobrze. Np. zakłady Harvester w Doncaster, w Anglii, z warty już z Huty Stalowa Wola, dodatkowe porozumienie kooperacyjne: będą brać od nas części do swej produkcji ciągników.

CO NAM TO DAJE

Tego rodzaju kooperacja — choć kłopotliwa — pozwala nam na opanowanie produkcji nie tylko znakomitych ciągników gąsienicowych dla kraju i na eksport, ale również nowych gatunków stali i technik produkcyjnych przydatnych dla unowocześnienia całego naszego przemysłu maszynowego.

Wskutek podjętych zobowiązań nasi producenci są zmuszeni do wielkiego wysiłku techniczno-organizacyjnego, ale też mają zapewnione niezbędne dostawy bez względu na zakłócenia na światowych rynkach. Niewątpliwie znacznie przyspieszy to postępy naszego przemysłu maszyn budowlanych oraz powiększy jego możliwości eksportowe. Już w bieżącym roku pierwsza setka nowych ciężkich ciągników ze Stalowej Woli rozpocznie pracę na działkach budów w kraju i zagranicą.

BUMAR zawarł podobny, poważny kontrakt z hamburską filią amerykańskiego koncernu KOEHLING, który ma liczne zakłady w

całym świecie, a owa filia jest wyspecjalizowanym producentem nowoczesnych koparek hydraulicznych (pozwalających m. in. na ciągłe wykorzystanie pełnej mocy silnika i dzięki temu znacznie wydajniejszych od dotychczas u nas stosowanych). Produkcję trzech typów takich koparek (o pojemności łyżki 1,0, 1,6 i 2,5 m sześć.) podjęły ZAKŁADY IM. WARYŃSKIEGO. Tu również produkcja bardzo złożonych nowych komponentów napotyka różne trudności, ale pierwszą partię koparek dostarczono już na eksport.

Kolejna umowa Bumaru została zawarta z CLARK EQUIPMENT COMPANY — koncernem organizującym w wielu krajach świata produkcję różnych ciężkich maszyn budowlanych i ich części. Przy pomocy dokumentacji i pomocy technicznej CLARKA FABRYKA MASZYN RADOMSKO zaczęła wytwarzać nowoczesne mosty do ciężkich maszyn budowlanych (dotychczas produkowaliśmy tylko mosty do lżejszych ładowarek); a każdy taki most wart jest kilka tysięcy dolarów. W Radomsku powstają nowe hale przeznaczane dla tej produkcji, której zbył na rynkach zachodnich gwarantuje CLARK INTERNATIONAL MARKETING. I obecnie organizacja ta stara się uzyskać z Radomska jak największe dostawy; pierwsze partie poszły już do jednego z zakładów CLARKA we Francji. Umowa przewiduje co najmniej dziesięcioletnią systematyczną współpracę produkcyjno-handlową.

OBUSTRONNE KORZYSCI

W ogóle trzeba tu stwierdzić, że umowy kooperacyjne z partnerami amerykańskimi mają charakter długofalowy, zobowiązujący do dwustronnej współpracy przez wiele lat, podczas gdy przeciętny nasz kontrakt kooperacyjny np. z firmami zachodnioeuropejskimi opiewa tylko na kilkanaście miesięcy i niektóre z nich chciały nam przekazać takie rodzaje produkcji, z których same się wycofały jako z nieopłacalnych. Natomiast firmy amerykańskie oferują współpracę w dziedzinach nadal przez nich rozwijanych, co zapewnia nam stały dopływ nowych rozwiązań.

Równocześnie w odróżnieniu od firm zachodnioeuropejskich, broniących dla siebie swych rynków zbytu w Europie, firmy amerykańskie zamiast przywozić tu części i maszyny często wolą zarabiać sprzedając technologię oraz pomagając w organizacji produkcji i zbytu. I warto jeszcze dodać, że według opinii naszych producentów — kooperanci amerykańscy bardzo serio traktują swe zobowiązania, co nie zawsze da się powiedzieć o niektórych kooperantach zachodnioeuropejskich.

Przy czym w kooperacji z tak wysokoprzemysłowym krajem, jak USA wcale nie zawsze my musimy być licencjobjęci, transfer technologii może się odbywać w obu kierunkach.

Mamy np. słynną prasę z wahałą matrycą do kucia na zimno według licencji prof. Marciniaka, która jest rozwinięciem na światową skalę (daje ogromne oszczędności czasu i o wiele materiałów przy zapewnieniu znakomitej jakości wyrobów). Kombin Obrabiarek i Narzędzi do Obróbki Plastycznej PONAR-PLASO zawarł już za pośrednictwem METALEXPORTU umowę z mającą siedzibę w Chicago VSI AUTOMATION ASSEMBLY INCORPORATION, która na razie podjęła się sprzedaży w

Ameryce Północnej coraz większych ilości tych pras (od 40 w roku bieżącym do ponad 200 w r. 1978, a kosztują tam one po 80 tys. dolarów każda). I przewiduje się, że w przyszłości my będziemy dostarczać tylko niektóre podstawowe części, zaś reszta będzie produkowana na podstawie naszej licencji i przy naszej pomocy w Stanach Zjednoczonych, przynosząc nam oczywiście odpowiednie zyski.

Tak więc z różnych względów kooperacja polsko-amerykańska może być dla nas szczególnie korzystna. Jeśli obie strony będą ją nadal szybko rozwijać, konsekwentnie usuwając przeszkody i pokonując trudności — może to się przyczynić do znacznego zwiększenia wolumenu i unowocześnienia struktury obrotów handlowych.

PLANY I PROBLEMY NA NAJBLIŻSZĄ PRZYSZŁOŚĆ

Docenając korzyści z poszerzenia i pogłębienia stosunków handlowych z USA — zwiększamy ostatnio (1971—1973) nasze obroty z tym krajem wyraźnie szybciej (średniorocznie o 47 proc.), niż np. z krajami EWG (średniorocznie o 29 proc.). Polsko-amerykańska komisja do spraw handlu, powołana na szczeblu rządowym po wizycie Prezydenta Stanów Zjednoczonych w Polsce w 1972 roku, założyła, że USA pozostaną dla nas interesującym źródłem zakupu nowoczesnych urządzeń i technologii a zarazem chłonnym rynkiem na nasze towary i wobec tego wzajemne obroty, które w ub. r. wyniosły pół miliarda dolarów — być może już w 1976 r. przekroczą 1 miliard, a w roku 1980 dojdą nawet do 2 miliardów dolarów.

Tak szybki wzrost korzyści dla obu stron wymusza stanie się jednak realny tytuł wteoty, jeśli możliwości naszego importu z USA nie będą hamowane przez „nie nadążający” eksport. Jest przecież oczywiste, że import w końcu musi być spłacany eksportem i „otwarcie na świat” naszej gospodarki, jakiego dokonaliśmy po roku 1970, na dalszą metę nie może oznaczać otwarcia w jedną tylko stronę — do wewnątrz. Musimy więc teraz intensyfikować przede wszystkim nasz eksport, do czego niezbędne jest nie tylko szersze rozwinięcie przy pomocy, powiązań kooperacyjnych.

Wydaje się np., że dla promocji naszego eksportu towarów i usług do Stanów Zjednoczonych i w ogóle dla pogłębienia stosunków ekonomicznych z tym krajem należałoby wykorzystać fakt, iż w USA żyje i działa wiele milionów obywateli polskiego pochodzenia. Ostatnio coraz większa ich część dąży do zacieśnienia również gospodarczych związków ze „starym krajem”, co jednak nie zawsze napotyka zrozumienie naszych przedsiębiorstw i central, wolaćcych pertraktować z wielkimi koncernami niż z drobniejszymi producentami czy kupcami.

A przecież nieprzypadkowo kooperacja polsko-amerykańska najbardziej rozwinęła się z firmami mającymi swe siedziby w rejonie Chicago, gdzie mamy największe skupisko Polonii i pod jej wpływem znajduje się CHICAGO ASSOCIATION OF COMMERCE AND INDUSTRY, szczególnie żywo zainteresowane współpracą z Polską. Nie przypadkowo też właśnie ze Stanami Zjednoczonymi dzięki m. in. wycieczkom Polonii mamy duże dodatnie saldo w bilansie usług (w ub. r. — 70 mln dol.), co pozwoliło nam poważnie łagodzić ujemny deficyt bilansu handlowego. Ale mimo to w gruncie rzeczy nadal nie wiemy, jakie są faktyczne ekonomiczne możliwości Polonii amerykańskiej i jej wpływu na amerykańską gospodarkę. Temat to w każdym razie nader interesujący i ważny, więc na pewno powinniśmy bliżej się nim zająć.

O tym, że w ogóle powinniśmy się bliżej zainteresować rynkiem amerykańskim — nie trzeba już chyba nikogo przekonywać. Skoro bowiem musimy tam szerzej wchodzić z zupełnie nowymi rodzajami produktów, niezbędne jest nam lepsze poznanie tego rynku, sieci zbytu, me-

tod marketingu i sprzedaży oraz elastyczniejsze dostosowywanie do jego potrzeb naszej podaży (pod względem ilościowym i jakościowym).

Nie powinny się bowiem powtarzać takie fakty, jak np. ten, że gdy na rynku USA zamiast tradycyjnych półokrągłych puszek szynki zaczęto lansować znacznie praktyczniejsze puszki prostokątne — nasi dostawcy byli ostatnimi, którzy wprowadzili tę nieskomplikowaną innowację. A przecież potrzeby rynku maszyn i urządzeń, na który staramy się wchodzić, są znacznie bardziej zmienne i to pod względem skomplikowanych nieraz wymagań technologiczno-konstrukcyjnych. Musimy więc pod tym względem znacznie zwiększyć wymagania w stosunku do naszych producentów i handlowców.

Równocześnie jednak musimy się też domagać lepszego zrozumienia ze strony partnerów amerykańskich. Biorąc mimo omawianych poprzednio postępów liberalizacji handlu USA z krajami socjalistycznymi — wciąż jeszcze napotykały tu różne przeszkody.

Tak np. nie zawsze uzyskujemy odpowiednio dogodne warunki kredytowe zakupów artykułów rolnych, choć jako wypróbowany, tradycyjny i ponoc solidny partner takiej wymiany chyba na to zasługujemy. Poza tym wskutek pozostałości embargo eksportu do krajów socjalistycznych, naszym przedsiębiorstwom nie zawsze udaje się zakupić w USA potrzebne rodzaje sprzętu inwestycyjnego lub technologicznego.

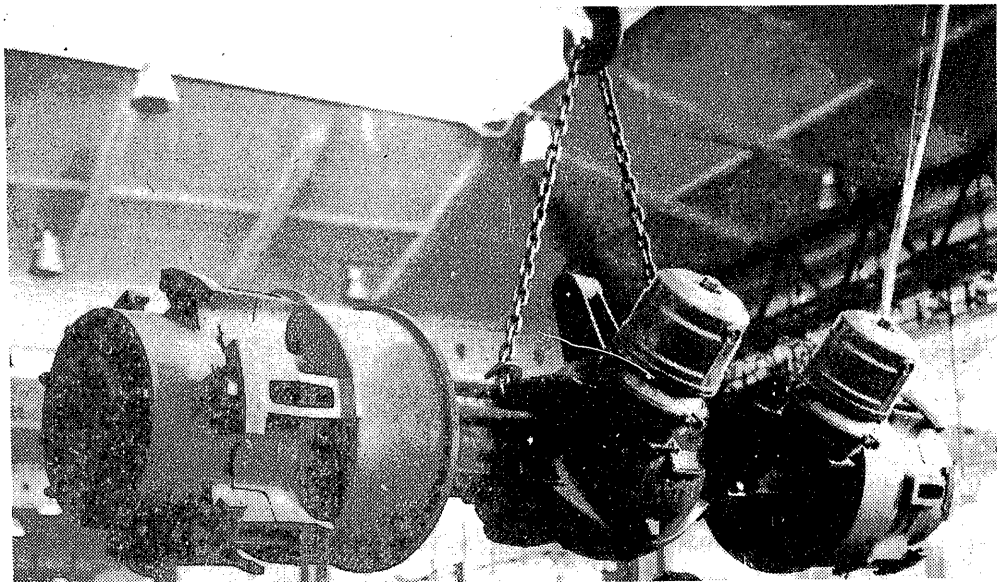
Natomiast gdy chodzi o nasz eksport i kooperację produkcyjną — nie zawsze jeszcze spotykamy się z pełnym zrozumieniem dla specyfiki naszej gospodarki, nie wszędzie partnerzy amerykańscy chcą nam „iść na rękę”, nie wszyscy zresztą chcą w ogóle z nami współpracować. Choć — jak już pisałem, krag chętnych do takiej współpracy ostatnio znacznie się poszerzył — pozostałości „zimnowojennych” tendencji w niektórych środowiskach amerykańskich są jeszcze dość silne.

A przecież wymiana handlowa i w ogóle współpraca gospodarcza między naszymi krajami, która rozwija się od około 50 lat i którą chcemy teraz intensyfikować — taka współpraca wymaga większej stabilności warunków i pełniejszego wzajemnego zaufania. Przy czym celowe byłoby też bardziej długofalowe określenie ogólnych ram tej współpracy, jej najważniejszych kierunków i zasad wzajemnej promocji, zwłaszcza gdy chodzi o kooperację przemysłową.

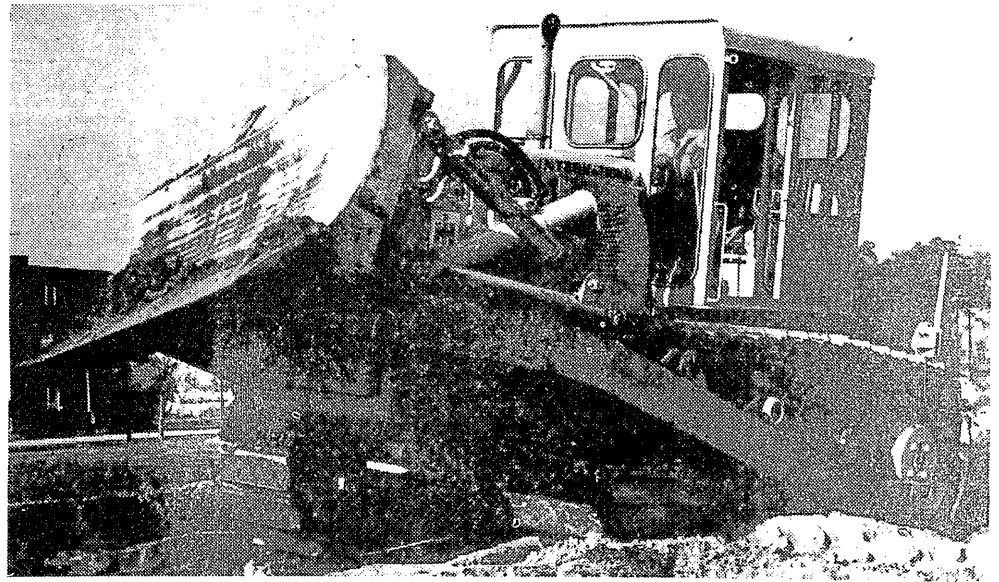
Do tak pożądanego zacieśnienia współpracy gospodarczej niewątpliwie przyczyni się oficjalna wizyta tow. Edwarda Gierka w Stanach Zjednoczonych na zaproszenie Prezydenta Gerald R. Forda. Ta pierwsza w dziejach obu narodów oficjalna wizyta najwyższego przedstawiciela Polski w USA będzie niewątpliwie wydarzeniem doniosłej wagi w rozwoju stosunków polsko-amerykańskich i w ogóle stosunków Wschód — Zachód. Będzie ona stanowiła wkład w sprawę, nad którą jednak nadal trzeba pracować, i która nie jest łatwa.

Bo gdy chodzi o interesujące nas tu stosunki handlowe — nie ulega wątpliwości, że szersze wchodzenie na rynek amerykański, gdzie konkurują ze sobą renomowane firmy reprezentujące bardzo wysoki i coraz poziom nowoczesności, na pewno jest dla nas trudne. Zmusza to nas do większej troski o postępowość techniczno-organizacyjną, o wyższą jakość produkcji i terminowość dostaw, o lepszą operatywność i efektywność handlu zagranicznego. Ale w końcu przecież wyjdzie nam to tylko na dobre.

Zresztą chcąc nie chcąc nie mamy innego wyjścia. Musimy wchodzić w orbitę światowej gospodarki takiej, jaką dziś ona jest — ze wszystkimi konsekwencjami tego uczestnictwa. Co oczywiście dotyczy naszych stosunków nie tylko ze Stanami Zjednoczonymi, choć ten szeroko pokazany tu przykład wydaje się szczególnie wymowny.



Tak wygląda most do ciężkich maszyn budowlanych wytwarzany przez Fabrykę maszyn w Radomsku, na podstawie kooperacyjnej umowy z Clark Equipment Company



A oto hydrauliczna spycharka gąsienicowa produkowana przez Hutę Stalową Wola w kooperacji z amerykańskim koncernem International Harvester Company

ZROŹNICOWANIE KOSZTÓW
UTRZYMANIA MIESZKAN

Duże międzywojewódzkie różnice w kosztach eksploatacji budynków mieszkalnych oraz w kosztach ich remontów i modernizacji upoważniają do przypuszczenia, że nie są one jedynie wynikiem działania czynników obiektywnych (wyposażenie budynków, lokalizacja, stan techniczny itp.).

Przy średniokrajowym koszcie eksploatacji budynków mieszkalnych znajdujących się w gestii rad narodowych w granicach 27 zł na 1 m kw., szczególnie nisko koszty te kształtują się w woj. wrocławskim (ok. 21 zł na 1 m kw.), opolskim i kosiński (ok. 24 zł na 1 m kw.), a wysoko w woj. kieleckim, lubelskim i warszawskim (ok. 34 zł na 1 m kw.). Koszty remontów i modernizacji bardzo nisko kształtują się natomiast w Krakowie (ok. 40 zł na 1 m kw.) i w woj. krakowskim oraz w Poznaniu (ok. 50 zł na 1 m kw.), a wysoko w woj. gdańskim (ok. 79 zł na 1 m kw.) oraz we Wrocławiu, w woj. lubelskim i szczecińskim (ok. 75 zł na 1 m kw.), przy średnim koszcie krajowym w granicach 64 zł na 1 m kw.

W województwach, gdzie omawiane koszty kształtują się nisko obawiać się można, że występują znaczne zaniedbania w remontach budynków. Uzasadnione wydają się też obawy, że w niektórych województwach gospodarka środkami przeznaczonymi na utrzymanie substancji mieszkaniowej nie jest właściwa, sądząc z wysokiego poziomu wydatków i nikłych ich efektów rzeczowych. (Sb)

HODOWLA BYDLA

Notowany w sierpniu br. wzrost wolnorynkowych cen bydła (o 9 proc.) i jałówek (o 11 proc.) nie upoważnia do wniosku, że występuje zauważalne zainteresowanie rolników zakupami materiału hodowlanego. Wzrost ten jest prawdopodobnie następstwem wzrostu kosztów hodowli w związku ze wzrostem w sierpniu br. cen siana i koniczyny w obrocie pomiędzy rolnikami. Równocześnie wzrost bowiem prowadzony przez państwo skup cieląt (o 12,5 proc. powyżej sierpnia ub.r.) oraz ubój gospodarczy cieląt (sądząc po skupie skór cielęcych o ok. 8 proc. powyżej sierpnia ub.r.).

Możliwe jednak, że dzięki dobrym zbiorom zbóż, ziemniaków oraz siana z drugiego i trzeciego pokosu, tendencje rozwoju hodowli bydła ulegną wkrótce ponownemu ożywieniu. (Sb)

HODOWLA TRZODY

Obok wspomnianego już w „Aktualnościach” spadku cen prosiat w obrotach wolnorynkowych (wg skorygowanych danych o ok. 1 proc., a nie jak poprzednio sygnalizowano 7 proc.) w sierpniu br. zanotowano również spadek liczby loch krytych na punktach kopulacyjnych (o ok. 6 proc. w porównaniu z sierpniem ub.r.). Wyższy niż przed rokiem jest natomiast poziom brakowania loch ze stada podstawowego (o 19 proc. w porównaniu z sierpniem ub.r.), co sprawiło, że w lipcu i sierpniu br. skupiono 5,8 proc. stada podstawowego loch (wobec 5,2 proc. w analogicznym okresie ub. r.).

Tendencje te częściowo są prawdopodobnie związane z niekorzystnymi ocenami perspektyw zbiorów ziemniaków w czerwcu br., które następnie uległy zasadniczej korekcie. Odnotowania wymaga jednak również fakt, że w wyniku wzrostu w porównaniu z sierpniem ub.r. cen ziemniaków (o 17,6 proc.) i żyta (o 8 proc.) w obrotach pomiędzy rolnikami zmalała nieco atrakcyjność rozwoju hodowli. W lipcu ub.r. rolnik mógł nabyć za 1 kg żywa wieprzowego dostarczonego na skup ok. 14,3 kg zestawu pasz potrzebnych dla wyhodowania 7 kg tuczniaka (8 kg ziemniaków i 1 kg mieszanek „T” i „I” 1 kg żyta), a w lipcu br. już tylko 13,7 kg. Analogiczna relacja dla sierpnia uległa obniżeniu z 11,3 kg w ub.r. do 10 kg w br.

Możliwe jest jednak, że po stwierdzeniu przez rolników, że zbiory zbóż i ziemniaków są lepsze niż do niedawna jeszcze oceniano, relacje te i tendencje rozwoju hodowli trzody ulegną poprawie. (Sb)

STAN ZADŁUŻENIA
LUDNOŚCI ROLNICZEJ

Ostatnie lata przyniosły znaczny wzrost zadłużenia indywidualnych gospodarstw rolnych w SGP i Banku Rolnym (z ok. 2,6 tys. zł w 1970 r. do ok. 4 tys. zł na 1 hektar użytków rolnych w 1973 r.). Jest to związane głównie z wypłatami kredytów inwestycyjnych odgrywających istotną rolę w rozwoju produkcji rolnej.

Ogólnie biorąc, ten stan zadłużenia można uznać jako niezbyt wysoki. Kształtuje się on bowiem poniżej 1/3 rocznej wartości produkcji przypadającej na 1 hektar użytków rolnych. Rozdysponowanie terytorialne kredytów kształtują się jednak różnie. Wszędzie jednak występujące niekiedy trudności w windykowaniu spłat kredytów związane są nie z ogólnym przekreśleniem, lecz z

nie dość wnikliwym badaniem racjonalności wniosków, na które wypłacane są kredyty. (Sb)

ZAKŁÓCENIA PRODUKCJI
NAWOZÓW

Okazuje się, że tempo wzrostu produkcji nawozów azotowych, które według założeń planu na br. miało wynieść ponad 5 proc. w sierpniu spadło poniżej poziomu z analogicznego okresu ub.r. (o 3 proc.). Poniżej poziomu ub.r. kształtuje się też produkcja nawozów fosforowych (w sierpniu o 5 proc. a w okresie 8 miesięcy o 4 proc.), zamiast planowanego wzrostu o ponad 6 proc. (Sb)

SPADEK SPRZEDAŻY
NAWOZÓW WAPNIOWYCH

Pomimo opóźnienia robót polowych sprzedaż nawozów sztucznych w lipcu i sierpniu br. była niewiele tylko niższa niż przed rokiem (o 4,4 proc.). Zwraca natomiast uwagę zanotowany w tym okresie znaczny spadek sprzedaży nawozów wapniowych (o 32 proc.), obejmujący wszystkie województwa.

W znacznym stopniu jest to związane z niezadowalającym na wielu terenach zaopatrzeniem w nawozy wapniowe. Handel dysponował bowiem w lipcu i sierpniu br. o ok. 18 proc. mniejszą ich ilość niż przed rokiem (licząc łącznie zapas magazynowy i dostawy w lipcu i sierpniu). (Sb)

MASZYN ROLNICZYCH
WCIAŻ MAŁO

Pomimo dużego natężenia robót polowych w sierpniu br., sprzedaż ciągników, maszyn i narzędzi rolniczych była znacznie wyższa niż przed rokiem (o 38 proc., z czego dla kółek rolniczych o 63 proc. i dla rolników indywidualnych o 28 proc.). Ocenia się jednak, że zapotrzebowanie rolników na maszyny i narzędzia nie zostało w pełni zaspokojone. Niższe od zapotrzebowania były zwłaszcza dostawy ciągników.

Słuszność tych ocen potwierdza fakt, że stan ciągników, maszyn i narzędzi rolnych na koniec sierpnia br. wzrósł tylko o 6,5 proc. w porównaniu z analogicznym okresem z ub. r. i był znacznie niższy od tempa wzrostu sprzedaży. (Sb)

GDZIE UZUPEŁNIAC
ZAPASY WĘGLA

Sygnalizowany już sierpniowy wzrost sprzedaży węgla w handlu większym (o ok. 25 proc. powyżej poziomu z sierpnia ub.r.) spowodował poważne obniżenie jego zapasów w sieci handlu większego.

Szczególnie pilne jest uzupełnienie zapasów węgla w handlu większym województwa bydgoskiego, katowickiego, olsztyńskiego i warszawskiego, gdzie na początku września br. były one o ok. 20 proc. niższe niż przed rokiem. (Sb)

PRZYZNACZENIE NIEWYKONANIA
PLANÓW

Na 42 najważniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe, które w okresie ośmiu miesięcy br. nie wykonały planu sprzedaży wyrobów własnej produkcji i usług: 13 wymienia jako przyczynę trudności w pozyskaniu odpowiedniej liczby pracowników, 10 — trudności zbytu, 6 — trudności transportowe, 8 — awarie urządzeń i tylko 5 — trudności zaopatrzeniowe.

GAZ TRZEBA CENIC

Gospodarka gazem ziemnym i koksowniczym w przedsiębiorstwach gospodarki uspołecznionej pozostawia, jak wiadomo, wiele do życzenia. Dotychczasowe relatywnie niższe ceny gazu niż węgla (w przeliczeniu na 1 kalorię wydajności cieplnej) sprawiły, że często traktowany on jest jako paliwo drugorzędne. Wiadomo tymczasem, że wbrew dotychczasowym wyobrażeniom gazu ziemnego nie mamy w nadmiarze, a gaz koksowniczy traktować wypada również jako pełnowartościowe, cenne paliwo.

Warto więc, aby przedsiębiorstwa pomyślały o poprawie gospodarki „gazami mocnymi” tym bardziej, że od stycznia 1975 r. wchodzi nowe, podwyższone ich ceny w dostawach zaopatrzeniowych na rzecz gospodarstw uspołecznionych (gazu ziemnego w granicach 110 proc., gazu koksowniczego w granicach 40 proc.). Nowe ceny gazu nie dotyczą oczywiście odbiorców indywidualnych (ludność). (Sb)

OPÓŹNIENIA W PRODUKCJI
MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Tempo wzrostu produkcji cementu (8,9 proc.) i elementów ściennych (6,4 proc.) w okresie 8 miesięcy br. w przedsiębiorstwach planu centralnego Ministerstwa Budownictwa i Materiałów Budowlanych nie nadąża za tempem założonym w planie rocznym (9,2 proc. dla cementu i 8,1 proc. dla materiałów budowlanych). Szczególniej uwagi wymaga przy tym spadek dynamiki produkcji cementu w sierpniu br. (od 0,8 proc.) w porównaniu z sierpniem ub.r. (Sb)

ZAHAMOWANIA W PRODUKCJI
WŁÓKIEŃ SYNTETYCZNYCH

Plan na rok bieżący zakładał znaczną dynamikę produkcji włókien syntetycznych (17 proc.), zajmujących poważną pozycję w produkcji przemysłu włókienniczego, odzieżowego i dziewiarskiego. Okazuje się jednak, że osiągnięcie tej dynamiki napotyka na znaczne trudności. W okresie 8 miesięcy br. produkcja włókien syntetycznych wzrosła o 16 proc., a w tym w sierpniu br. tylko o 14 proc. (Sb)

KIEROWCY ZWLEKAJĄ
Z OPŁATAMI
REJESTRACYJNYMI

Przeprowadzone na terenie niektórych powiatów kontrole wykazują, że znaczny odsetek prywatnych właścicieli samochodów i motocykli zalega z wnoszeniem opłat rejestracyjnych. Niekiedy odsetek ten sięga nawet 40 i więcej procent. (Sb)

MODERNIZACJA PRZEMYSŁU
W KATOWICKIM

Trudności związane z pozyskaniem siły roboczej na terenie województwa katowickiego sprawiły, że konieczne okazało się opracowanie specjalnego programu przyspieszenia rekonstrukcji i modernizacji niektórych przedsiębiorstw przemysłu maszynowego. W ten tylko sposób można bowiem zapewnić dalszy, szybki rozwój produkcji maszyn i urządzeń przy pomocy wysoko-kwalifikowanej kadry, którą dysponuje to województwo.

Specjalną decyzją Prezydium Rządu (nr 74 z br.) zaakceptowano kierunki rozwoju przewidziane w programie i zobowiązano ministrów Przemysłu Ciężkiego, Maszynowego oraz Górnictwa i Energetyki do zapewnienia odpowiednich nakładów inwestycyjnych i dewizowych w ramach zatwierdzonych rocznych planów. Minister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych został natomiast zobowiązany do zapewnienia odpowiednich mocy przerobowych, niezbędnych dla realizacji programu.

Przewiduje się, że znaczna część zagranicznych maszyn i urządzeń potrzebnych dla realizacji programu nabywana będzie w ramach kredytów Banku Handlowego na inwestycje szybko rentujące. (Sb)

KOMISJA TRANZYTOWA

W celu usprawnienia przewozów tranzytowych została powołana przez Prezesa Rady Ministrów specjalna Komisja dla spraw tranzytu lądowego i lądowo-morskiego. Komisja ta ma zająć się zwłaszcza koordynacją działalności resortów zainteresowanych tranzytem oraz ustalaniem wniosków dotyczących polityki taryfowej i sposobu płatności.

Do zakresu działania komisji należy:

- analiza wykorzystania możliwości przewozów tranzytowych,
- analiza przyczyn niedomagań w działalności usługowej na rzecz tranzytu i ustalanie wytycznych dla ich usunięcia,

- ustalanie ramowych zasad polityki tranzytowej, w zakresie obsługi i aktywizacji tranzytu,
- ustalanie ramowych wytycznych dla rokowań między państwowych w sprawach tranzytu i ocena wyników tych rokowań,

- ustalanie ogólnych zasad kształtowania opłat za usługi tranzytowe i kompleksowa ocena opłacalności tranzytu,
- ocena resortowych planów w zakresie przewozów tranzytowych i ich wykonania.

Przewodniczącym Komisji Tranzytowej został minister Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej. (Sb)

w kraju

● Na wniosek Prezesa Rady Ministrów RADA PAŃSTWA NADAŁA 66 TYTUŁÓW PROFESORÓW, w tym 18 profesorów zwyczajnych i 48 nadzwyczajnych. W naukach ekonomicznych profesora zwyczajnego: Janowi Wojewnikowi prof. nadzw. w Uniwersytecie Gdańskim, profesora nadzwyczajnego: Jerzemu Altkornowi doc. w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie, Januszowi Gościńskiemu doc. w Uniwersytecie Łódzkim, Tadeuszowi Kasprzakowi doc. w Uniwersytecie Warszawskim, Henrykowi Królówi doc. w Instytucie Doskonalenia Kadr Kierowniczych Administracji Państwowej w Warszawie, Remigiuszowi Krzyżewskiemu doc. w Uniwersytecie Łódzkim, Tadeuszowi Pyce dr hab. w Wyższej Szkole Ekonomicznej im. Karola Adamieckiego w Katowicach, Hannie Sochackiej-Krysiak doc. w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie, Józefowi Szczepaniakowi doc. w Uniwersytecie Łódzkim, Józefowi Szrockiemu dr hab. w Wyższej Szkole Ekonomicznej im. Karola Adamieckiego w Katowicach. (Szeregi o dorobku mianowanych profesorów poinformujemy w przyszłym numerze).

● PREZYDIUM RZĄDU podjęło uchwałę stwarzającą dogodne warunki prawno-organizacyjne dla rozwoju współpracy między placówkami szkolnictwa wyższego a zakładami produkcyjnymi oraz innymi ogniwami gospodarki. Prezydium Rządu przyznało resortowi komunikacji dodatkowe środki w wysokości 2 mld zł z przeznaczeniem na ponadplanowy zakup taboru kolejowego oraz maszyn i urządzeń potrzebnych do sprawnego realizacji ważnych inwestycji prowadzonych obecnie w tej dziedzinie gospodarki. Prezydium Rządu podjęło odpowiednie decyzje wykonawcze umożliwiające naczelnikom powiatów i miast sprawne wydawanie dowodów osobistych. Prezydium rozpatrzyło zespół spraw związanych z realizacją umowy zawartej pomiędzy rządami PRL, NRD i ZSRR o współpracy organizacyjnej produkcji specjalistycznej wyposażenia technologicznego dla przemysłu elektrotechnicznego. Prezydium Rządu zatwierdziło kompleksowy program współpracy PRL i NRD dotyczący rozwoju infrastruktury gospodarki wodnej po obu stronach Odry i Nysy.

● SEJMOWA KOMISJA Handlu Wewnętrznego rozpatrywała zasady i sposoby upowszechniania postępu w działalności handlu i gastronomii. Stwierdzono, że budowa nowoczesnych, dużych obiektów oraz modernizacja starych placówek prowadzą do coraz lepszego dostosowania sieci sklepów i zakładów gastronomicznych do nowych potrzeb i większych wymagań klientów. Tematem obrad sejmowej Komisji Przemysłu Lekkiego była ocena te-

gorocznej akcji kolonii letnich oraz warunków urlopowego wypoczynku. Między in. stwierdzono, że w ostatnich 3 latach baza kolonijna i wypoczynkowa zakładów podległych resortowi uległa znacznej rozbudowie. Na 1000 osób zatrudnionych w przemyśle lekkim w 1974 r. przebywało na wczasach 299 osób (w 1970 — 144 osoby). Na posiedzeniu sejmowej Komisji Zdrowia i Kultury Fizycznej podkreślano, że należałoby przyspieszyć prace nad nowelizacją ustawy o wykonywaniu zawodów medycznych i odpowiedzialności zawodowej. Resort zdrowia podjął kroki zmierzające do dalszego podniesienia poziomu etycznego pracowników medycznych i kultury ich pracy. Sejmowa Komisja Pracy i Spraw Socjalnych rozpatrzyła problemy związane z opieką społeczną nad dziećmi opóźnionymi w rozwoju.

● RADA PAŃSTWA na wniosek Prezesa Rady Ministrów, przychylając się do prośby wicepremiera Jana Mitregi zwolniła go z równocześnie pełnienia obowiązków Ministra Górnictwa i Energetyki. Równocześnie rada państwa powołała naczelnego dyrektora Bytomskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego Jana Kulpińskiego na stanowisko ministra górnictwa i energetyki. Natomiast Prezes Rady Ministrów mianował pierwszym zastępcą ministra: dr inż. Benona Strazę — podsekretarzem stanu w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki; mgr inż. Eryka Porąbkę — prezesem Wyższego Urzędu Górniczego odwołując go ze stanowiska podsekretarza stanu, pierwszego zastępcy ministra górnictwa i energetyki. Równocześnie prezes Rady Ministrów odwołał: dr hab. inż. Zygryda Nowaka ze stanowiska podsekretarza stanu w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki, mgr inż. Adama Szczurkowskiego ze stanowiska prezesa Wyższego Urzędu Górniczego.

● ROK AKADEMICKI 1974/75 zainaugurowało 89 uczelni wraz z 14 filiami. Codzienne zajęcia rozpoczęło około 400 tys. studentów, z czego około ćwierć miliona na studiach stacjonarnych. Po 25 latach działalności wyższa Szkoła Inżynierska w Białymstoku uzyskała miano Politechniki Białostockiej.

● RZĄDY PRL i CSRS ZAWARŁY W WARSZAWIE UMOWĘ O OCHRONIE POWIETRZA ATMOSFERY. Umowa ta przewiduje m. in. prowadzenie prac naukowo-badawczych, stosowanie technicznych, gospodarczych i innych środków zmierzających do ograniczenia emisji niepożądanych substancji do atmosfery, współdziałania przy wyznaczaniu optymalnych miejsc lokalizacji obiektów przemysłowych mogących zanieczyszczyć powietrze. Przewiduje się powołanie w Polsce i CSRS pełnomocników i grup technicznych, które będą zajmować się jej realizacją.

● W ZSRR produkcja przemysłowa w ciągu ośmiu miesięcy br. zwiększyła się o 8,1 proc. Wydajność pracy wzrosła od początku roku o 6,6 proc. Wyższe niż przeciętne w całym przemyśle tempo wzrostu produkcji i wydajności pracy uzyskano w przemyśle gazowym i chemicznym, w wielu dziedzinach przemysłu maszynowego oraz w przemyśle spożywczym i mięsno-mleczarskim, farmaceutycznym i mikrobiologicznym.

● Produkcja przemysłowa w Jugosławii wzrosła w miesiącach styczniu — sierpniu o 9,6 proc. w porównaniu z tym samym okresem ub. r. Największy przyrost nastąpił w przemyśle drzewnym — o 16 proc., w energetyce — o 15 proc. i w chemii — o 15 proc.

● W NRD w pierwszym półroczu br. sprzedano 8,1 proc. więcej przemysłowych artykułów konsumpcyjnych. Wartość sprzedanych wyrobów osiągnęła 1,3 mld marek.

● Stopa urodzeń w CSRS wzrosła znacznie w ostatnich latach. Jeśli przed sześciu laty na 1000 mieszkańców przypadało 14,9 narodów, to w 1971 — 16,5, a w ub. r. — 18,8. W ciągu pierwszych 7 miesięcy br. w CSRS urodziło się prawie 178 tys. dzieci, tj. o 9,3 proc. więcej niż w analogicznym okresie ub. r.

● Zbiory zbóż w CSRS przekroczyły po raz pierwszy w br. granicę 10 mln ton.

● FAO ocenia, że światowa produkcja pszenicy osiągnęła w sezonie 1973/74 nowy rekord, wynoszący 341 mln ton (bez CHRL). Pomimo tego, utrzymywanie się dużego popytu i ogromne zakupy, łącznie z obniżeniem się oferty eksportowej, spowodowały dalsze obniżenie zapasów. Na zakończenie kampanii żywno-omiotowej, po uwzględnieniu kontraktów eksportowych, zapasy pszenicy w ub. roku gospodarczym obniżyły się w skali światowej do 24 mln ton, a więc były o 3 mln ton niższe w roku poprzednim, charakteryzu-

● Z NOWYM ROKIEM AKADEMICKIM 1974/75 na I i II roku studiów na kierunkach nauczycielskich uniwersyteckich oraz w uczelniach pedagogicznych i ekonomicznych studenci kształcić się będą przy pomocy udoskonalonych programów nauczania. W tym roku zapadają decyzje co do zmian programowych na pozostałych kierunkach studiów. Trwające od 1972 r. intensywne prace zmierzają do opracowania jednolitego systemu studiów, włącznie magisterskich. Drugim celem było skrócenie czasu nauki, od pół do roku między in. w wyniku intensyfikacji kształcenia. Przyjęto zasadę przygotowania absolwentów o szerokim profilu, którzy dysponowaliby dobrą podbudową teoretyczną oraz metodologiczną, byłby w stanie samodzielnie formułować i rozwiązywać zadania w toku pracy zawodowej a także szybko przystosowywać się do nowych wyższych specjalności. W związku z tym postanowiono ograniczyć liczbę kierunków i specjalności na uczelniach.

● BLISKO 7 MLN PRACOWNIKÓW SKORZYSTAŁO 28 UBM. Z DODATKOWEGO DNIA WYPOCZYNKU. Było to możliwe przede wszystkim dzięki pomyślnemu zrealizowaniu zadań gospodarczych 8 miesięcy tego roku. Równocześnie sobota ze względu na pilne prace polowe była dniem wytężonej pracy rolników i służb rolnych. Również na budowie Dworca Centralnego w Warszawie miniona sobota była normalnym dniem pracy. Stało się tak na wniosek załóg wszystkich przedsiębiorstw współpracujących przy wznowieniu nowego dworca, które dobrą pogodę pragnęły wykorzystać do celu przyspieszenia ważnych robót konstrukcyjnych. Chodziło głównie o montaż stalowego mostu nad al. Jerozolimskimi. Przy budowie tego mostu długości 220 m pobito rekord szybkości. Tym razem to załoga żołnierzy wojsk komunikacyjnych, którzy zostali skierowani do budowy w tym. mostu w ramach specjalistycznych ćwiczeń technicznych.

● Tradycyjnie już październik obchodzony jest w kraju jako MIESIĄC OSZCZĘDNOŚCI. W tym roku uroczysta ogólnopolska inauguracja odbyła się 30 września w Zielonej Górze. Województwo to wyróżnia się w akcji oszczędzania, a jego mieszkańcy zgromadzili już w PKO ok. 5 mld złotych, co w przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosi 5,264 złote.

● LOS TATR W RĘKACH LUDZI NAUKI: z tych względów w Zakopanem powołano do życia radę naukową rejonu tatrzańskiego, która jest organem doradczym i opiniotwórczym MRN. W jej skład wchodzi przedstawiciele wszystkich wyższych uczelni z Krakowa oraz instytucji naukowych tematyce związanych z problemami, z którymi boryka się Zakopane.

1973 r. Według oceny ministerstwa rolnictwa USA światowy eksport mączki rybnej powinien w br. kształtować się na poziomie 2,1 mln ton (o 49 proc. więcej niż w 1973 r.).

● Światowa produkcja rur stalowych według oceny koncernu „MANNESMANN A. G.” — zwiększyła się w 1973 r. w porównaniu z 1972 r. o 10,2 proc., tj. do 56,1 mln ton. Przypuszcza się, że do końca 1974 r. i w początkach 1975 r. urządzenia wytwórcze przedsiębiorstw produkujących rury będą pracowały na pełnych obrotach.

● Kanał Sueski ma być oddany do żeglugi w marcu 1975 r. Rząd Egiptu przeznaczył 7 mln funtów egipskich na zakup urządzeń transportowych i nawigacyjnych oraz 3 mln funtów na odbudowę budynków, magazynów, systemów łączności radiowej i telefonicznej, przejść podziemnych i dróg w strefie Kanału. Prace nad oczyszczaniem Kanału zostaną zakończone w listopadzie br.

● „VOLVO” przejmie z początkiem roku 75 proc. kapitałów holenderskiej firmy „DAF”, produkującej samochody. W pierwszym półroczu br. wartość sprzedanych przez „Volvo” samochodów osobowych wzrosła o 3 proc., a ciężarówek — o 30 proc. „DAF” natomiast boryka się z trudnościami. Nowa grupa będzie produkowała 350 tys. samochodów rocznie.

● Liczba nowo zarejestrowanych samochodów we Francji spadła w lipcu-sierpniu o 18,9 proc. w porównaniu do analogicznego okresu 1973 r. We Francji w ciągu tych dwóch miesięcy zarejestrowano 174 875 samochodów, podczas gdy w roku ub. 215 643. Najbardziej ucierpiały samochody zagraniczne, sprzedawane we Francji. Zanotowano tu aż 35,1 proc. spadek nowych rejestracji. Jeśli chodzi o francuskie modele, to spadek w porównaniu z rokiem ub. wyniósł 13,9 proc.

● Światowa produkcja mączki rybnej powinna wzrosnąć w br. do 4,5 mln ton, tj. o 25 proc. w stosunku do

KARTOFLE I WARTOŚĆ DODANA

POPIJAJEM właśnie herbatę w zacisznym Klubie Ekonomistów na Nowym Świecie, gdy do sto-
lika dosiadł się znajomy doktor nauk.

— Słusznie piszecie o różnych o-
siągnięciach w dziale produkcji ma-
terialnej — rozpoczął — ale wyda-
je mi się, że powinniście docenić
także mniej eksponowane dziedziny,
które również mogą się poszczycić
pięknymi wynikami. Wracam wła-
śnie z sąsiedztwa. Z jednego z coraz
to liczniejszych na królewskim szla-
ku małych barków z placakami, ho-
dogami i frytkami, i muszę przyznać,
że działalność ta budzi we mnie
szczerzy entuzjazm.

— Wiem, czytałem w „Expres-
sie” — odpowiedziałem.

— Nie wystarczy przeczytać, trze-
ba to zobaczyć i spróbować tych
pyszności — odparł doktor. — Ale
nie o tym chciałem mówić. Mój po-
dziw i aplauz wzbudziły ekonomicz-
ne podstawy tej działalności.

— Czyżby różniły się od ogólnych
zasad działalności gospodarczej?

— Trudno mi na to odpowie-
dzieć, jadłem w stołówce mojej uczel-
ni — rzekł doktor — ale o ile mi
wiadomo z literatury na ten temat,
a także z jadłospisów co poniektó-
rych lokalnych żywienia zbiorowego, wy-
sokość marż jest znana.

— Czyżby we frytkarniach było
taniej?

— Skądże — odparł doktor — we
wszystkich frytkarniach dziesięć

dekowa porcja frytek kosztuje tyle
samo.

— A więc skąd się bierze entu-
zjazm i podziw pana doktora?

— Z porównania ceny surowca
i gotowego produktu. Cena surowca,
tzn. kilograma ziemniaków, wy-
nosi 2,20 zł, a cena kilograma fry-
tek 66 zł. Czy może mi pan wskazać
inną dziedzinę gospodarki, która o-
siągnęła taki wskaźnik produkcji czy-
ściej? Jestem głęboko przekonany, że
żadna z jednostek inicjujących nie
zblizna się nawet do tego wyniku.

Ale te przeszło 2 000 proc. marży
jest uzasadnione wysokimi nakлада-
mi na kapitał trwały — usiłowałem
dyskutować.

— Mnie nie chodzi o marżę, tylko
o pomysł. Kapitał trwały jest w tej
samej wysokości, co przy smażeniu

filetów z morskazuka, ale kilogram
smazonej ryby nie kosztuje 300 zł,
lecz 43,60 zł, a kilogram kurczaka
z różną nie kosztuje 1 000 zł, lecz
tylko 80.

— Przecież za taką cenę nikt by
kurczaka ani ryby nie kupił — od-
powiedziałem.

— Nie jestem wcale o tym prze-
konany. Prawo Engla działa tylko
w określonych warunkach, a prze-
cież znamy rozliczne paradoksy po-
pytu i podaży, które wyraźnie wska-
zują, że gdy podwyższymy cenę —
popyt wzrośnie. W literaturze zna-
ny jest przykład, kiedy wzrost ceny
kosmetyków spowodował zwiększe-
nie popytu, ponieważ konsumenci
doszli do wniosku, że dany towar
reprezentuje wyższą wartość użyt-
kową

— A więc sądzi pan doktor, że
podniesienie ceny na smażonego
morskazuka przyniosłoby pożądane
efekty? — zapytałem.

— Kto mówi o podniesieniu ce-
ny? — zdziwił się doktor. Chodzi
po prostu o wyrównanie marży, i to
w dodatku marży już sprawdzonej,
bo jak zauważyłem, frytki cieszą się
uznaniem i dużym popytem ze stro-
ny nabywców. Powiem panu zupeł-
nie szczerze, aby je kupić, musiałem
stać w ogonku.

— Być może, w ogonku nie było
ekonomistów — zauważyłem.

— Co gorsze, nie było także pub-
licystów ekonomicznych — odparł.
Przecież sukcesy ekonomiczne uspo-
leczonej gastronomii są także na-
szymi sukcesami i należy im się
zyciowe przedstawienie w prasie.
Tym bardziej, że WZG działa kon-
sekwentnie i skromnie, bez nadmier-
nej reklamy i konferencji pras-
owych otwiera coraz to nowe frytkar-
nie. Myślę, że jak tak dalej pójdzie,
będziemy mieli w Warszawie tyle
frytkarni, ile zjazdów w woje-
wodztwie poznańskim i pozbędzie-
my się niepotrzebnych kompleksów.
A jakże, wzrośnie dochód narodo-

wy wytworzony... Widzę także duże
perspektywy eksportowe. Mogliby-
śmy eksportować frytkarnie, podob-
nie jak karczmy ze Słupska, z na-
szymi ziemniakami i z naszą marżą,
oczywiście. Mogliby się zająć tym
Budimex i Polservice — rozmarzył
się doktor.

— To plany na przyszłość, a co by
pan proponował na bieżąco?

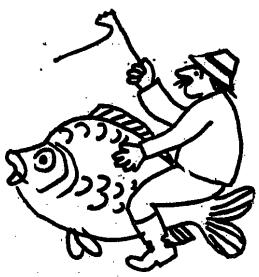
— Na bieżąco to spróbuję zainte-
resować szefa naszego instytutu ideą
otworzenia frytkarni na własny ra-
chunek — w ramach gospodarstwa
pomocniczego. Kierownictwo stanę-
łoby przy kasie — asystenci kra-
jaliby surowiec, a stazystki obierali.
Przekonałby się praktycznie, w jaki
sposób praca tworzy wartość i na
pewno wykorzystaliby swoje do-
świadczenia podczas zajęć ze stu-
dentami.

— A jeżeli się nie uda?

— Jeżeli się nie uda, to wpadnę
dziś do „Europejskiego”. W najele-
gantniejszym lokalu kategorii pierwszej
w stolicy kilo frytek kosztuje jed-
nak 40 zł. Może mają własne go-
spodarstwo rolnicze?

JERZY JUROWSKI

żywocik gospodarczy



● Chłopi w Walewiczach (tych od
pani Walewskiej) mieli dodatkowe
żniwa. Zwozili do domu furmanki
karpi. W miejscowym PGR nikt nie
zauważył, że woda zerwała wały
ochronne stawów rybnych i 60 ton
karpia popłynęło do Bzury. 40 ton
karpia uratowali od zgonu w płyną-
cych Bzurą fabrycznych ściekach
okoliczni mieszkańcy, wylawiając
karpie z Bzury.

● Pan Władysław Kapela, wła-
ściciel wytwórni pieczętek, udzielił
wywiadu gazecie „Wieczór Wrocła-
wia”, gdzie skarży się że współczu-
sne przepisy przewidują, iż część

pracy musi wykonywać za darmo.
Mianowicie pieczętki lecarskie i da-
towniki wyrabiać należy, sprzedając
je w cenie równej kosztom własnym.
Pan Kapela jest zdania, że sytuacja
jego rzemiosła pogorszyła się rady-
kalnie, gdyż jeszcze za czasów Mie-
szka Starego za wyrzucenie pieczęci
można było otrzymać wioskę.

BIELTON

● Widuje się teksty krytykujące
program robót ręcznych w szkołach,
gdzie młodzież uczy haftu zamiast
naprawiania żelazek, telewizorów
czy lodówek. Opinie te nie są uzas-
niane. Sprzęty gospodarskie le-
piej lub gorzej, przedzie lub wolniej
reperują fachowcy. Natomiast w
gdyńskich pralniach „Bieltonu” bie-
liżna przyjmowana jest do prania
pod warunkiem, że na każdej sztu-
ce klient będzie miał wyhaftowany
monogram, a oprócz tego numer
pralni. Na pobliskim skwerku widać
sporo mężczyzn z bębienkami do ha-
tu w ręku.

● W sklepie „Polmozyty” w Opo-
lu wywieszono reklamowe ogłosze-
nie oznajmujące dumnie i radośnie
czego się tu nie sprzedaje. Nabywać
mianowicie nie wolno m. in.: aku-
mulatorów, aparatów zapłonowych,
amortyzatorów, prądnic, rozruszni-
ków, ogumienia i prawie wszystkie-
go, z czego składa się samochód.
Sprzedaż tych akcesoriów — zawi-
dania sklep — prowadzą tylko sta-
cje obsługi, pobierające równocze-
śnie i obowiązkowo opłatę za montaż
tych urządzeń. Chodzi o to, by auto-
mobiliści odzwyczaili się od majster-
kowania, i żeby tym sposobem na-
pedzić klientów stacjom obsługi sa-
mochodów, cierpiącym jak wiadomo
na brak pracy. Wkrótce, w trosce
o zyski, buty będzie można kupować
tylko u ortopedów, którzy inkasować
będą opłaty za włożenie ich kliento-
wi na nogi.

● Propagowana w Polsce specja-
lizacja produkcyjna gospodarstw
rolnych napotyka na pewne trudno-
ści. Jan Włodzka z Garzewka w pow.
Olsztyn informuje, że w GS w Święt-
kach pow. Lidzbarsk Warm. nabył
nasiona białej drukwi, a wyrosła mu

z nich kapusta. Nie jest powiedzia-
ne, że rolnik może sobie sadzić co
co chce, zamiast tego co mu sprzeda-



dą. Nadto taki system obrotu nasio-
nami czyni prace rolne bardziej cie-
kawymi, bo owocującymi różnymi
niespodziankami.

● Zakłady Zapalcane w Gdań-
sku znowu były przedmiotem prze-
śmiewek, gdyż, jak to zwykle bywa
przy pożarach, gdy znów spłonął do-
szcześnie sklep w Trójmieście —
z ognia ocalały tylko zapalki. Znie-
cierpliwiona bezustanną krytyką dy-
rekcja Zakładów Przemysłu Zapal-
carskiego w Gdańsku wypuściła
obecnie na rynek zapalki rozprysko-
we typu dum-dum. Zapalka po po-

tarcu, zamiast się nie zapalać, jak
dotąd — wręcz wybucha, rozprysku-
je i raz ogniem uszytko w promie-
niu kilku metrów.

● Miejscowość Golina w pow. Ko-
nin wciąż dostaje dyplomy i nagro-
dy w konkursach na gospodarność.
Gospodarność polega tu nie na tra-
dycyjnym zakładaniu kwietników
i zamataniu ulic, tylko na kombina-
cjach ekonomicznych nie mających
w Polsce precedensu, jak twierdzą
miejscowe władze. Np. brakowało
pieniędzy na założenie wodociągów.
Gospodarze miasta o przeciętnej



umysłowości robią wtedy czyn spo-
łeczny na rzecz wodociągów. W Go-
linie nie. W czynie społecznym za-
częto stawiać hałę produkcyjną, aby

dać zatrudnienie kilkudziesięciu ko-
bietom. Inwestycje produkcyjne
o znaczeniu socjalnym zawsze są po-
pierane. Zbudowano hałę za 9 milio-
nów. Następnie sprzedano ją Gnieź-
nieńskiemu Zakładowi Przemysłu
Obuwniczego za 12 milionów. Za za-
robione 3 miliony buduje się wodociąg.
Hałę zagospodarzył przemysł
własnym sumptem i zamiast kilku-
dziesięciu kobiet znalazło w niej za-
tрудоnienie 460 osób, z czego 80 proc.
to kobiety. Problem braku pracy
przeistniał i będą wodociągi.

● Dyrektor Przedsiębiorstwa Po-
szukiwań Geofizycznych wydał za-
rządzenie numer 10 w sprawie
oszczędzania w biurze papieru. Za-
rządzenie to uchyła zarządzenie nu-
mer 7 z marca 1966, które nakazy-
wało to samo — oszczędzać papier.
Zarządzenie numer 10 wskazuje
między innymi, że jedną kopertę
trzeba kilkakrotnie używać. Paragraf
7 zarządzenia nakazuje „kierowanie
się zasadami realnej oszczędności
przy ustalaniu ilości egzemplarzy,
które należy powielić”. Zarządzenie
o oszczędności papieru powielono
o 180 egzemplarzach. Z umieszczono-
go na końcu rozdzielnika wynika, że
ma ono 13 adresatów.

gietka samochodowa

GIEŁDA samochodowa w War-
szawie należy do bardziej od-
pornych instytucji na rozcho-
dzenie się różnego rodzaju inform-
acji o rynku samochodowym kraju.
I jedyne właściwie co w sposób ra-
dykalny i w krótkim czasie jest w
stanie wpłynąć na wysokość noto-
wań, to odczuwalna zmiana w poda-
ży. Tak było i tym razem, kiedy
oferujący samochody spokojnie od-
czekali, i słusznie, na to co wynik-
nie z ogłoszenia wstępnych inform-
acji o likwidacji przydziałów i sprze-
dazy wozów według kolejności zgło-
szeń. Na razie, jak donosiła już pra-
sa codzienna, nic z tego nie wynikało,
bo kontrakty na dostawy tak po-
zukiwanych wozów jak „Trabant”
czy „Skoda” i innych mają być do-
pięro podpisane.

Wiadomo już jednak, że dostawy te
utrzymane będą w zasadzie (ponie-
waż nie można zupełnie wykluczyć
„wyskoków” w rodzaju kupna 20 tys.
„SKOD” w roku 1973) na poziomie
tego roku. Przypomnijmy, że na rok
1974 zakupiliśmy: 1 510 „WARTBUR-
GÓW”, 3 000 „TRABANTÓW”, 4 600
„SKOD”, 3 400 „ZAPOROŻCÓW”,
698 „ZIGULI-KOMBI”, 1 000 „WOLG”
i 5 500 „DACII”.

Ogólna ilość samochodów, która
znalazła się na rynku, wliczając w
to „SYRENY” (33 tys. szt.), „FIATY
125p” (20 tys. szt.) i „FIATY 128p”
(6500 szt.), wyniosła 83 tys. Do tego
trzeba dodać 16 tys. „FIATÓW
125p” z puli dewizowej i niewielkie
ilości, nie ważące w istotny sposób

w tym rachunku, „FIATÓW 127p”,
„132p”, „128 SPORT”, „SEAT 850”
plus wozy sprowadzone indywidual-
nie. W sumie na rynku znajdzie się
w tym roku ok. 105 tys. nowych
samochodów osobowych.

Plany na przyszły rok przewidu-
ją, że do dyspozycji kupujących (za
złotówki i dewizy) znajdzie się ok.
120 tys. samochodów. Ponieważ ilość
wozów z importu nie ulegnie zasad-
niczej zmianie, zwiększenie ogólne-
go wolumenu dostaw nastąpi, jak
łatwo się domyślić, dzięki rozszerze-
niu oferty „FIATÓW 125p” i „SY-
RENKI”. Co do „FIATÓW 128p” sy-
tuacja będzie podobna do tegorocz-
nej — toteż trudno go wliczać do
ogólnej puli samochodowej, chociaż
nastąpi wzrost liczby tych wozów na
rynku, co nie pozostanie bez wpły-
wu na wysokość notowań giełdo-
wych. „Polmozyty” zapewnia przy
tym, że do końca bieżącego roku, w
sklepie na ulicy Żelaznej w War-
szawie będzie już cały asortyment
części zamiennych do „FIATÓW 128p”,
to znaczy ok. 1600 pozycji.

A oto jak kształtowały się ceny
na giełdzie na niektóre wozy:

„SYRENKA 105” z maja 1974 roku
po 200 km — 85 tys. zł, o rok star-
sza — 63 tys.

„WARTBURG STANDARD” z
1971 roku, nowy silnik — 130 tys.
zł. Egzemplarz o rok młodszy pro-
ponowano za 135 tys. zł.

„TRABANT COMBI” z 1969 roku,
silnik po remoncie — 56 tys. zł, a z
początku bieżącego roku — 80 tys. zł.

„FIAT 125p” (1500) z 1974 roku po
przebiegu 15 tys. km — 155 tys. zł.
Nowy „FIAT 127p” — 155 tys. zł.
z ubiegłego roku 138 tys. zł.

„ZASTAWA 750”, silnik z 1969 ro-
ku, nadwozie z 1973 roku — cena
76 tys. zł.

„SKODA S-100 STANDARD” z
1972 roku — 115 tys. zł, a egzem-
plar z 1970 roku oferowano za
100 tys. zł.

„ZAPOROŻEC” z 1973 roku —
98 tys. zł.

„WARSZAWA 223” z 1971 roku —
80 tys. zł.

„MOSKOWICZ 408” z grudnia 1968
roku — 72 tys. zł, a model 412 z
1970 roku — 85 tys. zł.

Nowy „FIAT 132p” (1600) miał ce-
nę wywoławczą — 260 tys. zł.

„FORD TAUNUS GXL” — 260 tys.
zł. Właściciel proponował zamianę na
4-drzwiowy.

„MERCEDES 200 D” — 320 tys. zł,
a egzemplarz z 1966 roku propono-
wano za 185 tys. zł.

„VOLKSWAGEN 1500” z 1972 ro-
ku, moc 90 KM, zużycie benzyny przy
szybkości 100 km/godz. — 9,2 l, przy
140 km — 10,6 l, przebieg 42 600 km,
możliwość dostawy wszelkich części
zamiennych — cena 225 tys. zł. No-
wy w Republice Federalnej Niemiec
kosztuje 12 300 DM.

(JOD)



Fot. S. ZUBCZEWSKI

ŻYCIE GOSPODARCZE

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chetkowski (zastępca redaktora naczel-
Kusko, Zbigniew Mikołajczyk (zastępca redaktora naczel-), Marian Sikora, Jerzy Surdykowski, Karol Szware (sekretarz redakcji), Wiesław Szynler, Zbigniew Wyczański.
ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Miroslaw Dwyer, Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczański, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka,
Grzegorz Piasrski, Antoni Rajkiewicz, Władysław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Barbara Wiśniewska.
Wydawca: RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Wydawnictwo „Współczesność”, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11.
ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 9), 00-650 Warszawa. Telefon: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-06-28.
Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.
00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa - Książka - Ruch” w miastach wojew.
WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 208 zł, półrocznie: 104 zł, kwartalnie: 52 zł. Prenumeraty przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę
na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują Urzędy Pocztowe, listonosze oraz Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo RSW „Prasa - Książka - Ruch” 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Konto PKO Nr
1-6 100020 Instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem Oddziałów i Delegatur „Ruch” Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych miejscowościach w któ-
rych nie ma Oddziałów Delegatur „Ruch” — zamawiają prenumeratę za pośrednictwem Urzędów Pocztowych. Prenumeraty na zagranicę przyjmuje: RSW „Prasa - Książka - Ruch”
Biuro Kolportażu Wydawnictwa
Zagranicznych ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto PKO Nr 1-6 100024. Cena prenumeraty jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.
Sprzedaż egzemplarzy numerów dezaktualizowanych na uprzednie piśmie zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo RSW „Prasa - Książka - Ruch”, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa - Książka - Ruch” — 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5. Numer indeksu 3896.